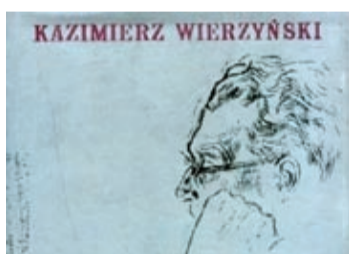


Zamów książki i płyty  
Biblioteki Kuriera  
Galicyjskiego  
s. 16



Rozmowa  
z Mariuszem Olbromskim  
s. 18



Jazłowiec  
Dmytro Poluchowycz  
s. 20

Kod prenumeraty  
УКРПОШТА 98780

ISSN 1996-2304



# Wizyta ministra RP Adama Kwiatkowskiego na Wołyniu

W dniach 24–25 lutego br. minister Adam Kwiatkowski, Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezydenta RP przebywał z wizytą na Wołyniu. W ramach Akcji Pomocy Polakom na Wschodzie prezydencki minister spotkał się z Polakami w Równym i w obwodzie wołyńskim, przekazując życzenia i upominki od pary prezydenckiej. Ministrowi towarzyszyli dyrektor Biura Współpracy z Polonią i Polakami za Granicą Julia Altyńska-Grodecka i konsul generalny RP w Łucku Wiesław Mazur.

KONSTANTY CZAWAGA  
EUGENIUSZ SAŁO  
tekst  
KONSTANTY CZAWAGA  
zdjęcia

– Jest to kolejne miejsce, które odwiedzamy w ramach Akcji Pomocy Polakom na Wschodzie, którą od kilku lat realizujemy pod patronatem pary prezydenckiej. Akcja jest skierowana do naszych Rodaków, którzy tutaj, na wschodzie, mieszkają w tych samych miejscach, gdzie mieszkali ich rodzice, dziadkowie czy pradziadkowie – powiedział minister Adam Kwiatkowski.

Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezydenta RP podkreślił, że jest to nie tylko akcja Pomocy Polakom na Wschodzie, ale przede wszystkim akcja wdzięczności za podtrzymanie polskości.

– To jest akcja Pomocy Polakom na Wschodzie, ale powtarzam to właściwie w każdym miejscu, że to akcja wdzięczności. To są słowa prezydenta Andrzeja Dudy, które on wielokrotnie w Pałacu Prezydenckim wypowiada. Mówi o tym, że Polakom na Wschodzie należy się wdzięczność, bo oni rzeczywiście



żyli w nieludzkich czasach. Oni te czasy przetrwali, polskość podtrzymywali często płacąc za to ogromną cenę – powiedział prezydencki minister.

W pierwszym dniu Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezydenta udał się do Równego, gdzie odwiedził dwie polskie rodziny: Natalię i Andrzeja Tokarskich oraz Alinę i Władysława Kuczyńskich, spotkał się

z uczniami i nauczycielami sobotnio-niedzielnymi szkoł działających przy Towarzystwie Kultury Polskiej na Rówieńszczyźnie im. Władysława Reymonta i Ukraińsko-Polskiego Sojuszu im. Tomusza Padury w Równem. Minister spotkał się również z parafianami i ks. proboszczem Władysławem Czajką w kościele Świętych Apostołów Piotra i Pawła. Podczas spotkań minister Kwiatkow-

ski przekazał życzenia i upominki od pary prezydenckiej.

– Chcę podziękować prezydentowi Polski Andrzejowi Dudzie za to, że ma takich aniołów, przez których przekazuje swoją miłość do Polaków, do nas wszystkich. Bardzo mu za to dziękujemy – powiedziała Alina Kuczyńska, Polka z Równego.

(cd. na s. 4)

## Obchody 76. rocznicy zagłady Huty Pieniackiej

– Pochylając razem z Państwem głowę przed prochami męczenników z Huty Pieniackiej i prosząc Boga, aby obdarzył ich swoim pocieszeniem, proszę jednocześnie dla naszych narodów o łaskę odnalezienia się w prawdzie i o dobrą przyszłość – napisał prezydent RP Andrzej Duda w liście do uczestników i organizatorów uroczystych obchodów 76. rocznicy zagłady polskiej miejscowości Huta Pieniacka. List odczytał minister Adam Kwiatkowski, Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezydenta RP.



KONSTANTY CZAWAGA  
EUGENIUSZ SAŁO  
tekst  
KONSTANTY CZAWAGA  
zdjęcia

– Nie możemy naprawić zła, które zostało wyrządzone Polakom na Wołyniu i Podolu, nie możemy przywrócić życia okrutnie zamordowanym. Możemy jednak wspólnie –

my, Polacy i Ukraińcy – wyciągnąć wnioski z tragicznych wydarzeń historii, tak, aby przeszłość nie ciążyła nad teraźniejszością i abyśmy razem byli w stanie stawiać czoła wspólnym wyzwaniom i wspólnym zagrożeniom – czytamy w liście prezydenta RP Andrzeja Dudy.

23 lutego w dorocznych uroczystościach w Hucie Pieniackiej uczestniczyli także: wicemarszałek Sejmu

RP Małgorzata Gosiewska, minister Jan Józef Kasprzyk, szef Urzędu do Spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych, minister Jan Dziędziczak, pełnomocnik rządu do spraw Polonii i Polaków za Granicą, profesor Krzysztof Szważyk, wiceprezes Instytutu Pamięi Narodowej.

Przybyli także potomkowie zabitych, przedstawiciele Stowarzyszenia Huta Pieniacka z prezes Małgo-

rzatą Gośniowską-Kolą, ambasador Polski na Ukrainie Bartosz Cichocki, konsul generalny RP we Lwowie Eliza Dzwonkiewicz, członkowie organizacji i towarzystw z całej Polski oraz lwowscy Polacy. Władze ukraińskie reprezentował Iwan Sobko, wiceprzewodniczący Lwowskiej Państwowej Administracji Obwodowej

(cd. na s. 3)

## Przewodniczący Lwowskiej Administracji Obwodowej spotkał się z konsulem generalnym RP Elizą Dzwonkiewicz



Przewodniczący Lwowskiej Administracji Obwodowej Maksym Kozycki spotkał się 20 lutego z konsulem generalnym RP we Lwowie Elizą Dzwonkiewicz. Na spotkaniu omawiano kierunki współpracy pomiędzy obwodem lwowskim i polskimi regionami. Konsul pogratulowała Maksymowi Kozyckiemu nominacji na posadę przewodniczącego LRO.

– Lwów jest dla nas miastem szczególnym i mam nadzieję na pomyślną współpracę – dodała konsula Dzwonkiewicz.

Maksym Kozycki podziękował konsula za wizytę i zapoznał ją z potencjałem gospodarczym Ziemi

Lwowskiej. W czasie spotkania omówiono możliwości dalszej współpracy, w tym rekonstrukcji punktów granicznych na terenach obw. lwowskiego i rozwoju infrastruktury granicznej. Oprócz tego podczas spotkania poruszono temat organizacji spotkań samorządowców obu państw.

Maksym Kozycki i Eliza Dzwonkiewicz podkreślili konieczność pogłębiania przyjaznych stosunków między miastami partnerskimi w celu integracji kulturowej oraz możliwości lepszego wzajemnego poznania tradycji i ubogacenia nową wiedzą.

źródło: polukr.net

## Ukraińskie władze obiecują pieniądze na odnowienie kościoła pw. św. Mikołaja w Kijowie

Ukraińskie władze obiecują pieniądze na odnowienie kijowskiego kościoła pod wezwaniem św. Mikołaja. Rzymskokatolicka neogotycka świątynia zbudowana na początku XX wieku jest w opłakanym stanie. Odnowienia potrzebuje zwłaszcza bogato zdobiona fasada kościoła. Miejskowa wspólnota katolicka stara się o zwrot świątyni.

Środki na restaurację kościoła św. Mikołaja zapowiedział minister kultury Ukrainy Wołodimir Borodianski. Jak podkreślił, w budżecie na 2020 rok na remont fasady kościoła przeznaczono 50 milionów hrywien. Jest to równowartość około 8 milionów złotych. O odnowienie kościoła, zwłaszcza rzeźbionych elementów fasady ape-

lowali niejednokrotnie przedstawiciele Kościoła rzymskokatolickiego, ale też kijowscy konserwatorzy i historycy sztuki. W ostatnich czasach z fasady świątyni zaczęły odpadać zdobienia.

Mimo prób odzyskania świątyni przez katolików, kościół znajduje się w posiadaniu Ministerstwa Kultury Ukrainy, który wykorzystuje go jako salę koncertową. Wierni mogą modlić się w kaplicy w piwnicy świątyni.

Kościół św. Mikołaja został zbudowany w 1909 roku dzięki datkom kijowskiej społeczności katolickiej w której dominowali Polacy, według projektu znanego architekta – Polaka Władysława Horodeckiego.

źródło: Paweł Buszko/IAR

## Ukraińcy są trzy i pół razy biedniejsi od Polaków

Poziom dochodu na mieszkańca, biorąc pod uwagę rzeczywistą siłę nabywczą walut narodowych w 2019 r. na Ukrainie wyniósł 9,7 tys. dolarów, czyli 3,5 razy mniej niż w sąsiedniej Polsce (33 991 dolarów) i dwa razy mniej niż na Białorusi (20,6 tys. dolarów). Ukraina w tym zestawieniu tylko nieznacznie przewyższa Marokko (9,2 tys. dolarów). Poinformował o tym dziennik „Rzeczpospolita”, powołując się na dane Międzynarodowego Funduszu Walutowego (MFW).

30 lat po upadku komunizmu i rozpoczęciu reform rynkowych Polska w ubiegłym roku wyprzedziła kolejny kraj Europy Zachodniej pod względem dochodu na mieszkańca – Portugalię (33 665 dolarów). Cztery lata temu w tym zestawieniu Polska wyprzedziła już Grecję.

Gazeta zwraca uwagę, że zgodnie z prognozami MFW w tym roku gospodarka portugalska będzie rozwijać się w tempie 1,6 procent w porównaniu w stosunku do 3,1 procent w przypadku

polskiej gospodarki. Portugalia, podobnie jak Polska, wyprzedziła Węgry. „Czechy (38,8 tys. dolarów na głowę mieszkańca) zbliżyły się do poziomu Włoch (40,4 tys. dolarów). Włoskie władze nie były w stanie przezwyciężyć stagnacji gospodarczej przez cztery dekady, podczas gdy czeska gospodarka rozwija się dość szybko. Jednak dużym wyzwaniem dla krajów naszego regionu będzie osiągnięcie poziomu Hiszpanii (41,6 tys. dolarów), która w ubiegłym roku stała się bogatsza niż Włochy” – czytamy.

Rosja (29,6 tys. dolarów) spadła poniżej Grecji (30,2 tys. dolarów). Z kolei Białoruś (20,6 tys. dolarów) jest biedniejsza niż Meksyk (20,9 tys. dolarów).

Przypomnijmy, wzrost gospodarczy Ukrainy, aby osiągnąć poziom Polski, nie może spaść poniżej 6 procent rocznie przez 20 lat. Częściowe zaś reformy zapewniają tylko 4% tempo wzrostu rocznie.

źródło: kresy24.pl

## Pomoc charytatywna Senatu dla Polonii i Polaków za granicą w 2019 r.

W 2019 r. Senat przeznaczył kwotę 5 299 880 zł na realizację 24 zadań z zakresu pomocy charytatywnej i socjalnej na rzecz Polonii i Polaków za granicą oraz 2 061 658 zł na realizację 3 zadań inwestycyjnych związanych z działaniami pomocowymi. Stanowi to łącznie 7,09% kwoty przeznaczonej przez Prezydium Senatu na pomoc dla rodaków za granicą. Środki te zostały skierowane do środowisk w 16 krajach.

Były to następujące kraje: Armenia, Białoruś, Bułgaria, Estonia, Grecja, Gruzja, Hiszpania, Kazachstan, Kirgistan, Litwa, Łotwa, Mołdawia, Rosja, Rumunia, Syria, Ukraina. Najwięksi operatorzy funduszy pomocowych w tym roku to Fundacja „Pomoc Polakom na Wschodzie”, Stowarzyszenie „Wspólnota Polska” i Fundacja Wolność i Demokracja.

Pomoc charytatywna i socjalna jest jednym z kierunków działań na rzecz Polonii i Polaków za granicą w latach 2017–2019, sformułowanych w uchwale nr 9 Prezydium Senatu z 23 września 2016 r. Jej odbiorcami są organizacje społeczne i kościelne, szkoły i przedszkola, parafie, kapelani, zgromadzenia, domy dziecka i świetlice środowiskowe, hospicja i domy opieki dla starszych. Senat przyjął zasadę szczególnej powinności wobec rodaków na Wschodzie, potomków tych, którzy pozostali w granicach dawnej Rzeczypospolitej, oraz tych osiedlonych jako ofiary deportacji na terenach państw dawnego Związku Radzieckiego.

W 2019 r. środki z dotacji przeznaczone zostały na zapewnienie oraz poprawę infrastruktury, dofinansowanie kosztów leczenia i badań, zakupu leków, środków opatrunkowych i akcesoriów medycznych, sprzętu rehabilitacyjnego, produktów żywnościowych, a także na stypendia socjalne, a w szczególnych przypadkach – na jednorazowe zapomogi losowe.

Niektóre ze wspieranych placówek, a są to m.in. Hospicjum im. bł. ks. Michała Sopočki w Wilnie i Dom Dziecka w Solecznikach na Litwie, Dziecięce Hospicjum Domowe we Lwowie, Rodzinny Dom Dziecka przy Klasztorze Księży Palotyńców w Bilohirju, Dom Miłosierdzia Księży

Marianów w Gródku Podolskim i Dom Miłosierdzia w Smotryczu przy Zgromadzeniu Pasjonistów na Ukrainie – prowadzą działalność o charakterze stałym, stąd też pomoc opiera się na dofinansowaniu części kosztów utrzymania budynków i funkcjonowania hospicjów (opłat eksploatacyjnych, wynagrodzeń pracowników, zakwaterowania i żywienia pacjentów) oraz ich doposażenia. W przypadku ośrodków Caritas sprawujących opiekę nad naszymi rodakami na Ukrainie i Białorusi sfinansowano zakup sprzętu, materiałów medycznych oraz leków.

Odrębną częścią pomocy charytatywnej i socjalnej jest program stypendiów socjalnych realizowany przez Stowarzyszenie „Wspólnota Polska”. W 2019 r. w ramach tego zadania wyasygnowano środki na 56 stypendiów socjalnych dla uczniów i studentów polskiego pochodzenia uczących się lub studiujących w Polsce i w krajach zamieszkania. Istotnym czynnikiem brany pod uwagę przy podejmowaniu przez komisję stypendialną decyzji o przyznaniu stypendium jest aktywność i zaangażowanie w życie środowiska (w tym działalność w organizacjach polonijnych). Wniosek stypendialny musi uzyskać poparcie organizacji działającej w kraju zamieszkania osoby ubiegającej się o stypendium.

Szczególnym rodzajem pomocy są działania adresowane do dzieci polskiego pochodzenia z sierocińców i ubogich rodzin na Litwie. Zadanie to jest realizowane niestrudzenie od ponad 25 lat przez Fundację Przyjaciół Wilna i Grodna „Serce Dzieciom” oraz grupę skupionych wokół niej wolontariuszy – polskich rodzin z Pomorza i Kaszuba, które zapraszają do siebie dzieci trzy razy w roku

(na Wielkanoc, miesiące wakacyjne i Boże Narodzenie). W trakcie pobytu w Polsce dzieci otrzymują też pomoc rzeczową (w postaci odzieży i obuwia oraz pomocy szkolnych), a w razie potrzeby – także medyczną.

Akcja pod hasłem „Świąteczna Paczka” jest skierowana głównie do dzieci i realizowana przede wszystkim w okresie Bożego Narodzenia. Zadanie „Akcja Paczka – Pomoc Polakom na Wschodzie” jest realizowane od wielu lat przez Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej przy wsparciu Senatu. W tym roku w tym przedsięwzięciu bierze udział 15 środowisk harcerskich z całej Polski. W okresie poprzedzającym Święta Bożego Narodzenia harcerze przeprowadzają zbiórki darów w szkołach, zakładach pracy, kościołach i innych miejscach. Podarunki pakowane są przez nich do paczek, a finałem akcji jest wyjazd na Białoruś i Ukrainę do mieszkających tam Polaków. Po dotarciu na miejsce harcerze i harcerki w kilkuosobowych zespołach wraz z miejscową młodzieżą doręczają paczki polskim rodzinom. „Dla tych ludzi ogromną wartością oprócz samej paczki z darami jest spotkanie z Polakami oraz poczucie, że o nich pamiętamy. Podczas spotkań jest czas na rozmowę, wspólne śpiewanie kolęd i podzielenie się opłatkiem” – mówią uczestnicy akcji.

W tym roku zbiórki prowadzone były w ośrodkach, gdzie działają środowiska harcerskie biorące udział w projekcie: w Mielcu, Bielsku-Białej, Lublinie, Płocku, Łodzi, Przeworsku, Bytomiu, Bydgoszczy, Siedlcach, Pionkach, Zielonce oraz Warszawie. Zbiórki darów rozpoczęły się już w listopadzie i trwały do czasu wyjazdów.

źródło: senat.pl

## Chińscy naukowcy: Koronawirus nie pojawił się na targu w Wuhan

– Chińscy naukowcy z Tropikalnego ogrodu botanicznego Xishuangbanna z Chińskiej Akademii Nauk po przeanalizowaniu genomów 93 próbek wirusa 2019-nCoV pobranych od pacjentów z 12 krajów stwierdzili, że wirus ten nie pojawił się na targu z owocami morza w Wuhan, jak dotychczas sądzono – informuje „South China Morning Post”.

Zespół, kierowany przez dr. Yu Wenbina ustalił, że chociaż wirus rozprzestrzenił się szybko w obrębie targu z owocami morza w Wuhan, to jednak istniały jeszcze dwa istotne ogniska zachorowań, które pojawiły się 8 grudnia i 6 stycznia. Badacze, na podstawie analizy genomów próbek wirusa ustalili, że wirus po raz pierwszy pojawił się poza targiem w Wuhan. Według naukowców, zatłoczony i często odwiedzany przez mieszkańców miasta targ stał się jedynie inkubatorem choroby, która jednak pojawiła się na nim z zewnątrz.

Wcześniejsze doniesienia chińskich służb odpowiedzialnych za

ochronę zdrowia oraz WHO mówiły o tym, że u pierwszego znanego pacjenta zarażonego wirusem 2019-nCoV symptomy choroby pojawiły się 8 grudnia, a większość następnych zachorowań miała związek z targiem w Wuhan, który został zamknięty 1 stycznia w ramach walki z rozprzestrzenieniem się choroby.

Teraz badacze z Chińskiej Akademii Nauk ustalili, że wirus mógł zacząć przenosić się między ludźmi na początku grudnia, albo nawet pod koniec listopada. Naukowcy zwrócili też uwagę, że chociaż chińskie Centra Kontroli i Prewencji Chorób pod-

niosły poziom alarmu związany z pojawieniem się nowego wirusa już 6 stycznia, to informacja ta nie była odpowiednio nagłośniona. Gdyby stało się inaczej, wówczas liczba zachorowań w styczniu mogłaby być mniejsza – twierdzą.

Tymczasem Xiang Nijuan, badacz z chińskich Centrów Kontroli i Prewencji Chorób w rozmowie z chińskim nadawcą publicznym CCTV twierdzi, że osoby zarażone koronawirusem zaczynają zarażać innych na dwa dni przed pojawieniem się u nich symptomów choroby.

źródło: rp.pl

# Obchody 76. rocznicy zagłady Huty Pieniackiej

(dokończenie ze s. 1)

Modlitwie ekumenicznej przewodniczył biskup pomocniczy archidiecezji lwowskiej o. Edward Kawa. – Nasza modlitwa, modlitwa ekumeniczna, jest po to, aby to miejsce, w którym tak wielu ludzi zostało niewinnie zamordowanych, stało się miejscem miłości, miejscem pokoju. Dlatego módlmy się i podążajmy do tego miejsca. Nie tylko teraz, kiedy mamy to nasze tradycyjne wspólne pielgrzymowanie, ale też w ciągu całego roku. To miejsce zasługuje na naszą obecność, na naszą modlitwę. Dlatego dziękuję wam wszystkim, że tu jesteście. Wiem, że wielu z was naprawdę musiało podać wiele trudu, aby dzisiaj tutaj być, aby się modlić. Ale tym co nas łączy jest nasza wiara. Wiemy, że jesteście tutaj, bo wierzymy, bo ufamy Bogu, że są już w Królestwie Niebieskim. Naszym rodakom z Huty Pieniackiej jesteśmy winni pamięć, miłość, modlitwę – powiedział podczas homilii bp Edwarda Kawa.

Biskup Edward Kawa zaproponował również, by wzniesić w tym miejscu kaplicę. – Może mała. Nie musi to być jakaś wielka świątynia, lecz miejsce, które będzie znakiem obecności Boga. Miejsce, w którym będzie się sprawować Eucharystia. Wiem, że w ciągu roku przyjeżdża tu wiele grup prywatnie. Przyjeżdżają kapłani

już tylko wśród świadków i w rodzinach. Jest coraz powszechniejsza, bo wszyscy wiemy, że była to polska wieś, że tutaj mieszkali Polacy, a jedyną ich „winą” za którą ich spalono, żywcem zamordowano, była polska mowa, wierność tradycjom i umiłowanie ziemi ojczystej. Idąc na śmierć prosili jedynie o modlitwę. I także dzisiaj ta modlitwa nas gromadzi, bo w tej modlitwie upatrujemy nadzieję na naszą przyszłość – powiedziała Małgorzata Gośniowska-Kola. Wspomniała, że Huta Pieniacka jako polska wieś została celowo zniszczona przez oddział ukraińskich nacjonalistów pod dowództwem niemieckim z udziałem także sąsiadów. – Ale te ofiary gromadzą nas tutaj na modlitwie dzisiaj w tak licznej wspólnoty. I właśnie ta wspólnota świadczy, że jesteśmy silni – zaznaczyła Małgorzata Gośniowska-Kola.

Prezes Stowarzyszenia Huta Pieniacka podziękowała wszystkim zgromadzonym na uroczystości, także tym Ukraińcom, którzy od lat pomagają przybywającym do tego miejsca Polakom. – Bardzo cenimy sobie tę pomoc, bardzo za nią dziękujemy i właśnie w tym upatrujemy naszą przyszłość – podsumowała Małgorzata Gośniowska-Kola.

Cudem ocalali ze zbrodni w Hucie Pieniackiej 84-letni Franciszek Bąkowski opowiedział o zamordo-

bowiązek walczyć o upamiętnienia miejsc śmierci naszych Rodaków – powiedziała Małgorzata Gosiewska.

Prof. Krzysztof Szwarzgryk, wiceprezes Instytutu Pamięci Narodowej podkreślił, że Polska oczekuje na zgodę ze strony ukraińskiej na przeprowadzenie prac poszukiwawczych i ekshumacyjnych. – Wierzę, że tak się stanie i będziemy mogli tutaj za pewien czas modlić się już przy grobach, a nie przy pomniku, który upamiętnia ofiary zamordowane w Hucie Pieniackiej. Po tylu latach, to jest najwyższy czas, abyśmy mieli pewność tego, co tutaj się naprawdę wydarzyło, co do liczby ofiar. Abyśmy mogli ich policzyć, zaopatrzyć modlitwą i pochować, tak jak powinniśmy to uczynić już dawno – podsumował wiceprezes IPN.

Minister Jan Dziedziczak, pełnomocnik rządu do spraw Polonii i Polaków za Granicą powiedział, że relacje polsko-ukraińskie powinny być budowane na prawdzie. – To jest bardzo ważne wydarzenie dla każdego Polaka. Huta Pieniacka jest miejscem, gdzie ukraińscy nacjonaliści zamordowali setki naszych Rodaków tylko dlatego, że byli Polakami. Musimy o tym pamiętać. To jest element naszej polskiej tożsamości. I musimy na prawdzie budować kolejne rozdziały relacji polsko-ukraińskich. Jeśli nasze relacje mają być głębokie,

## Paweł Królikowski nie żyje. Miał 58 lat

Tragiczne informacje dla fanów Pawła Królikowskiego (†58 l.). Znany i ceniony aktor przegrał walkę o życie, która była bardzo trudna i wyczerpująca, także dla najbliższych aktora. Jak dowiedział się „Super Express”, artysta zmarł nad ranem 27 lutego.



upload.wikimedia.org

Zmarł po długiej chorobie. Aktor trafił do szpitala tuż przed Bożym Narodzeniem, w piątek 20 grudnia. Przebywał na oddziale neurochirurgicznym, gdzie odwiedzali go bliscy.

Wiadomo, że Paweł Królikowski zmagał się z chorobą neurologiczną. Cztery lata temu wycięto mu tętniaka mózgu, ale jeden zabieg nie wystarczył do pełnego wyleczenia. W pewnym momencie Królikowski musiał zrezygnować z obowiązków zawodowych, przestał pojawiać się na nagraniach „Twoja Twarz Brzmi Znajomo”.

W końcu sam, między słowami, ujawnił, w jakim stanie się wówczas znajdował. – Na początku maja nie przyjechałem do was na spotkanie. Okazało się, że moje zdrowie nie było okej – powiedział we wrześniu tego roku podczas ostatniego odcinka programu. – Musiałem więc coś z

tego zrobić, spotkałem ludzi w Szpitalu Bródnowskim, w szpitalu koło Zgierza i tam mi uratowali życie, uratowała mi życie moja żona i uratował mi życie mój profesor Ząbek i okazało się, że mogę żyć, że mogę z wami się spotykać.

Jak dowiedział się „Super Express”, Paweł Królikowski od grudnia nie opuścił szpitala. – Zmarł dziś nad ranem – powiedział nam jego przyjaciel. Informację tę potwierdziliśmy w kilku niezależnych źródłach. Paweł Królikowski w kwietniu skończyłby 59 lat. Zostawił żonę, także aktorkę, Małgorzatę Ostrowską-Królikowską oraz piątkę dzieci: Antoniego, Julię, Marcelinę, Ksawerego i Jana. Bratem Pawła Królikowskiego jest Rafał, który także zajmuje się aktorstwem.

źródło: se.pl



z grupami. Jeśli będzie się tu ciągle odbywać Eucharystia, modlitwa za tych, którzy tu zginęli, będzie to jest najpiękniejszy znak – najdoskonalszy wymiar naszej miłości i naszej wiary w Boga. Módlmy się więc i pamiętajmy, również wyciągajmy wnioski – podsumował biskup pomocniczy archidiecezji lwowskiej.

W imieniu rodzin zamordowanych i członków Stowarzyszenia Huta Pieniacka wszystkich obecnych przywitała prezes Małgorzata Gośniowska-Kola. – Piętnaście lat temu właśnie w tym miejscu został odsłonięty pomnik ku czci pomordowanych w Hucie Pieniackiej. Ale przyjeżdżali tu ludzie już wcześniej, w latach 80. i 90. W 1989 roku było pierwsze upamiętnienie. Rodziny, garstka osób, która się uratowała, przechowywała pamięć w swoich rodzinach. W 2005 roku po raz pierwszy państwo polskie pokazało, że pamięta o Polakach pomordowanych, spalonych niewinnie tutaj, w Hucie Pieniackiej. Kilka lat później w tym miejscu hołd pomordowanym oddał prezydent RP śp. Lech Kaczyński. Od tej garstki ocalałych, poprzez ich rodziny, poprzez nawiedzenie tego miejsca przez naszych najwyższych przedstawicieli pamięć nie pozostała

wanej rodzinie, spoczywającej tutaj. – Moja rodzina została spalona w stodole. Rodzice, brat, babcia, wujek z żoną i trojgiem dzieci, stryjek. Ich nazwiska są wyrzeźbione na płytach pomnika – dodał ze smutkiem.

Marian Kładny, Polak z miasteczka Wielkie Mosty w obwodzie lwowskim, którego ojciec był również zamordowany przez ukraińskich nacjonalistów, każdego roku przyjeżdża do Huty Pieniackiej, aby uczcić pamięć pomordowanych Polaków. – Powinniśmy o tym cały czas pamiętać. Władze ukraińskie powinni przeprosić Polaków za to straszne morderstwo. Do dnia dzisiejszego nie zrobili tego – podkreślił.

Wicemarszałek Sejmu RP Małgorzata Gosiewska zaznaczyła, że obowiązkiem Polski jest walczyć o godne upamiętnienia pomordowanych Polaków. – Ziemia krzyczy, krzyczą te zwłoki wrzucone do beziemiennych dołów. Przesną krzyczeć dopiero wtedy, kiedy będziemy mogli ich normalnie pochować. Odnaleźć i godnie pochować w poświęconej ziemi i modlić się już pod konkretnymi krzyżami, konkretnymi mogiłami. Tego się domagamy i mamy do tego prawo. My, jako Polacy, mamy

to powinny być one oparte na prawdzie. Takie wydarzenia prowadzą nas ku prawdzie. Prowadzą nas, Polaków, i prowadzą też Ukraińców, którzy nas obserwują i coraz częściej w tych wydarzeniach biorą udział – podsumował Jan Dziedziczak.

Na tegoroczne obchody przyjechało również kilkunastu motocyklistów Rajdu Katyńskiego. – Od chwili gdy pierwszy raz tutaj przyjechaliśmy, nasze serca już na zawsze zostały w Hucie Pieniackiej i jesteśmy hutniakami. Naszą misją jest niesienie pamięci, żeby następne pokolenia pamiętały o strasznych dla naszego narodu wydarzeniach. Przyjeżdżamy świadczyć o prawdzie. Nie mścić się, lecz pamiętać i oddawać hołd – podsumowała Katarzyna Wróblewska, komandor Rajdu Katyńskiego.

Na zakończenie uroczystości złożono przy pomniku kwiaty i zapalono znicze. Obchody rocznicowe organizowane są przez Stowarzyszenie Huta Pieniacka we współpracy z Konsulatem Generalnym RP we Lwowie. W przededniu uroczystości w katedrze lwowskiej została odprawiona msza święta w intencji ofiar zbrodni w Hucie Pieniackiej.

## Putin popiera zapis o obronie prawdy o II wojnie światowej w konstytucji Rosji

**Prezydent Rosji Władimir Putin poparł pomysł, by w konstytucji Rosji znalazł się zapis o obronie prawdy na temat II wojny światowej. Oceniał, że podejmowane są próby „ukradzenia” jego krajowi zwycięstwa w tej wojnie.**

Na spotkaniu z grupą roboczą ds. zmian w konstytucji Rosji Putin powiedział, że podejmowane są, ze względu na bieżącą koniunkturę, „próby ukradzenia nam (Rosji) zwycięstwa” w II wojnie.

– Jest to niemożliwe – zapewnił. – Kto szturmował Berlin? Czyja flaga powiewała nad Reichstagem? Tego nikt nie zapomni – oświadczył. Uznał za stosowne, by w konstytucji znalazł się zapis o tym, że Rosja będzie przeciwdziałać takim próbom. Putin dodał, że popiera propozycje wysunięte przez grupę roboczą dotyczące niedopuszczenia do fałszowania historii.

– Jak najbardziej stosowne jest zwrócenie na to uwagi, i na prawdę historyczną, i na niedopuszczalność fałszowania historii, umniejszenia znaczenia czynu naszego narodu podczas obrony ojczyzny. To wszystko jest nadzwyczaj ważne – powiedział.

Również w środę szef rosyjskiego MSZ Siergiej Ławrow powiedział, że dochodzi do prób uznania Rosji i „narodów Związku Radzieckiego” za winnych rozpętania II wojny światowej. Oświadczył, że takich działań nie może akceptować „nikt, kto uczciwie traktuje swoją przeszłość i są one pozabawione perspektyw”.

Ławrow powiedział także, że Rosja dostrzeża „ogromną liczbę prób podania w wątpliwość wyników II wojny światowej i pisania na nowo historii i decyzji trybunału w Norymberdze”. Szef dyplomacji nie wymienił konkretnych przykładów takich działań.

źródło: Anna Wróbel, interia.pl

## Wizyta ministra RP Adama Kwiatkowskiego na Wołyniu

(dokończenie ze s. 1)

W trakcie wizyty Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezydenta wspólnie z członkami Towarzystwa Kultury Polskiej im. Władysława Reymonta oraz Centrum Kulturalno-Edukacyjnego im. Tomasza Sosnowskiego złożył kwiaty i zapalił znicze na grobach legionistów na cmentarzu przy ulicy Dubieńskiej.

Kijewski służył w polskich legionach i został zamordowany w 1943 roku.

– Dziękujemy Polakom, że o nas pamiętają i nas wspierają. Odczuwamy tę pomoc i będziemy nadal podtrzymywać naszą polskość w parafii i w naszym Towarzystwie – powiedziała Halina Kozłowa.

W miejscowym kościele pw. Ducha Świętego uczniowie polskiej sobotnio-niedzielnej szkoły wystąpili

przyjadą i zabiorą swoich rodaków – opowiedziała pani Aleksandra.

– Tutaj spoczywają mieszkańcy Ostrówek. Tutaj złożyliśmy kwiaty w towarzystwie niezwyklej osoby – babci Szury, która tutaj się wychowała i mieszka. Jest Ukrainką, a pochodzi z rodziny, która pomagała Polakom, kiedy byli mordowani za to, że byli Polakami. Również dla mnie wzruszający jest moment wizyty w



– Dzisiejszy dzień jest nadzwyczajny, ponieważ po raz pierwszy mieliśmy możliwość gościć urzędników tak wysokiej rangi. Bardzo cieszymy się, że minister Adam Kwiatkowski z delegacją z Kancelarii Prezydenta RP zaszczylił nas swoją obecnością. Cieszymy się, że mogliśmy zaprezentować im działalność naszej szkoły. To wielki zaszczyt dla naszych starszych Polaków, którzy byli obecni na sali – powiedział Władysław Bagiński, prezes Towarzystwa Kultury Polskiej na Rówieńszczyźnie im. Władysława Reymonta.

Minister Kwiatkowski spotkał się również z władzami miasta i obwodu rówieńskiego oraz kierownictwem firmy „Stomil Sanok Ukraina” w Równem, która zajmuje się sprzedażą wyrobów gumowych produkowanych przez polskie przedsiębiorstwo „Sanok Rubber Company S.A.”, a także spotkał się z przedstawicielami pol-

przed delegacją z Polski i parafianami. O odbudowie kościoła opowiedział ks. proboszcz Andrzej Kwiczala.

– Bardzo się cieszymy ze spotkania i dziękujemy za troskę o nas i za prezenty. Jesteśmy głodni tutaj polskości. Robimy co możemy. Uczymy dzieci języka polskiego i tradycji. Jesteśmy pod wrażeniem wizyty i jeszcze raz dziękujemy – dodała Halina Pawluk, prezes Stowarzyszenia Kultury Polskiej im. Ewy Felińskiej na Wołyniu (oddział w Maniewiczach).

W czasie wizyty Sekretarz Stanu w Kancelarii Prezydenta RP złożył kwiaty i zapalił znicze przy grobach legionistów przy kościele w Maniewiczach oraz uczcił pamięć pomordowanych Polaków w polskiej wsi Ostrówki.

Prezydencki minister odwiedził także Aleksandrę Wasejko, Ukrainkę zwaną Babcią Szurą, której cała rodzina była zaangażowana w

domu osoby, która jako pierwsza odebrała od prezydenta odznaczenie za te niezwykle czyny – powiedział minister Kwiatkowski.

To właśnie babcia Szura pokazała dokładne miejsce pochówku, kiedy przyjechała na Wołyn delegacja na czele z dr. Leonem Popkiem z lubelskiego oddziału IPN, którego rodzina pochodzi z Ostrówek.

– 30 sierpnia 1943 roku w wyniku działalności UPA wieś Ostrówki, Wola Ostrowiecka i kilkadziesiąt innych miejscowości w powiecie lubomelskim przestało istnieć. W Ostrówkach zginęło 475 osób, w Woli Ostrowieckiej zginęło 570 osób. Zginął proboszcz ks. kanonik Stanisław Dobrzański, brat Józef Harmata. 70 procent mieszkańców, parafian zginęło. Udało się nam podczas trzech ekshumacji odnaleźć szczątki 680 osób, ale w dalszym ciągu szukamy jeszcze prawie 380. Jest coraz trudniej, dlatego



sko-ukraińskiej firmy Modern-Expo w Łucku.

W drugim dniu wizyty na Wołyniu minister Adam Kwiatkowski spotkał się z Polakami w Maniewiczach i przekazał życzenia i upominki od pary prezydenckiej. Sekretarz Stanu odwiedził Halinę Kozłową z miejscowego oddziału Stowarzyszenia Kultury Polskiej im. Ewy Felińskiej na Wołyniu, której dziadek Włodzimierz

ratowanie Polaków na Wołyniu w 1943 roku. W ubiegłym roku pani Aleksandra została uhonorowana przez prezydenta RP Andrzeja Dudę pierwszym w historii medalem Virtus et Fraternitas.

– Tata pokazał mi, gdzie znajdują się mogiły. On widział jak za wioską Sokół zabijali Polaków i tam zakopywali. Tata powiedział nam, że gdy staną spokojniejsze czasy, to Polacy

że teren bardzo się zmienił. Są pola, łąki, las, krzaki, bagna, tak że będzie bardzo trudno odnaleźć pozostałych. Nie mniej, nie tracimy nadziei. Myślę, że w niedalekiej przyszłości będziemy mogli wrócić na Ostrówki. Trzeba będzie jeszcze szukać kolejnych ofiar. Trzeba dokończyć pomnik, który powinien zawierać tablicę z nazwiskami pomordowanych – podsumował Leon Popek.

## Krymscy Tatarzy we Lwowie o szóstym roku okupacji Krymu

Tatarzy krymscy zorganizowali serię wydarzeń z okazji rocznicy akcji sprzeciwu z 26 lutego 2014 roku w Symferopolu. W gmachu biblioteki Lwowskiego Uniwersytetu Narodowego im. I. Franki odbyła się konferencja poświęcona sytuacji na Krymie, a w dwóch innych punktach miasta wciągnięto na maszt flagę krymskotatarską. Odbyła się również pikiet pod gmachem ratusza.

**BOHDAN KORBASYSKIY**  
tekst i zdjęcia

Wspomnienia z lutego 2014 roku to dla Tatarów moment bolesny. Pomimo wielkiej mobilizacji i wielkiej manifestacji pod gmachem Rady Najwyższej Krymu nie udało się ocalić półwyspu przed okupacją. W marcu Rosjanie zorganizowali nielegalne referendum i przejęli kontrolę nad półwyspem. Lwowska społeczność Tatarów postanowiła przypomnieć o tych tragicznych wydarzeniach.

Obchody rozpoczęły się konferencją w bibliotece Uniwersytetu

– Możemy któregoś dnia zobaczyć na Krymie tego czy innego tatarskiego syna Kadyrowa, który poprowadzi ten naród w całkiem zrozumiałym kierunku, który nazwie Tatarów przebywających na kontynentalnej Ukrainie kolaborantami, petlurowcami, banderowcami – ostrzegł, krytykując politykę obecnie sprawującą władzę ekipę, Antin Borkowskyj.

Wiele krytyki padło też z ust dystrydenta, autorytetu moralnego, Myrosława Marynowycza: – Takie mądrale siedzą w Kijowie i nie mogą zrozumieć jednego: jeżeli my teraz stracimy to braterstwo ukraińsko-tatarskie,



Lwowskiego zatytułowaną „Krym wczoraj i dziś. Prognozy i rzeczywistość”. W obradach wzięli udział wicerektor Ukraińskiego Katolickiego Uniwersytetu i dysydent Myrosław Marynowycz, Antin Borkowskyj z telewizji Espresso, Łesia Kornat z grupy ekspertów Rady Ministerstwa Kultury Ukrainy do spraw Polityki Etnicznej, dyrektor Centrum Kultury Tatarów krymskich we Lwowie Ernest Abkeliamow oraz autor felietonów w Kurierze Galicyjskim i jednocześnie kierownik Centrum Wolontariatu Fundacji Dobroczynnej Caritas Samborsko-Drohobyckiej Diecezji Cerkwi Greckokatolickiej Artur Deska. Zebranych przywitał Enwer Bekirow, dyrektor Fundacji Dobroczynnej Chajtarma.

Wiele padło słów krytyki pod adresem obecnej władzy ukraińskiej. Padły też tezy śmiałe – że jeżeli Tatarzy nie będą czuli lojalności w stosunku do siebie państwa ukraińskiego, któremu przecież dochowali wierności, to któregoś dnia pojawią się tacy, którzy uznają lojalność wobec Ukrainy za błąd, może nawet pojawić się na półwyspie „krymskotatarski syn Kadyrowa”.

to stracimy dużą część naszych narodowych interesów. A to może kiedyś w końcu nastąpić. Naród krymskotatarski może w końcu dojść do wniosku: czekaliśmy na autonomię krymskotatarską, a jej nie ma. Ja się boję, że to nasze braterstwo się rozpadnie. Popatrzmy moi drodzy, czy nie zdradzamy Tatarów każdego dnia? Cały świat mówi, że Krym to problem do rozwiązania na dziesięciolecie, że w ogóle nie wiadomo, czy Rosja odda. Wszyscy psychologicznie pogodzili się z tym, że Rosja półwyspu nie odda.

Wicerektor Lwowskiego Uniwersytetu Katolickiego również przestrzegł przed zgubną polityką nieudzielania wystarczającego wsparcia Tatarom: – A może zjawi się jutro w Medżlisie Tatarów Krymskich potężna frakcja, która powie: „wasza idea partnerstwa z Ukrainą to utopia, spróbujmy porozumieć się z Rosją!”, a my wtedy będziemy płakali „O, Tatarzy krymscy zapomnieli o Ukrainie”. My jesteśmy współodpowiedzialni za los Tatarów krymskich!

Artur Deska zaapelował, by czas, który Tatarzy spędzą poza półwyspem, nie był stracony. Ci Krymianie,

zdaniem Deski, powinni wracać na półwysep jako elita intelektualna, dobrze wykształcona, by móc zajmować ważne stanowiska. Przypomniał, że gdy Tatarzy wracali do ojczyzny w latach dziewięćdziesiątych, często nie mogli znaleźć pracy, albo dostawali najgorsze osady. Obecnie mają wrócić na Krym jako ludzie dobrze przygotowani do pracy w administracji, szkolnictwie,

powanym Krymie. To bardzo ważne, żeby oni czuli, widzieli, słyszeli nasze wsparcie! My nie próżnujemy, robimy wszystko, by wcześniej czy później nad półwyspem zatrzepotały ukraińska państwowa i krymskotatarska flagi.

Enwer Bekirow zwrócił się przy okazji do opinii międzynarodowej: – Nam nie wystarczą ich wyrazy zaniepokojenia. Potrzebna jest bardziej



strukturach państwowych, zdolni do sprawowania władzy.

W rocznicę sprzeciwu Tatarów w Symferopolu z 2014 roku dwukrotnie wciągnięto na maszt flagę krymskotatarską. Po raz pierwszy pod gmachem administracji obwodowej, po raz drugi przy ratuszu miejskim. Mer Andrij Sadowyj powiedział, że Krym to miejsce jego podróży poślubnej i podwojnie w związku z tym boleje nad okupacją półwyspu: – Krym był Ukrainą, jest Ukrainą i będzie Ukrainą. Mam szczególny szacunek do Tatarów krymskich, szczególnie do tych, którzy tu na Ziemi Lwowskiej znaleźli swój drugi dom. Przyjęliśmy was ciepło, bo my tu, w Galicji wiemy, co to deportacje i represje. I jako znak tego szacunku nakazuję podnieść flagę tatarską przy froncie gmachu ratusza!

– Dzisiejsze wydarzenie odbyło się dzięki wsparciu Lwowskiej Rady Miejskiej – powiedział Enwer Bekirow, dyrektor Fundacji Chajtarma. – W ciągu tygodnia krymskotatarskie środowisko Lwowa przeprowadzi serię wydarzeń skierowanych do różnych części społeczeństwa, do środowiska akademickiego. Dziś wciągnięto flagę tatarską na maszt. Te akcje mają wielki sens – to jest przejaw solidarności z obywatelami Ukrainy, którzy są zakładnikami Moskiewii na oku-

agresywna polityka – sankcje i naciski na okupanta!

Dyrektor Chajtarmy pragnie również, by ten głos był usłyszany w Kijowie przez nowe władze: – Nam nie wystarcza usypianie nas hasłem „Krym to Ukraina”. Chcemy wreszcie zobaczyć sprecyzowaną strategię co do kwestii naszego półwyspu.

O Solidarności Ukraińców i Tatarów krymskich mówił również Mykoła Kniażyckij, współprzewodniczący Grupy Parlamentarnej ds. Kontaktów Międzyparlamentarnych z Rzeczpospolitą Polską: – My Ukraińcy musimy wspierać Tatarów krymskich, którzy udzielili takie wsparcia Ukrainie. Musimy pamiętać o krzywdzie narodu krymskotatarskiego, która dokonuje się w ich ojczyźnie.

Pod ratuszem zabrzmiały hymny Tatarów krymskich i Ukrainy. Wciągnięcie flagi odbyło się 26 lutego, dzień wcześniej odbył się panel w bibliotece Uniwersytetu Lwowskiego. Wydarzenia, przygotowane przez Fundację Chajtarma i Centrum Kultury Tatarów krymskich we Lwowie 28 lutego, zakończyły wspólna modlitwa muzułmanów Lwowa za ofiary represji na Krymie, spotkanie z uczniami lwowskich szkół „Mój dzisiejszy Krym” i młodzieżowy panel dyskusyjny „Czym dla mnie jest Krym?”.

## Obchody 76. rocznica pamięci Marka Bezruczki

**10 lutego pod dwujęzyczną tablicą generała Ukraińskiej Republiki Ludowej Marka Bezruczki w Równem obchodzone 76. rocznicę jego pamięci.**

W spotkaniu uczestniczyła młodzież z harcerskiego hufca „Wołyń”



pod kierownictwem Ołeksandra Radicy oraz duchowego opiekuna harcerskiego ośrodka nr 33 im. Samczuka – ks. Witalija Porowczuka.

Ks. Witalij Porowczuk modlił się o wieczny odpoczynek generała URL M. Bezruczki oraz ukraińskich, polskich, białoruskich żołnierzy, którzy 100 lat temu wspólnie bronili Europy przed bolszewikami.

W tym roku przypada 100 lat zwycięstwa nad bolszewikami oraz

100. rocznica podpisania historycznego polsko-ukraińskiego porozumienia między Piłsudskim i Petlurą.

**Sergij Porowczuk**

# Bal Dobroczynny dla Kresów

**W warszawskim Teatrze Capitol w dniu 13 lutego odbył się charytatywny Bal Karnawałowy. Dochód z imprezy został przekazany na rzecz programów z zakresu ochrony polskiego dziedzictwa kulturowego za granicą, które realizuje Fundacja Dziedzictwo Kresowe. Wśród działań i inicjatyw fundacji jest m.in. opieka nad Polakami za granicą, wspieranie nauczania języka polskiego oraz promocja kultury polskiej za granicą, szczególnie na dawnych Kresach.**



## ANNA GORDIJEWSKA

Odwolując się do starych, dobrych tradycji przedwojennych, bal rozpoczął się polonezem. Organizatorzy wybrali melodię z filmu „Pan Tadeusz”, do którego muzykę napisał Wojciech Kilar. Słynny kompozytor urodzony we Lwowie był wieloletnim przyjacielem Fundacji Dziedzictwo Kresowe.

Tego wieczoru wewnątrz Klubu Capitol było wyjątkowo barwne, a jego wystrój i specjalne oświetlenie dodawało temu wydarzeniu koloru. Impreza karnawałowa to idealny czas, by puścić wodze fantazji i postawić na stylizację. Bogate, wyszukane stroje zapewnił gościom Teatr Wielki w Warszawie, udostępniając na tę okazję swoje garderoby teatralne. Goście dzięki wytwornym strojom mieli okazję przenieść się do czasów minionej epoki, wcielając się w postaci z szeregu znanych i cenionych sztuk odgrywanych na deskach Teatru Wielkiego w Warszawie. Podczas balu kostiumowego nie zabrakło również ciekawych konkursów, zabaw i wyszukanych nagród sfinansowanych przez sponsorów. Za najlepszy taniec i najpiękniejsze przebranie były przewidziane specjalne nagrody.

Wesoły, pozytywny, karnawałowy nastrój towarzyszył przez cały czas gościom, którzy bawili się do muzyki granej na żywo przez znakomitą zespół z Krakowa *Gosia Markowska Band*. Muzycy zabrali gości

we wspaniałą podróż muzyczną. Podczas zabawy nie zabrakło walca, tanga, ale także polskich i światowych przebojów muzycznych, klubowych i dyskotekowych z różnych dekad XX i XXI wieku.

Tegoroczny bal był dla Fundacji Dziedzictwo Kresowe okazją aby podziękować osobom i instytucjom, które w sposób szczególny wspierają jej działalność. Prezes fundacji Jan Sadowski wręczył złote medale „Serce dla Kresów” redaktorowi Jerzemu Jakobsche, przyznany Polskiej Agencji Prasowej oraz Januszowi Łapaczowi, dyrektorowi firmy Media Markt – Złote Tarasy, za udzielane wsparcie i pomoc w upowszechnianiu działal-

ności Fundacji Dziedzictwo Kresowe, w szczególności w zakresie propagowania polskiej kultury za granicą oraz ochrony polskiego dziedzictwa kulturowego na Kresach.

Organizatorzy już dziś zapowiadają, że podobny bal odbędzie się również w przyszłym roku, stanowiąc znaczące wydarzenie na mapie kulturalnej Warszawy. Uczestnicy imprezy jednym głosem stwierdzili, że zabawa była nietuzinkowa i wyśmienita oraz mówili o tym, że koniecznie chcą brać udział w następnych balach kostiumowych, a dobroczynny cel – pamięć o Kresach i polskim dziedzictwie kulturowym – dało im poczucie wielkiej satysfakcji.



# Prasa polska o Ukrainie

opracował  
**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**



Prezydent Ukrainy Wołodymyr Zelenski twierdzi, że nie zauważa żadnego wpływu George'a Sorosa na Ukrainę. Według części ukraińskich mediów ludzie powiązani z kontrowersyjnym miliarderem, nazywani przez dziennikarzy „sorosiatami”, stali się główną siłą polityczną w kraju.

W wywiadzie dla agencji Interfax-Ukraina Zelenski utrzymuje, że nie zna Sorosa i nigdy się z nim nie spotkał. – Zdecydowanie nie jestem jednym z „sorosiat”. Oczywiście są ludzie, którzy studiowali na koszt takich czy innych fundacji i pracowali w firmach przez nie założonych. Jedną z takich fundacji to fundacja Sorosa. Jak rozumiem, otrzymywali z fundacji tego człowieka pieniądze, za które studiowali za granicą – powiedział. – Jeśli chodzi o kwestię wpływu pana Sorosa na Ukrainę, ja go nie odczuwam. Myślę, że to wszystko przesada – dodał.

Zelenski potwierdził, że słyszał o terminie „sorosieta” i traktuje go przymrużeniem oka, choć niektórzy deputowani, nawet z jego partii Sługa Narodu, używali tego określenia w odniesieniu do obecnego rządu Ukrainy.

Dodał, że nie byłaby dobra taka sytuacja, że wszyscy członkowie gabinetu są jednomyślni i nie istnieje inny punkt widzenia. – Dlatego wydaje mi się, że [w rządzie] powinni być i „sorosieta”, i „antysorosieta”, jeśli tak ich chcecie nazywać – stwierdził Zelenski.

**Zelenski: Desant Sorosa? Przesada... 14.02.2020**

Prezydentowi Ukrainy Wołodymyrowi Zelenskiemu ufa największej grupie Ukraińców, a jego partia „Sługa ludu” wciąż znajduje się na czele rankingu partii politycznych. Wskazują na to wyniki badania Ogólnoukraińskiego Stowarzyszenia Socjologów przeprowadzonego między 3 a 7 lutego.

Według wyników badania liderem zaufania obywateli jest prezydent Zelenski, któremu ufa 49% respondentów. Złą opinię o nim ma 39% Ukraińców. Socjologowie zwracają jednak uwagę na to, że poziom zaufania do innych polityków ma ujemny bilans. Tak więc 36% Ukraińców ufa przewodniczącemu Rady Najwyższej Dmytro Razumkowowi, a 63% nie ufa. Odpowiednio premier Oleksij Honczaruk cieszy się poparciem 13% respondentów, nie popiera go 79%.

Wyniki badania wskazują, że 22% obywateli ufa Radzie Najwyższej Ukrainy, 69% nie ufa, a Radzie Ministrów odpowiednio 19% i 76%. Na partię „Sługa ludu” skłonnych jest zgłaszać 43,2% respondentów. Na kolejnych miejscach znajdują się „Platforma Opozycyjna – Za życie” z 11,9% poparciem, „Europejska Solidarność” ciesząca się poparciem 10,1% wyborców oraz „Batkiwszczyna” z 9,2% poparciem. Pozostałe partie otrzymały poniżej 4% poparcia.

Badanie przeprowadzono wśród 1525 Ukraińców w wieku powyżej 18 lat, metodą wywiadów osobistych. Dokładność reprezentatywności badania wynosi do 2,5%.

**Sondaż: Ukraińcy najbardziej ufają Zelenskiemu i jego partii. 14.02.2020**

W czasie swojej wizyty roboczej w Niemczech i udziału w Konferencji Bezpieczeństwa w Monachium prezydenta Ukrainy Wołodymyr Zelenski spotkał się z sekretarzem generalnym NATO Jensem Stoltenbergiem. Zelenski podziękował za niezmienną solidarność Sojuszu z Ukrainą, udzielanie poparcia dla jej suwerenności, integralności terytorialnej i aspiracji euroatlantycznych.

– Reformy, nad którymi pracujemy, zbliżają Ukrainę do NATO. Modernizujemy krajowy sektor bezpieczeństwa i obrony zgodnie ze standardami Sojuszu – powiedział Zelenski.

Prezydent Ukrainy zwrócił też uwagę na kontynuowanie przez jego kraj wdrażania rocznych programów, realizowanych pod auspicjami Komisji Ukraina-NATO, które są skutecznym narzędziem w transformacji sektora wojskowego na Ukrainie. Poruszono również kwestię przyznania NATO Ukrainie statusu partnera o zaawansowanych procedurach zarządzania siłami zbrojnymi.

Jens Stoltenberg zwrócił uwagę, że spodziewa się dodatkowej pomocy ze strony Ukrainy w misjach międzynarodowych i zauważył, że widzi postęp w osiąganiu pokoju dzięki wznowieniu spotkań przywódców państw uczestniczących w tzw. formule normandzkiej.

Strony omówiły również wdrażanie ustaleń po spotkaniu „Czwórki normandzkiej” w Paryżu 9 grudnia 2019 r. oraz sytuację w Donbasie.

**W Monachium prezydent Wołodymyr Zelenski spotkał się z sekretarzem generalnym NATO Jensem Stoltenbergiem. 15.02.2020**

Ukraiński żołnierz zginął, a czterech zostało rannych we wtorek w ataku prorosyjskich bojowników w Donbasie na wschodzie Ukrainy. „Atak odpart” – poinformował Sztab Operacji Połączonych Sił Zbrojnych Ukrainy.

– To próba zerwania procesu pokojowego – ocenił prezydent Wołodymyr Zelenski. – We wtorek odbędzie się posiedzenie Rady Bezpieczeństwa Narodowego i Obrony, na którym zostaną podjęte decyzje w sprawie kolejnych kroków w związku z atakiem – dodał prezydent Ukrainy we wpisie na Facebooku.

– Nasz kurs na zakończenie wojny i przywiązanie do uzgodnień międzynarodowych pozostaje niezmienny – tak samo jak nasze zdecydowanie, by dać odpór wszelkim przejawom agresji zbrojnej wobec Ukrainy – napisał Zelenski.

– Prorosyjscy separatyści zaatakowali pozycje ukraińskich sił zbrojnych w obwodzie ługańskim ok. godz. 5 rano (4 w Polsce). Sztab zaznaczył,

że bojownicy prowadzili ostrzał, wykorzystując uzbrojenie zabronione przez porozumienia mińskie: moździerze kalibru 120 mm, granatniki i wielkokalibrowe karabiny maszynowe. Pod osłoną ognia rosyjscy okupanci przeszli do aktywnych działań ofensywnych i podjęli próbę przerwania linii rozgraniczenia – dodano.

– Pododdziały Połączonych Sił Zbrojnych odpowiedziały na atak i utrzymały kontrolę nad sytuacją – poinformował sztab. Według sztabu w starciach zginął jeden ukraiński żołnierz, a czterech zostało lekko rannych; po stronie przeciwnika zginęła jedna osoba, a pięć zostało ciężko rannych. – Przeciwnik zwrócił się o wstrzymanie ognia – zaznaczono. Sztab zapewnił, że „sytuacja jest w pełni pod kontrolą”, a pododdziały rezerwy są w stanie gotowości.

Walki trwały w pobliżu miejscowości: Nowotoszkowskie, Orichowe, Krymske i Chutor Wilnyj.

W związku z atakiem zaniepokojenie wyraziło ministerstwo spraw zagranicznych Ukrainy. Rzeczniczka resortu Kateryna Zelenko w mediach społecznościowych wezwała społeczność międzynarodową do potępienia eskalacji

– To nie jest zwykła cyniczna prowokacja, której celem jest rozdrapanie deblacowskiej rany, która nigdy w pełni się nie zagoi. To próba zerwania procesu pokojowego w Donbasie (...) – podkreślił prezydent.

**Atak separatystów w Donbasie. Natalia Dziurdzińska, 18.02.2020**

MSZ wyraża głębokie zaniepokojenie eskalacją sytuacji w Donbasie w ciągu ostatnich tygodni, czego ostatnim przejawem jest wtorkowa, intensywna wymiana ognia w obwodzie ługańskim – czytamy w komunikacie Biura Rzecznika Prasowego MSZ. Resort wezwał Rosję do zaprzestania agresji na Ukrainie.

– MSZ RP wyraża głębokie zaniepokojenie eskalacją sytuacji w Donbasie w ciągu ostatnich tygodni, czego ostatnim przejawem jest dzisiejsza, intensywna wymiana ognia w obwodzie ługańskim. Ataki ze strony wspieranych przez Rosję nielegalnych formacji zbrojnych następują w okresie, gdy dzięki wysiłkom w ramach formatu normandzkiego (N4) oraz konstruktywnej postawie prezydenta Wołodymyra Zelenskiego, proces uregulowania konfliktu nabrał nowej dynamiki – czytamy w komunikacie MSZ.

Resort polskiej dyplomacji wezwał również stronę rosyjską do zaprzestania agresji przeciw Ukrainie.

– MSZ RP niezmiennie wzywa Rosję do zaprzestania agresji przeciw Ukrainie, w tym wycofania kontrolowanych przez nią formacji zbrojnych z okupowanej części Donbasu i do bezwarunkowego wdrożenia Porozumień Mińskich – podkreślono w komunikacie.

– Unia Europejska oczekuje, że Rosja wykorzysta swój wpływ na wspierane przez siebie formacje

zbrojne na wschodzie Ukrainy, by przestrzegaly one porozumień mińskich i uzgodnień ze szczytu tzw. formatu normandzkiego – oświadczył we wtorek ambasador UE na Ukrainie Matti Maasikas. – Pełna implementacja porozumień mińskich i środków uzgodnionych na szczycie normandzkim w Paryżu jest bardzo ważna. UE oczekuje, że Rosja w pełni i natychmiast wykorzysta swój wpływ w tej kwestii na zbrojne formacje, które wspiera – napisał ambasador na Twitterze.

Zaznaczył, że wtorkowe wydarzenia w Donbasie są całkowicie sprzeczne z uzgodnionym wcześniej zawieszeniem broni, które, jak wskazał, do tej pory nie było w pełni przestrzegane.

**Polska i Unia Europejska reagują ws. wydarzeń na Ukrainie. 18.02.2020**

Ukraińska agencja UNIAN podaje, że w obwodzie tarnopolskim w okolicy miejscowości Konopkowska, mieszkańcy postawili posterunki na drogach dojazdowych – na każdym całodobowo dyżuruje około 15 osób. Wszystko dlatego, że niebawem ewakuowani z Chin Ukraińcy mają trafić na obserwację do pobliskiego sanatorium „Medobory”.

We wtorek nad ranem, jak podaje UNIAN, w pobliskiej miejscowości Mikulińce odbył się protest, w którym uczestniczyło około 300 mieszkańców. O tym, że do pobliskiego sanatorium ma trafić grupa ewakuowanych z Chin Ukraińców, poinformowały lokalne media.

We wtorek głos w tej sprawie zabrał prezydent Ukrainy Wołodymyr Zelenski, który oświadczył, że władze „całkowicie kontrolują sytuację”. Zasugerował, że blokujący drogi dojazdowe zostali namówieni do tego przez „niektóre partie polityczne”.

– Jeżeli będziecie blokować drogi, osobiście przywiozę naszych obywateli do ich majątków do Konczej-Zaspy – mówił Zelenski. Konczaj-Zaspa to elitarna dzielnica podkijowska, gdzie mieszkają m.in. ukraińscy politycy i biznesmeni.

**Ukraińcy zabarykadowali miejscowość w obawie przed koronawirusem. Ruslan Szoszyn, 18.02.2020**

Prezydent Wołodymyr Zelenski zwrócił się z apelem do przeciwników przyjęcia na kwarantannę obywateli Ukrainy ewakuowanych z chińskiego miasta Wuhan o wykazanie się współczuciem, odpowiedzialnością i postawą obywatelską. Podkreślił też, że wszyscy ewakuowani przeszli wstępne badania lekarskie i są zdrowi.

Mówiąc o centrum medycznym Gwardii Narodowej w Nowych Sanżarach, w którym przejdą kwarantannę, powiedział: „Ośrodek zostanie całkowicie odizolowany i będzie w nim obowiązywał ścisły reżim zabezpieczenia bakteriologicznego. Przez dwa tygodnie będzie to prawdopodobnie najlepiej chroniony obiekt w kraju”.

Prezydent podkreślił też, że nie ma zagrożenia bakteriologicznego. Istnieje jednak niebezpieczeństwo, że „zapomnimy o tym, iż wszyscy jesteśmy ludźmi i wszyscy jesteśmy Ukraińcami. Każdy z nas, również ci, którzy byli w Wuhan podczas epidemii”.

Nawiązując do dzisiejszych protestów mieszkańców Nowych Sanżarów, dodał:

– Niestety, nie wszyscy z nas mogą być dumni z powodu takiego ludzkiego zachowania. Próby zablokowania dróg, zablokowania szpitala i uniemożliwienia obywatelom Ukrainy wjazdu na Ukrainę – w ten sposób pokazujemy nie najlepszą stronę naszego charakteru. Zwłaszcza gdy weźmie się pod uwagę, że większość pasażerów to osoby poniżej 30 roku życia. Dla wielu z nas są prawie jak dzieci – wyjaśnił.

Zelenski przypomniał o „polityce z poprzednich dekad”, która „dzieliła Ukraińców na „właściwych” i „niewłaściwych”. – Ale ta era skończyła się. Będziemy walczyć o każdego Ukraińca, którego spotkało nieszczęście, gdziekolwiek by był. Ratować, ewakuować, wymieniać. Ukraina nie będzie oddawała swoich. To będzie polityka państwa – gwarantuję to. Ale taka sama powinna być reakcja społeczeństwa – liczę na to – zakończył.

**Apel Zelenskiego do Ukraińców sprzeciwiających się przyjęciu ewakuowanych z Chin swoich rodaków. 20.02.2020**

W długim wywiadzie dla państwowej agencji TASS prezydent Rosji Władimir Putin powiedział, że co prawda trzeba szanować ukraińską tożsamość narodową, ale nie można nigdy zapominać, że Ukraina i Rosja mają wspólną historię. Wyraził opinię, że Ukraińcy i Rosjanie są tym samym narodem.

– Skoro tak się stało i duża część ukraińskiej ludności zyskała poczucie własnej tożsamości narodowej, itd., musimy to szanować. Powinniśmy rozumieć, w jakim miejscu teraz jesteśmy, ale nie powinniśmy zapominać, kim jesteśmy i skąd się wzięliśmy – stwierdził dodając, że w pewnym momencie historii na terenach, które graniczyły z „katolickim światem”, zaczęła wytwarzać się społeczność, która czuła się w jakiś sposób niezależna od rosyjskiego państwa.

Putin zapewnił, że przez wieki Ukrainę i Rosję wiele łączyło, chociaż zdarzały się pewne różnice. Powiedział, że przez kilka wieków nie było różnic językowych między Ukraińcami a Rosjanami. – Tylko w wyniku polonizacji Ukraińców, którzy żyli na terytorium pod władzą Rzeczypospolitej, dopiero w XVI wieku zaczęły pojawiać się pierwsze różnice językowe – zapewnił. – Termin „Ukraińcy” był używany w odniesieniu do ludzi, którzy żyli na granicy rosyjskiego państwa.

**Ukraińska tożsamość to efekt polonizacji i działań austriackich służb specjalnych. 21.02.2020**



# Niech żyje bal...

Tak śpiewała kiedyś Maryla Rodowicz, a w dniu 15 lutego br. mogli za nią powtórzyć przyszli maturzyści szkoły średniej nr 24 im. Marii Konopnickiej we Lwowie. W tym dniu w restauracji „Balaton” świętowali swoją studniówkę – najważniejsze bodaj święto każdego ucznia.



**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**  
tekst i zdjęcia

Bale studniówkowe nie są tradycją na Ukrainie. Te zabawy obchodzone są tylko w szkołach polskich, ale każdego roku wyglądają inaczej i trudno je porównywać. Są jednak niektóre elementy tradycyjne, jak np. polonez, którym maturzyści otwierają każdy bal. Za każdym razem są to inne układy figur i inne ustawienia, bowiem zależy to od liczby uczniów w klasie, liczby chłopców i dziewczynek, przestrzeni, na której odbywa się taniec i wizji choreografa. Do tradycji należy też „zapożyczanie” partnerów lub partnerek z klasy przedmaturalnej, niejako „do kompletu”. Zmieniają się też melodie – ostatnio królują polonez z filmu „Pan Tadeusz”.

Na sali przystrojonej w akcenty narodowe i plakat „Studniówka 2020” zasiedli rodzice, dziadkowie maturzystów, nauczyciele i zaproszeni goście. Konsulat generalny RP we Lwowie reprezentował konsul Rafał Kocot, a Towarzystwo Kultury Polskiej Ziemi Lwowskiej prezes Emil Legowicz.

Tak było i tym razem, gdy na salę wkroczyli uczniowie, ustawieni w trójki, które, przepłatając się i przewijając w kolejnych figurach, wykonały tradycyjny polski taniec balowy. Panny błyszczały swoimi kreacjami, przyslaniając skromne garnitury wieczorowe chłopaków. Ale w końcu to ich pierwszy poważny bal i trzeba tu pokazać się w pełnej gali. Wychowawczynie klasy Oksana Kutna i pani choreograf zaciskały mocno kciuki i chyba bardziej przeżywały taniec niż tańczący.

Z latami, a już zwłaszcza z coraz szerszym wykorzystaniem techniki multimedialnej, możliwe stało się pokazanie prezentacji z lat, spędzonych w szkole. W kolejnych przerwach, potrzebnych na zmianę strojów, zebrani na sali mogli zaobserwować na ekranach jak z latami dorosła ich pociecha. Jak z dziewczynek z olbrzymimi kokardami w pierwszej klasie, w klasie 11. wyrosły piękne

panny. Jak ci puculowaci i wiecznie rozczochrani chłopcy zmienili się w eleganckich kawalerów. Niejednej mamie czy babci zakręciła się w oku łza, a ojcowie odczuli dumę ze swych synów. Przeleciało te 11 lat...



W kolejnej przerwie zademonstrowano filmik z przygotowań do balu. Nie obyło się bez scenek zabawnych i komicznych – ale to przecież były tylko próby.

W części przygotowanej już przez młodzież wszystko przebiegało

sprawnie. Przedstawili swoje umiejętności taneczne, w dowcipny sposób przedstawili swoich kolegów i zachwycili zebranych doborem melodii i kolejnych numerów. Cały program był przygotowany wyłącznie przez młodzież. Bal zakończył się wierszowanymi podziękowaniami dla wychowawców i rodziców w wykonaniu każdego z maturzystów.

Po zakończeniu części artystycznej przyszła kolej na część oficjalną. Jako pierwsza do młodzieży przemówiła dyrektor szkoły Łucja Kowalska:

– Dzisiejszy bal oznacza dla was ostatnie sto dni przed maturą – najważniejszym egzaminem w waszym życiu. Matura jest granicą pomiędzy dzieciństwem a wczesną młodością. Potem już zacznie się życie na własny rachunek, bez parasola ochronnego w postaci opieki nauczycieli i rodziców. Ten egzamin

zadecyduje o waszej przyszłości. A dziś rozpoczynamy odliczanie tych magicznych 100. dni. Niech ten czas upłynie wam w spokojnej atmosferze. Życzę wam pomyślności i odwagi, która dodaje skrzydeł i prowadzi do wymarzonego celu. Życzę

doskonalenia swoich pasji, talentów i bycia sobą w każdej sytuacji. Wszystkim życzę dobrej zabawy i mam nadzieję, że ten bal będzie dla was radosnym przeżyciem, które

sumiennie i wiary w siebie, abyście pomyślnie zdali egzaminy i abyście osiągnęli to, co wymarzyliście.

Natomiast prezes Emil Legowicz życzył młodzieży, aby ten pierwszy



zapadnie głęboko w pamięci i przez długie lata będzie tematem miłych wspomnień.

Jako następnemu dyrektor udzieliła głosu konsulowi Rafałowi Kocotowi.

– Dziś zaczyna się odliczanie symbolicznych stu dni, których będzie ubywać. Jest to czas intensywnej nauki i czas intensywnego przygotowania się do tego co nastąpi – symbolicznego przechodzenia do dorosłości, gdy wyjedziecie ze Lwowa, być

dorośli bal zapamiętali na całe życie.

– Życzę wam z całego serca, aby spełniły się wasze marzenia i wasza droga życiowa ułożyła się tak, jak sobie tego życzyście. Pamiętajcie jednak o swojej szkole, o swoich wychowawcach i o polskości we Lwowie. Życzę wesołej zabawy – zakończył prezes Legowicz.

Gdy opadły już emocje i „nartzaskano” mnóstwo fotografii maturzystów – samych, w towarzystwie kierowniczkich klasowej i grona pedagogicznego – nastął czas na krótką rozmowę z kierowniczką klasy.

Pani Oksano, która to jest pani klasa maturalna?

– W tej szkole jest to moja druga klasa maturalna.

Jak obserwowałam, przeżywała Pani bardzo występ swoich wychowanków.

– Oj, bardzo przeżywałam, chciałam, żeby wypadło to jak najlepiej i chyba się udało.

Kto jest autorem tego programu?

– Moi uczniowie sami wymyślili wszystko, powiedzieli, że jest to ich studniówka i chcą aby wyglądała tak jak to widzą. Naturalnie co nieco im podpowiadałam.

Czego życzyłaby Pani swoim pociechom?

– Życzę, aby życie ułożyło im się tak jak tego chcą. Życzę, aby nie było im w życiu zbyt trudno, bo życie nie jest łatwe. A co najważniejsze – aby swoje dzieci też przyprowadzili do tej szkoły.

Oprócz tych słów, które powiedziała już dyrektor Łucja Kowalska podczas części oficjalnej, zapytałam o to jak postrzega tę klasę maturalną.

– Jak zawsze pod koniec nauki każdą klasę wspominam bardzo ciepło. Zapomina się chwile przykre, a pamięta wspólnie spędzone lata w murach szkoły. Każda klasa to są cudowne dzieci i takie pozostają w naszej pamięci. Wiele im już złożyłam życzeń, ale tak naprawdę, to życzyłabym im trochę więcej dorosłości. Na razie im jeszcze tego trochę brakuje. A poza tym – życzę im szerokiej drogi w nowe życie, zdobycia tego o czym marzą i osiągnięcia tych celów, które sobie wyznaczają. Niektórzy z nich już mają swoje plany, inni dopiero się nad nimi zastanawiają, ale myślę, że ich wybór będzie trafny.





# 100 dni do dorosłości

Bal studniówkowy to okazja by oficjalnie po raz pierwszy założyć „dorosły” strój galowy i zrobić makijaż. Klasa maturalna lwowskiej szkoły im. św. Marii Magdaleny w tym roku jest nieliczna – po 11. latach nauki w szkole do egzaminów maturalnych za sto dni przystąpi 12 uczniów.

**ALINA WOZIJAN**  
tekst i zdjęcia

Uroczystość poprowadził dyrektor szkoły im. św. Marii Magdaleny Ryszard Vincenc. To właśnie kierownictwo tą klasą przejął w swoim czasie przed mianowaniem go na dyrektora szkoły. Według tradycji, po polonезie w wykonaniu maturzystów, zaproszeni goście honorowi złożyli uczniom życzenia.

Konsul RP Anna Wojciechowska życzyła szczęścia na egzaminach:

– Żeby były dla was łatwe, żebyście się dostali na wymarzone kierunki studiów, żebyście dokonali dobrych wyborów, bo od tych wyborów zależy w życiu bardzo wiele. Jak już będziecie jeździć po świecie, nie zapominać o tym, że to właśnie dzięki waszym rodzicom jesteście tutaj, że trafiliście do szkoły z tradycjami ponad dwustuletnimi. To właśnie rodzice o was się martwią, to im najbardziej zależy, żebyście w życiu osiągnęli jak najwięcej. Życzę, żebyście trafili na samych dobrych i życzliwych wam ludzi. Bądźcie też wdzięczni nauczycielom, bo oni nie tylko przekazali wam wiedzę, ale włożyli również w tę pracę swoje serce, swój wolny czas. Oni również, tak jak rodzice, wychowywali was jak najlepiej.



atrakcyjnie, ale z biegiem czasu zobaczycie, ile tu było serca. I kiedy będziecie wracać do Lwowa, wasze serca będą wracać do tej szkoły. Życzymy wam, żeby wasze serca, tak dzisiaj niespokojne, po tych studiach były radosne, osiągając to, do czego dążyliście przez lata nauki w szkole. Waszym zaś rodzicom życzymy siły i wytrwałości. Nauczycielom – ogromne podziękowania za wielkie serce, za rzetelną wiedzę, za szczerość, za prawie domową atmosferę, która daje dzieciom poczucie, że mają tu przyjaciół.

Pierwsza nauczycielka tegorocznych maturzystów Regina Lebedź wspominała, jak mali byli maturzyści

wszystkim nauczycielom, wszystkim. Myślę, że wszystkie egzaminy zdam na 200 punktów – przekonany jest maturzysta Wiktor Fadijew.

– Ciężko to opisać, jest to szczególny moment w życiu, który już się nie powtórzy, więc chcę, żeby ta studniówka zapamiętała mi się na całe życie i mam nadzieję, że się zapamięta. Odczuwam pewną melancholię, ponieważ kończę tę szkołę, ale też wiem, że do tej szkoły jeszcze wrócę. Na pewno wrócę – jest przekonana maturzystka Paulina Kompanowicz.

Kierownik klasy Maria Mryczko-Cejko jest przekonana, pomimo, iż „bywało raz lepiej, raz gorzej, że za-



Prezes TKPZL Legowicz życzył przede wszystkim szczęścia i podtrzymywał na duchu: – W ciągu stu dni do matury można wiele naprawić i osiągnąć. Dlatego trzeba zmobilizować się do ciężkiej pracy. Życzę aby droga wasza nie była ciernista, ale kwiatami wyścielona.

Wiceprezes FOPnU Teresa Dutkiewicz przypomniała, że dopiero od jutra trzeba będzie wziąć się do pilnej pracy, ale na dziś życzyła wesołej szczęśliwej zabawy.

Lider Rodziny Rodzin Halina Węcak nie wątpi, że rodzice, którzy też są często absolwentami tej szkoły, czują satysfakcję z tego, że dzieci są uczniami szkoły im. św. Marii Magdaleny.

– Cieszymy się, że szkoła wzbudza w uczniach zainteresowanie światem i że jako absolwenci wyruszają w różne strony – mówi Halina Węcak. – Ale to co przede wszystkim otrzymujecie w tej szkole – to serce. W każdej szkole podaje się mniej lub więcej wiedzy, jest mniej lub bardziej

gdy przyszli do pierwszej klasy. – Obserwowałam jak rośliście, jak dojrzewaliście. Jeszcze sto dni – i egzamin maturalny, egzamin dojrzałości. Stajecie przed nowym etapem życia, kiedy będziecie podejmować decyzje już jako dorośli ludzie. Będziecie wybierać kierunek studiów, zawód. Oczywiście, każdy będzie chciał, żeby być kimś, żeby być z siebie zadowolonym. Pamiętajcie, żeby wybierać zawód, który będziecie lubić – wówczas będziecie szczęśliwi.

Pewność siebie i dojrzałość, pomimo napięcia i tremy, wyczuwa się w wypowiedziach maturzystów.

Maturzystka Kamila Sosnowska przyznaje, że czuje się trochę smutna, iż za chwilę opuści mury tej szkoły. – Ale jestem pewna, że nie zapomnę o szkole, o nauczycielach, którzy mnie uczyli, pomagali, gdy popełniałam błędy i wspierali przy każdej okazji.

– Trochę się denerwuję, ale jest już lepiej, bo wiem, że to co zrobiliśmy, zrobiliśmy dobrze. Chcę podziękować

pamiętacie te jedenaście wspólnych lat w szkole i będziecie je wspominać ze wzruszeniem”. – Odczuwam radość i trochę mi żal, że powoli zbliża się czas naszego pożegnania z tą klasą. Myślę jednak, że oni nie zapomną, będą wracać w myślach, a może czasem przyjdą odwiedzić progi szkoły i przypomnieć sobie swoich nauczycieli. Kierownictwo klasą maturalną to dla mnie pierwsze takie doświadczenie. Miałam tremę podobnie jak oni i chciałam, jak na pewno każda mama, żeby wszystko było tak, jak sobie wymarzyli. Żeby ta studniówka jako ich pierwszy bal była udana, bo swoją studniówkę też wspominałam, jak to było kilkanaście lat temu. Było inaczej. Tu było bardziej współcześnie, ciekawiej i weselej.

– Zabaw może być w życiu wiele, studniówka jest tylko jedna – stwierdza matka maturzystki i nauczycielka szkoły Switłana Lewina. – Zdrowia i spełnienia marzeń życzę swoim dzieciom i dzieciom z tej klasy.

## W Średniej Szkole nr 3 im. Królowej Jadwigi w Mościskach odbyła się studniówka

Przed tegorocznymi maturzystami trudny okres. Ale zanim za ponad trzy miesiące odbędą się egzaminy maturalne, młodzież z polskiej szkoły w Mościskach bawiła się na balu studniówkowym. Dziewczęta złożyły kreacje, a maturzyści garnitury.

**WOJCIECH JANKOWSKI**  
tekst  
**ANDRZEJ BORYSEWYCZ**  
zdjęcie

Na uroczystość przybyli ze Lwowa wicekonsul RP Natalia Rudczyk i prezes Federacji Organizacji Polskich na Ukrainie Emilia Chmielowa.

– Kolejne pokolenie młodych ludzi podchodzi do matury. Dzięki pracy rodziców i pedagogów młodzież mówi w języku polskim bardzo dobrze. Trzymamy kciuki za egzaminy – powiedziała wicekonsul Natalia Rudczyk.

Prawie wszyscy maturzyści mają sprecyzowane plany. Zdecydowana większość chce studiować w Polsce: – Zdecydowana większość chce jechać do Polski – mówi Halina Ziobber, polonistka. – Mają odpowiednie przygotowanie, bo szkoła kształci w języku polskim. Szacuję zainteresowanych studiowaniem w Polsce nawet na 90%.

Szkoła powstała w 2002 roku dzięki staraniom Wspólnoty Polskiej i Towarzystwa Kultury Polskiej Ziemi Mościskiej. Dyrektor Teresa Teterycz jest dumna z działalności szkoły, do której starają się dostać również



Prezes Emilia Chmielowa pamięta początki polskiej szkoły w Mościskach i to, ile wysiłku trzeba było włożyć w jej powstanie. Przez 18 lat nie opuściła żadnego balu studniówkowego: – Jestem tu na każdej studniówce. I za każdym razem widzę to zaangażowanie, tę radość i te dzieci – powiedziała pani prezes.

Młodzież przygotowała specjalny program artystyczny, po którym nastąpiła zabawa do samego rana. Impreza rozpoczęła się obowiązkowym polonezem.

Ukraińcy, jednak nie wszyscy mają na to szansę: – Były to stare koszary, które zostały kupione za polskie pieniądze i powstała w nich polska szkoła. Walczyliśmy o to przez sześć lat. Istnieje szkoła już 18 lat.

Tego wieczoru maturzyści skupili się na zabawie. Przyznawali, że boją się matury, ale w czasie balu chcieli się bawić i nie myśleć o egzaminach. Jako swój cel najczęściej wymieniali studiowanie informatyki i dziennikarstwa. Wśród wymienianych miast często padały Wrocław i Katowice.

## Ukraińcy są trzy i pół razy biedniejsi od Polaków

Poziom dochodu na mieszkańca, biorąc pod uwagę rzeczywistą siłę nabywczą walut narodowych w 2019 r. na Ukrainie wyniósł 9,7 tys. dolarów, czyli 3,5 razy mniej niż w sąsiedniej Polsce (33 991 dolarów) i dwa razy mniej niż na Białorusi (20,6 tys. dolarów). Ukraina w tym zestawieniu tylko nieznacznie przewyższa Maroko (9,2 tys. dolarów). Poinformował o tym dziennik „Rzeczpospolita”, powołując się na dane Międzynarodowego Funduszu Walutowego (MFW).

30 lat po upadku komunizmu i rozpoczęciu reform rynkowych Polska w ubiegłym roku wyprzedziła kolejny kraj Europy Zachodniej pod względem dochodu na mieszkańca – Portugalię (33 665 dolarów). Cztery lata temu w tym zestawieniu Polska wyprzedziła już Grecję.

Gazeta zwraca uwagę, że zgodnie z prognozami MFW w tym roku gospodarka portugalska będzie rozwijać się w tempie 1,6 procent w porównaniu w stosunku do 3,1 procent

w przypadku polskiej gospodarki. Portugalia, podobnie jak Polska, wyprzedziła Węgry. „Czechy (38,8 tys. dolarów na głowę mieszkańca) zbliżyły się do poziomu Włoch (40,4 tys. dolarów). Włoskie władze nie były w stanie przezwyciężyć stagnacji gospodarczej przez cztery dekady, podczas gdy czeska gospodarka rozwija się dość szybko. Jednak dużym wyzwaniem dla krajów naszego regionu będzie osiągnięcie poziomu Hiszpanii (41,6 tys. dolarów), która w ubiegłym roku stała się bogatsza niż Włochy” – czytamy.

Rosja (29,6 tys. dolarów) spadła poniżej Grecji (30,2 tys. dolarów). Z kolei Białoruś (20,6 tys. dolarów) jest biedniejsza niż Meksyk (20,9 tys. dolarów).

Przypomnijmy, wzrost gospodarczy Ukrainy, aby osiągnąć poziom Polski, nie może spaść poniżej 6 procent rocznie przez 20 lat. Częściowe zaś reformy zapewniają tylko 4% tempo wzrostu rocznie.

źródło: kresy24.pl

# Przegląd prasy polskiej na Ukrainie

opracował  
KRZYSZTOF SZYMAŃSKI

## W Łucku uczczono pamięć uczestników rewolucji godności

Wspólne modlitwy, chwile ciszy, marsz, złożenie kwiatów i zapalenie zniczy – w ten sposób w Łucku uczczono pamięć uczestników Rewolucji Godności, którzy zginęli sześć lat temu na Majdanie w Kijowie.

20 lutego mieszkańcy miasta, w tym przedstawiciele władz, duchowieństwo, działacze społeczni, krewini i przyjaciele tych, którzy zginęli na Majdanie, wzięli udział w obchodach Dnia Bohaterów Niebiańskiej Sotni. Pomiedzy 18 a 20 lutego 2014 r. funkcjonariusze oddziałów specjalnych strzelali do protestujących na kijowskim Majdanie. W tych tragicznych dniach zginęło ok. 100 osób, których później nazwano Niebiańską Sotnią.

Najpierw odbyła się panichida (nabożeństwo żałobne – red.) przy pomniku Bohaterów Niebiańskiej Sotni pochodzących z Wołynia, podczas której wymieniono imiona i nazwiska każdego z nich. Nabożeństwu przewodniczył wojskowy kapelan Ołeksandr Wroński, proboszcz parafii wielebnego Hioba Poczajowskiego w Łucku.

– Już nie po raz pierwszy przychodzimy na to święte miejsce, żeby uczcić pamięć poległych Bohaterów Niebiańskiej Sotni. Często przybywamy na mogilę Wasyla Mojseja, którego osobiście znaleźliśmy (Wasył Mojsej – student z Łucka, który zginął na Majdanie, to na jego grobie postawiono pomnik Bohaterów Niebiańskiej Sotni – red.). Modlimy się, żeby oddać hold poległym, ich postawa jest dla nas przykładem do dalszej walki. Jest mi szczególnie trudno mówić o tym dzisiaj, gdyż sześć lat temu byłam przy Wasylu Mojseju i jako pierwszy przekazałem wieść, że nie żyje. Do dziś trudno mi wspominać te chwile. To jest tak, jakby ponownie przeżywać ten dzień, który już przeżyłeś sześć lat temu – powiedział kapelan.

– Ten dzień jest trudny dla nas i dla całej Ukrainy. Chłopak, brat, przyjaciel, pobratymiec, syn, odszedł do wieczności. Dlaczego odszedł? Nie chciał umierać, chciał mieć troje dzieci, chciał budować to państwo. Kiedy zrozumiał, że odchodzi do wieczności, powiedział: Wybaczcie mi. Wszystkich was kocham, wszystkich, którzy mieszkają w tym kraju. Przełał swoją krew nie tylko za mnie, ale za nas wszystkich. Bądźcie godni tej krwi, którą ciągle przelewają nasi bohaterowie” – mówił brat Bohatera Ukrainy Wasyla Mojseja.

Następnie zgromadzeni złożyli kwiaty pod pomnikiem wołyńskich Bohaterów Niebiańskiej Sotni i w marszu pamięci przeszli na Plac Teatralny, żeby pomodlić się i złożyć kwiaty pod tablicą z napisem: „Bohaterowie Niebiańskiej Sotni – zginęli za jedność Ukrainy”.

Olga Szerszeń  
monitor-press.com

## W gronie serc szlachetnych i gorących

10 lutego pani ambasadorowa Monika Cichocka zaprosiła do Ambasady RP w Kijowie na spotkanie podsumowujące polski udział w 27.

Bazarze Charytatywnym tych, którzy wsparli i wzięli udział w tej szczytnej inicjatywie.

Przypomnijmy, że w ostatni dzień listopada ubiegłego roku na Stadionie Olimpijskim ekipy z 47 krajów prezentowały na stoiskach Bazaru Charytatywnego pamiątki, kuchnię narodową, napoje, rękodzieła, muzykę i folklor, a cały dochód ze sprzedaży przekazany został potrzebującym dzieciom, osobom niepełnosprawnymi i seniorom.

Otwierając spotkanie, ambasador RP na Ukrainie Bartosz Cichocki, dziękując wszystkim, którzy dołączyli się do sukcesu zaznaczył:

– Cieszę się, że polskie firmy, które tworzą miejsca pracy, które wprowadzają na Ukrainę najnowsze systemy zarządzania czy przednie standardy produkcji, wnoszą też najwyższe standardy ludzkie. Cieszę się, że mimo wielu codziennych problemów znajdując Państwo czas na to, żeby poszerzać obszar dobra, dostrzegać i pomagać tym, którzy radzą sobie gorzej.

Monika Cichocka – szefowa polskiej reprezentacji na Bazarze zapoznała zebranych z ostatecznymi wynikami charytatywnej zbiórki środków dla potrzebujących, która już po raz 27. była organizowana przez International Women Club of Kyiv (IWCK).

Otóż dochód ze sprzedaży w dniu Bazaru, a także z wpłat bezpośrednio na konto IWCK oraz z wartości upominków przekazanych przez ambasady na loterie organizowane w dniu Bazaru wyniósł łącznie 3 968 566 UAH. W imprezie uczestniczyło około 1700 wolontariuszy, a odwiedziło ją około 8000 gości.

Stoisko, zorganizowane pod patronatem małżonki ambasadora Moniki Cichockiej, w dniu Bazaru uzyskało kwotę 147000 UAH, co było trzecim wynikiem ze sprzedaży.

Uwzględniając sprzedaż w dniu Bazaru oraz wpłaty sponsorów na konto IWCK, jak też wkład rzeczowy sponsorów, Polska, po Turcji, Francji i Niemczech, zajęła czwarte miejsce wśród 47 placówek dyplomatycznych uczestniczących w tym wydarzeniu, gromadząc łączną kwotę 264403 UAH.

Goście Bazaru docenili także wygląd polskiego stoiska, jak również miłą obsługę, przyznając im trzecie miejsce w obu kategoriach. Wśród polskich firm największe wpłaty finansowe poczyniły: Bella Center Sp. z o.o., Idea Bank, Kredobank, Stomil Sanok, PZU, zaś co do wkładu rzeczowego: Watsons Ukraina, Ferrero Ukraina, Dr Irena Eris, Lirene Ukraina.

Wszystkim organizatorom, sponsorom i wolontariuszom, którzy z ogromnym zaangażowaniem włączyli się w przygotowanie i przeprowadzenie Bazaru 2019, wręczono podziękowania za wsparcie Ambasady RP w Kijowie. Wśród odznaczonych znaleźli się też uczestnicy zespołu Pieśni i Tańca „Poleanie znad Dniepru” pod kierownictwem artystycznym Łesi Jermak, którzy wzbogacili część kulturalną polskiego stoiska, zaś za wkład w jego ozdobienie – członkowie Polskiej Młodzieżowej Asocjacji „Młodzi i Kreatywni”.

Wiadomo też, że kolejny 28. Bazar Charytatywny, na który Ambasada RP w Kijowie serdecznie

wszystkich zaprasza, odbędzie się 15 grudnia 2020 roku.

Dziennik Kijowski

## Podolskie korzenie Witolda Lutosławskiego

Przeglądając Słownik Geograficzny Królestwa Polskiego i Krajów Słowiańskich za lata 1880–1910 można odnaleźć wzmiankę o małej miejscowości Łuka Mołczańska położonej nad rzeką Moraszką w rejonie żemeryńskim obwodu winnickiego. Obecnie ta wieś chyli się ku upadkowi. W 2018 roku zamknięto lokalną szkołę z braku uczniów, znaczna część mieszkańców z braku pracy przenosi się do dużych miast lub wyjeżdża za pracą do Polski i innych krajów.

Mało kto wie, że Łukę Mołczańską z Polską łączy bardzo ciekawy i mało znany fakt. Otóż przed przewrotem bolszewickim mieszkali tutaj, a nawet byli właścicielami tej miejscowości Konrad i Joanna Olszewcy – dziadkowie najbardziej znanego polskiego kompozytora XX wieku Witolda Lutosławskiego. W Łuce Mołczańskiej przez jakiś czas mieszkała również matka kompozytora – Maria Olszewska, która wychowała małego Witolda i przekazała mu podolskie tradycje i zwyczaje.

Jak wyglądali podolscy dziadkowie i matka polskiego kompozytora możemy dowiedzieć się na stronie lutoslowski.org.pl. Tam też są umieszczone zdjęcia z dworku Olszewskich pod Żmerynką.

Maria Lutosławska z Olszewskich często odwiedzała swoich rodziców na Podolu. Witold Lutosławski przyszedł na świat 25 stycznia 1913 roku. Był trzecim, najmłodszym synem trzydziestotrzyletniej wówczas Marii. Na portalu lutoslowski.org.pl zachowało się zdjęcie sióstr Olszewskich zrobione latem – czyli prawdopodobnie Maria Olszewska tuż po urodzeniu Witolda zdążyła pojechać z nim do rodziców. To prawdopodobnie była jedyna podróż Witolda Lutosławskiego na Podole do Łuki Mołczańskiej.

Do dziś w Łuce Mołczańskiej zachował się tak zwany „Pański dwór” i „Pański sad”. Redakcja „Słowa Polskiego” spróbuje odwiedzić Łukę Mołczańską i zrobić zdjęcia miejsc, ściśle związanych z rodziną Olszańskich-Lutosławskich na Podolu.

Słowopolskie.org

## Uczniowie z Łucka robili wielkie interesy na giełdzie

– Przenosimy się do XIX wieku, wieku pary wodnej i kapitału – takie słowa zabrzmiały na początku gry „Wielcy Polacy dla Polski i Świata”, w której wzięli udział uczniowie Szkoły Sobotnio-Niedzielnej przy Stowarzyszeniu Kultury Polskiej imienia Ewy Felińskiej na Wołyniu.

Projekt edukacyjny „Wielcy Polacy dla Polski i Świata”, łączący grę ekonomiczną oraz związaną z nią wystawę, ma na celu promowanie historii Polski, osiągnięć polskich przedsiębiorców, naukowców i działaczy społecznych, a także kształtowanie przedsiębiorczości u młodzieży szkolnej. W niedzielę, 15 grudnia, realizatorzy projektu zawitali do Szkoły Sobotnio-Niedzielnej przy Stowarzyszeniu Kultury Polskiej imienia Ewy Felińskiej na Wołyniu.

Gra polega na tym, że jej uczestnicy dzielą się na dwie grupy – przed-

siębiorców oraz inwestorów. Przedsiębiorcy przedstawiają inwestorom swój życiorys i reklamują własne projekty. Służą temu 15 plansz wystawy, na których krótko i treściwie podane są informacje pozwalające inwestorom podjąć decyzje, w jaki projekt można z korzyścią zainwestować.

Wśród bohaterów gry jest m.in.: wynalazca Jan Szczepanik, pochodzący ze wsi Rudniki (obecnie przedmieście Mościsk w obwodzie lwowskim). Był on autorem ponad 50 wynalazków i kilkuset opatentowanych pomysłów technicznych. Jego przyjacielem Mark Twain, a w ślad za nim cały świat, nazywał go polskim Edisonem. Jan Szczepanik dokonał wielu wynalazków z dziedziny techniki filmowej, stworzył kamizelkę kuloodporną, kolorymierz, karabin elektryczny, przyrząd służący do tworzenia kopii 3D (i to na początku XX wieku!). Kolejna ważna dla gry postać to – Franciszek Stefczyk, który założył w Galicji pierwsze spółdzielcze kasy oszczędnościowo-pożyczkowe, nazywane powszechnie kasami Stefczyka. Stały się one podstawą odrodzenia wsi, kiedy w 1918 r. Polska odzyskała niepodległość. Bohaterami gry są również: założyciel Banku Polskiego Franciszek Ksawery Drucki-Lubecki, pionier przemysłu naftowego Ignacy Łukasiewicz, pomysłodawca kolei żelaznych w Galicji Leon Sapieha, działacz społeczny Jan Tadeusz Lubomirski oraz prekursor działalności lotniskowej Michał Elwiro Andriolli.

Po wyciszeniu emocji, na uczestników gry czekała kolejna niespodzianka: pięcioletnie sprawozdanie o stanie ich inwestycji. Okazało się, że niektóre projekty przez cały ten okres rozwijały się pomyślnie, a niektóre poniosły klęskę, natomiast wczorajsi pechowcy, dzięki uporowi i szczęściu osiągnęli sukces.

Młodzi inwestorzy i przedsiębiorcy przeżyli wiele pozytywnych emocji, poszerzyli swoją wiedzę z zakresu historii i ekonomii i zrozumieć, że aby osiągnąć wyznaczony cel, należy ciągle uzupełniać swoją wiedzę i nie poddawać się, jeżeli nie wszystko udaje się od razu.

Grę prowadziła Natalia Szumlańska, prezes Żytomierskiego Polskiego Centrum Edukacji i Nauki, wiceprezes Związku Polaków na Ukrainie. Projekt jest realizowany przy wsparciu Fundacji Wolność i Demokracja w ramach sprawowania opieki Senatu RP nad Polonią i Polakami za granicą.

Anatol Olich  
monitor-pres.com

## Impreza ku czci św. Walentego

15 lutego w Szkole Polskiej w Gródku uczniowie klas 8–11 uczestniczyli w imprezie ku czci św. Walentego. Wspaniałe dekoracje dla zdjęć na korytarzu i na sali Gródeckiego Oddziału ZPU urządzili uczniowie klasy 9-a, wspierani przez wychowawczynię Swietlanę Kowalczuk i pedagoga-organizatora Antoninę Licznarowską.

Od godziny 16:00 korytarzami szkoły biegali młodzi artyści w ciekawych strojach, szykując się do próby przed występem. Sala powoli wypełniała się widzami, wreszcie na tle czarującej melodii prowadzący Wadim Belski i Krystyna Pilawec (kl. 9) zaprezentowali wiersze o św. Wa-

lentym. Niebawem ich występ został przerwany przez „diabełków” (Waleria Marcynyszyna, Weronika Duziak, kl. 9), które zapoznały widzów z rozkazem imperatora Klaudiusza o zakazie udzielania ślubów pod karą śmierci. Lecz biskup Walenty (Andrzej Kucy, kl. 9) wbrew rozkazowi udziela ślubu zakochanej parze. Zostaje on pochwycony przez żołnierzy imperatora. Kat (Albert Szpyczko, kl. 9) już jest gotowy go ścić. Śmierć z kosą (Kamila Dowga, kl. 9) już czyha na ofiarę. W tym momencie do akcji wkracza Amor (Denys Kyryczenko, kl. 9) którego strzala trafia w śmiertelność. Ta, zrzucając makabryczne szaty, zamienia się w piękną zakochaną dziewczynę. W taki sposób miłość zwycięża!

W następnej części imprezy został urządzony konkurs dla uczniów z klas 8–10. Uczestnicy w eliminacji musieli popisać się wiedzą i umiejętnościami w zakresie tańca, pantomimy, komplementów, a także znaleźć wyjście z wymyślonej trudnej sytuacji. Zwyciężyła Beata Kwaśna i Zachar Plachotnik (kl. 10).

Wszystko do konkursów zostało przygotowane przez uczniów klasy 9-b, wspieranych przez wychowawczynię klasy Halinę Kotlarczuk. Kolejną częścią imprezy była dyskoteka. Młodzież tańczyła aż do godziny 21:45.

Dyrekcja Szkoły Polskiej w Gródku składa podziękowanie fundacji Wolność i Demokracja za wsparcie tego przedsięwzięcia w ramach opieki Senatu Rzeczypospolitej Polski nad Polonią i Polakami za granicą.

Irena Pierschajło  
słowopolskie.org

## Potrzeba mobilizacji w przygotowaniach

14 lutego duszpasterz Polaków przy parafii konkatedralnej pw. św. Aleksandra w Kijowie ks. diakon dr Jacek Jan Pawłowicz zawitał do siedziby Związku Polaków na Ukrainie, gdzie spotkał się z przedstawicielami szeregu organizacji zrzeszających Polaków Kijowa, będących w składzie ZPU, a mianowicie: ZPIT „Poleanie znad Dniepru”, Polska Młodzieżowa Asocjacja „Młodzi i Kreatywni”, „Dom Polonia w Kijowie”, „Spółka Białego Orła”, Wspólnota „Razem”, gazeta „Dziennik Kijowski” i innych.

Prezes ZPU Antoni Stefanowicz zapoznał czcigodnego gościa z ostatnimi najważniejszymi wydarzeniami w życiu organizacji, a następnie, po wspólnej modlitwie, omówiono przede wszystkim inicjatywy i wydarzenia kulturalne, planowane w związku z Jubileuszem 100-lecia urodzin Karola Wojtyły – św. Jana Pawła II. Pokreślono potrzebę ścisłej współpracy i wymiany informacji pomiędzy poszczególnymi organizacjami i duszpasterstwem Polaków, czemu, między innymi, jak zaznaczył diakon Jacek, sprawnie służyć powinna grupa utworzona na komunikatorze Viber, nosząca nazwę „Duszpasterstwo Polaków”. Ten pomost komunikacyjny pozwoli zsynchronizować zamierzone przedsięwzięcia merytorycznie i czasowo.

Miłą niespodzianką dla wszystkich stało się dostarczenie do biura setek polskich książek zebranych w ramach akcji charytatywnej w Warszawie. Spotkanie przebiegało w niezwykle miłej atmosferze.

dk.com.ua

## Trupa teatralna ZGODY w Berdyczowie

Czasem teatr zaczyna się od... kursów języka polskiego. Jesteście zaintrygowani? Więc czytajcie dalej. A było to tak. We wrześniu ubiegłego roku do Kijowskiego Narodowo-Kulturalnego Stowarzyszenia Polaków ZGODA przyjechała z Polski nauczycielka języka polskiego Ewa Gocłowska. Członkowie towarzystwa zaczęli chętnie uczyć się na zajęciach, aby lepiej poznawać podstawy języka przodków. Na pewno dobrze im poszło, więc wkrótce pani Ewa zaproponowała uczniom zrobić małe przedstawienie teatralne. Wszyscy entuzjastycznie się zgodzili.

Na początek tematem spektaklu stały się jasełka. Scenariusz nauczycielka już miała, ale zrobiła z tego wersję autoryzowaną. Oczywiście, że ci, którzy opanowali język polski lepiej, dostali większe role, ale każdy, kto chciał, mógł wziąć udział. Chętnych zagrać spektakl w języku polskim było tak wielu, że pani Ewa musiała dopisać kilka ról, m.in. w wierszach.

Reżyserką została właśnie Ewa Gocłowska, a pomagał jej prezes ZGODY Oleg Krysin, który także zagrał Króla Kaspra. Praca trwała prawie trzy miesiące. W tym czasie zespół teatralny nie tylko nauczył się ról. Członek Stowarzyszenia ZGODA profesjonalny artysta Mikołaj Skobielski przygotował cudowne dekoracje z widokami Betlejem, grupa techniczna (Ałła i Sergiusz Wyszyński) opracowała konstrukcje sceniczne, Juliana Fredyńska i grupa „Polska Szafa” zaprojektowały i zaprezentowały kostiumy. Juliana zagrała także rolę Archaniola i oczarowała wszystkich przepięknym śpiewem. A całą częścią muzyczną zajmowała się Zasłużona dla Kultury Polskiej Helena Arendarewska. I nie było łatwo nauczyć śpiewać polskie kolędy tych, którzy nie mają „muzycznego ucha”. Ale udało się!

Zabrzmiały słowa Maryi i Józefa wypowiedziane przez Walerię Mazurenko i Sergiusza Wyszyńskiego oraz kolędy, śpiewane przez Julianę Fredyńską.

Dorosłych aktorów tak pochłonął spektakl, że ich dzieci również nie mogły pozostać z boku. Co? Rodzice mogą uczestniczyć, a dzieci nie? Więc dostały im się role aniołków. Przykład zaś prawdziwej gry aktorskiej młodemu pokoleniu podała najstarsza członkini ZGODY Wanda Pawłowa. Jak widzicie rozpiętość wieku aktorów była znaczna – od 3 do 84 lat.

Aż wreszcie 5 stycznia roku 2020 w Kijowie, w kościele świętego Mikołaja, jasełka „Boże Narodzenie, czyli Historia Prawdziwa” zostały zaprezentowane. Odbędzie się to przy wsparciu ze strony gościnnego gospodarza parafii ks. proboszcza Andrzeja Raka.

„Jak nam pójdzie? Czy widzom spodoba się przedstawienie? Czy nie zapomnieliśmy swoje słowa?” – martwili się aktorzy przed występem, zerkając zza zasłony na salę. Tak, sala była pełna ludzi. A w pierwszych rzędach siedzieli czcigodni goście, którzy zaszczytli swoją obecnością widowisko: ambasador nadzwyczajny i pełnomocny Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie Bartosz Cichocki z synem, kierownik Wydziału Konsularnego ambasady RP Dorota Dmuchańska, radca Ambasady RP Jacek Gocłowski...

Niepokoje były daremne. Występ okazał się rewelacyjny, o czym świadczyły chociażby długie brawa po zakończeniu.

I dopiero wtedy reżyser Ewa Gocłowska odetchnęła z ulgą. – Szczerze mówiąc, przez cały występ patrzyłam na scenę ani żywa, ani martwa – powiedziała. – Ale wszystko się udało. Jestem bardzo dumna z aktorów. Wielu z nich dopiero we wrześniu przeczytało swoje pierwsze polskie słowo, a teraz już grają w teatrze. Bardzo wdzięczna jestem za taką sumiennosc, aktywnosc i kreatywnosc. Każdy przyczynił się do zagrania swojej roli, coś zmieniał, wymyślał, dopisywał, tworzył rekwizyty.

Prezes Kijowskiego Narodowo-Kulturalnego Stowarzyszenia Polaków ZGODA Oleg Krysin mówił:

– Nasze Stowarzyszenie istnieje już 30 lat. Organizowaliśmy koncerty, inne różnego rodzaju imprezy, ale teatr pojawił się dopiero teraz, kiedy przyjechała do nas z Polski nauczycielka języka polskiego Ewa Gocłowska. I ten pierwszy spektakl na pewno nie będzie ostatni, ponieważ ludzie już zakosztowali sceny i bardzo im się spodobało.

To nie tylko słowa, bo już dwa tygodnie później, 19 stycznia nowo powstały teatr wyjechał na swój pierwszy występ gościnny – przedstawienie zostało też pokazane w sanktuarium Matki Bożej Berdyczowskiej w kościele Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi Panny, gdzie znajduje się główny obraz z wizerunkiem Matki Bożej na Ukrainie. I znów – sukces i brawa.

A zatem nikt nie zamierza zatrzymać na osiągnięciach. – Mamy pomysły na przyszłość – mówi Ewa Gocłowska. – To nie jest tylko jednorazowy występ. Mamy zamiar przygotować spektakl o św. Janie Pawle II w tym roku, który jest rokiem papieża Polaka. Już powstaje nowy scenariusz, aktorzy przymierzają się do nowych ról i... starannie uczą się języka polskiego. Bo przecież pamiętacie: teatr się zaczyna od kursów językowych...

**Olga Ozolina**  
dk.com.ua

## W Kowlu zorganizowano konkurs polskiej poezji i piosenki

W Szkole Polskiej w Kowlu odbył się V Konkurs Polskiej Poezji i Piosenki Miłosnej. Uczniowie młodszy i starszy przedstawili wybrane przez siebie wiersze polskich poetów i piosenki polskie, których tematem była miłość.

13 lutego w szkole zabrzmiały piosenki starszego i nowego pokolenia. Wszyscy zebrani mogli też posłuchać wierszy o miłości do Ojczyzny, do drugiego człowieka, do naszych zwierząt domowych. Nie zabrakło wersów tak wybitnych poetów, jak Czesław Miłosz czy ksiądz Jan Twardowski. Różne pokolenia połączyły pieśni z repertuaru Mieczysława Fogga w wykonaniu Lwa Kraluka, zabrzmiały też piosenki „Papierowe serce” z repertuaru zespołu OTTO w wykonaniu Serhija Bilousa oraz „Kłopoty” z repertuaru polskiej wokalistki Natalii Zastępy w wykonaniu Sofii Samoniuk i Luizy Kuny – kowelskiego duetu nastolatek. Sofia Hlyniuk, najmłodsza uczestniczka konkursu, wykonała piosenkę „Kocham swoją mamę” i wyrecytowała wiersz o swojej miłości do kotka.

**Wiesław Pisarski**  
monitor-press.com

# Kolejne spotkanie ekspertów ws. odbudowy obserwatorium na górze Pop Iwan

W dniach 21–23 lutego br. w Tatarowie w obwodzie iwanofrankiwskim odbyło się kolejne spotkanie ekspertów na temat odbudowy dawnego obserwatorium astronomicznego na górze Pop Iwan w Czarnohorze oraz stworzenia na jego podstawie Międzynarodowego Centrum Naukowego „Obserwatorium”.

**KARINA WYSOCZAŃSKA**  
**EUGENIUSZ SAŁO**  
tekst  
**LEON TYSZCZENKO**  
zdjęcia

Podczas obrad eksperckich prowadzonych przez Ihora Cependę, rektora Uniwersytetu Przykarpackiego w Iwano-Frankiwsku i Jana Malickiego, dyrektora Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego, podsumowano miniony rok i szczegółowo omówiono plan prac przewidzianych na rok 2020.

W spotkaniu uczestniczyli przedstawiciele uniwersytetów, władz państwowych, samorządów lokalnych i instytucji projektowych obu krajów, przedstawiciele Programu Współpracy Transgranicznej Polska – Białoruś – Ukraina 2014–2020, architektki i wykonawcy, którzy będą prowadzić prace budowlane i inne prace w obserwatorium.

– Program współpracy transgranicznej Polska – Białoruś – Ukraina będzie częścią dużej rodziny programów INTERREG. Z okazji 30-lecia INTERREG-ów w tym roku, my, jako jeden z programów wysunięty najbardziej na Wschód, organizujemy



specjalne wspólne wejście na Pop Iwan. Chcemy zaprosić przedstawicieli innych programów INTERREG, które poruszają podobną tematykę turystyki górskiej czy inwestowanie w miejsca związane z dziedzictwem kulturowym i historycznym. To wspólne wejście ma odbyć się w sierpniu. Będziemy nieść wspólną flagę INTERREG na Popa Iwana pod hasłem „Jak daleko możesz zejść z nami” – powiedział Andrzej Słodki, kierownik sekretariatu technicznego Programu Współpracy Transgranicznej Polska – Białoruś – Ukraina 2014–2020.

– Teraz powstaje bardzo interesujący portal informacyjny. Będzie to forum, na którym turyści i ratownicy będą mogli się ze sobą komunikować. Forum będzie miało część otwartą – do komunikacji turystów i ratowników, a także część zamkniętą – gdzie będą mogli komunikować się ze sobą ratownicy na tematy profesjonalne. Także nowa strona projektu PIMReC



będzie zawierać informacje na temat szlaków turystycznych, rekomendacje przewodników górskich i inne potrzebne informacje – powiedziała dziennikarka Jana Stadiłna.

W czasie spotkania Taras Brynda, kierownik specjalnej grupy poszukiwawczo-ratowniczej Ministerstwa Nadzwyczajnych Sytuacji Ukrainy w obwodzie iwanofrankiwskim opowiedział o planach szkoleniowych ratowników w ramach projektu PIMReC.

– Od 2016 roku województwo podkarpackie dzięki wsparciu Ministerstwa Spraw Zagranicznych RP realizuje projekty w ramach programu

związku z ewentualnością potrzeby udzielenia pomocy turystom. Też istotne są związki historyczne, bo mamy wspólną historię związaną z tym obszarem. Okres I wojny światowej, walk Legionów na tym terenie powoduje, że mamy wiele pomysłów na to, żeby ten historyczny atrakcyjny teren udostępnić turystom i wszystkim chętnym aby wypoczywać czy pracować – powiedział Jacek Magdoń, radny Sejmiku województwa podkarpackiego.

Podczas spotkania rektor Cependa i dyrektor Malicki opowiedzieli również o budowie Międzynarodowego Centrum Spotkań Młodzieży Akademickiej Polski i Ukrainy w Mikuliczynie. Zadaniem Centrum jest stworzenie miejsca spotkań młodych ludzi z obu krajów na seminaria, konferencje, realizację wspólnych projektów w ramach programu wymiany młodzieży.

– Jesteśmy na budowie Międzynarodowego Centrum Spotkań Młodzieży Akademickiej Ukrainy i Polski w Mikuliczynie, który jest realizowany w ciągu ostatnich trzech lat. Najważniejszym celem tego ośrodka to – służyć młodzieży akademickiej, która będzie tu rozmawiać między sobą, łamać stereotypy i patrzeć w przyszłość. Prace budowlane będą skończone w tym roku. Jeszcze rok potrzebujemy dla przygotowania wnętrza. Jak widzimy, trwają prace związane z pokryciem dachu hotelu – powiedział prof. Ihor Cependa, rektor Uniwersytetu Przykarpackiego.

– Największym sukcesem jest to, że Uniwersytetowi Przykarpackiemu w czasach trudnych, kiedy Ukraina prowadzi wojnę, udało się osiągnąć środki państwowe na budowę takiego obiektu. W planach Uniwersytetu Warszawskiego jest, żeby z chwilą, kiedy ten piękny gmach powstanie, moglibyśmy już jako partnerzy włączyć się na etapie wyposażenia, wspólnego korzystania i wspólnego rozwijania dla realizacji tego pięknego planu, czyli kształcenia młodych elit Polski i Ukrainy – podsumował Jan Malicki, dyrektor Studium Europy Wschodniej Uniwersytetu Warszawskiego.

## Nowe tomy „Kresowej Atlantydy” Stanisława Nicieja

W 2019 roku prof. Stanisław S. Nicieja opracował i wydał dwa kolejne tomy z serii „Kresowa Atlantyda”. Tom XIII poświęcony jest Ziemi Grodzieńskiej, zaś w tomie XIV autor znów wraca na Kresy Południowo-Wschodnie i skupia swoją uwagę na historii i mitologii Stanisławowa, Buczacza, Zabłotowa, Św. Trójcy i innych okolicznych miejscowości.

### JURIJ SMIRNOW

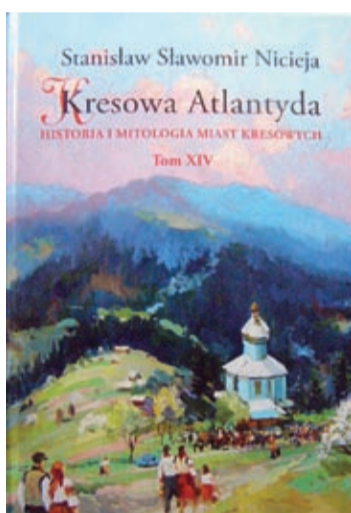
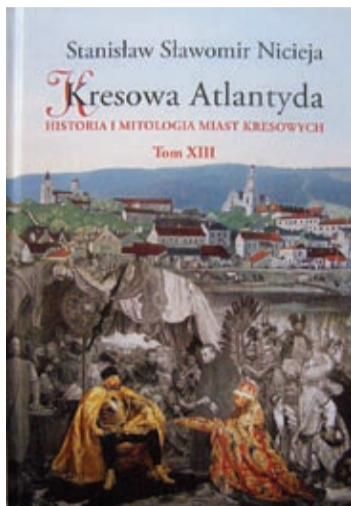
We wprowadzeniu do tomu XIII profesor pisze: „W tym tomie wyprawię się po raz pierwszy na Kresy Północno-Wschodnie. Opuszczam na pewien czas (jak widzimy, całkiem na krótko) Ziemię Lwowską, Pokucie, Podole, Wołyń i Polesie i wchodzę na Grodzieńszczyznę, koncentrując swoją uwagę na stolicy tego regionu – Grodnie”. Poza Grodnem autor pisze o historii Wołynia, Starych Wasiliszek, Żołudka, Mostów i Druskiennik. Nawet ci, którzy nie znają dokładnie tamtych stron, podczas wczytywania się w kolejny tom szybko zrozumieją, dlaczego Stanisław Nicieja wybrał właśnie te miejscowości i co one znaczą dla dziejów Polski i narodu polskiego.

Otóż, Wolczyn. Miasteczko niedaleko Brześcia, gdzie w podziemiach kościoła parafialnego był pochowany ostatni król Polski Stanisław August Poniatowski. Wieś Stare Wasiliszki. Mała ojczyzna słynnego Czesława Niemena. Żołudek. Rodzinne gniazdo książąt Czartoryskich, którzy odegrali wybitną rolę w historii Polski, Litwy i Białorusi. A te piękne, romantyczne Druskienniki! Ulubiony kurort Marszałka Józefa Piłsudskiego, miejsce, które było świadkiem jego ostatniej romantycznej miłości do Eugenii Lewickiej.

Rozdział o Grodnie ma podtytuł „Nadniemeńska stolica” i to miasto jak najbardziej zasługuje na stołeczne aspiracje. Przez wiele wieków odgrywało znaczną rolę w historii Litwy i Polski, było rozbudowane staraniem wybitnych władców, jak Władysław Jagiełło, wielcy książęta litewscy Witold, Kłótlivy Świdrygiello i Zygmunt Kiejstutowicz. Autor przypomina, że Grodno było miastem Stefana Batorego i Stanisława Augusta Poniatowskiego. Król Stefan Batory zmarł w Grodnie w 1586 roku w bardzo tajemniczych okolicznościach. Niektórzy historycy twierdzą, że został otruty właśnie na zamku grodzieńskim. W tym też mieście odbył się ostatni Sejm I Rzeczypospolitej, na którym abdykował ostatni polski król Stanisław August Poniatowski.

Grodno jest też miastem literatów, artystów malarzy i uczonych. W pamięci każdego Polaka z Grodnem łączy się nierozdzielnie postać Elizy Orzeszkowej czy Władysława Syrokomli. Z Grodnem kilka lat swego życia związali Zofia Nałkowska i Leib Najdus. Autor dokładnie opisuje osobiste życie Orzeszkowej i analizuje jej twórczość, którą nazywa „narodowym eposem równym Trylogii”.

W historii Grodna profesor Nicieja znajduje bardzo niezwykle, wręcz egzotyczne nazwiska osób, które jednak położyły niemałe zasługi w rozwoju tego kresowego miasta. Choćby niezwykła saga irlandzkiej rodziny O'Brienów de Lacy. Jeszcze w XVIII wieku feldmarszałek Maurice Peter de Lacy był gubernatorem Grodna i otrzymał w jego okolicach 12 tysięcy hektarów ziemi oraz pa-



łac w Augustówku. W latach 20–30. XX w. całkiem już spolonizowana rodzina O'Brienów de Lacych była wybitnie zasłużona dla odrodzonej Rzeczypospolitej. Maurycy O'Brien de Lacy w latach 1930–1933 był prezydentem Grodna, uczynił bardzo wiele dla rozwoju miasta. Jego bracia Terencjusz i Patryk wybrali drogę służby wojskowej. Obydwaj byli pułkownikami Wojska Polskiego. Terencjusz był dowódcą 10 Pułku Ułanów Litewskich w Białymstoku. Niezwykła też była historia małżonki Maurycyego – rosyjskiej arystokratki księżnej Nadziei Druckiej. Stanisław Nicieja pisze o niej: „Miała 20 lat, gdy jako żona Maurycyego O'Brien de Lacy przyjechała do Grodna. Nie знала je-

zyka polskiego, a po kilku latach stała się żarliwą polską patriotką i bardzo płodną polską pisarką [...] Była wiceprzewodniczącą Koła Ziemianek, Czerwonego Krzyża i Towarzystwa Dobroczynności, a w 1925 roku założyła w Grodnie Towarzystwo Przyjaciół Literatury i Sztuki im. Elizy Orzeszkowej [...] Maurycy O'Brien de Lacy został w niepodległej Polsce wybrany prezydentem Grodna. Był dobrym gospodarzem, położył duże zasługi w odbudowie i rozbudowie miasta. Oprócz prezydentury pełnił kilka ważnych funkcji społecznych. Był m.in. prezesem Grodzieńskiego Związku Ziemian, dyrektorem Rady Szkolnej i Syndykatu Rolniczego. Rozpoczął wielkie inwestycje: budowę bulwarów nad Niemnem oraz restaurację Zamku Batorego, wspierał teatr grodzieński, przywołując jego bogate tradycje”.

Bardzo często, jak to bywa w życiu, tragiczne wypadki miały miejsce obok kuriozalnych, zwłaszcza w odniesieniu do ludzi oryginalnych. Takim był na przykład słynny Stanisław Witkacy. W czerwcu 1939 roku twórca przyjechał na ostatnie swoje wakacje do majątku Augustówka pod Grodnem na zaproszenie rodziny O'Brien de Lacy. Ogromnie bał się wszelkiej infekcji i sowieców. Nadzieja Drucka później wspominała, że kiedy spadło mu na podłogę palto, nie chciał go więcej zakładać, bo były na nim, jego zdaniem, miliony mikrobów. W dniu wyjazdu z pałacu zażądał rachunek za pobyt, pomimo iż był zaproszony i namalował kilka portretów rodziny. W końcu rachunek wystawił sam: za utrzymanie dziennie liczył 2 złote. Dwie kolacje, które mu się nie spodobały, odliczył. Za stłuczoną żarówkę i szklankę – doliczył. Na pożegnanie prosił księżną Drucką, by poszła umyć ręce, bo chciał jej podziękować i ucałować w rękę. „W obawie infekcji, a na dowód szacunku przykładał swoim zwyczajem rękę kobiety do czoła, nigdy nie



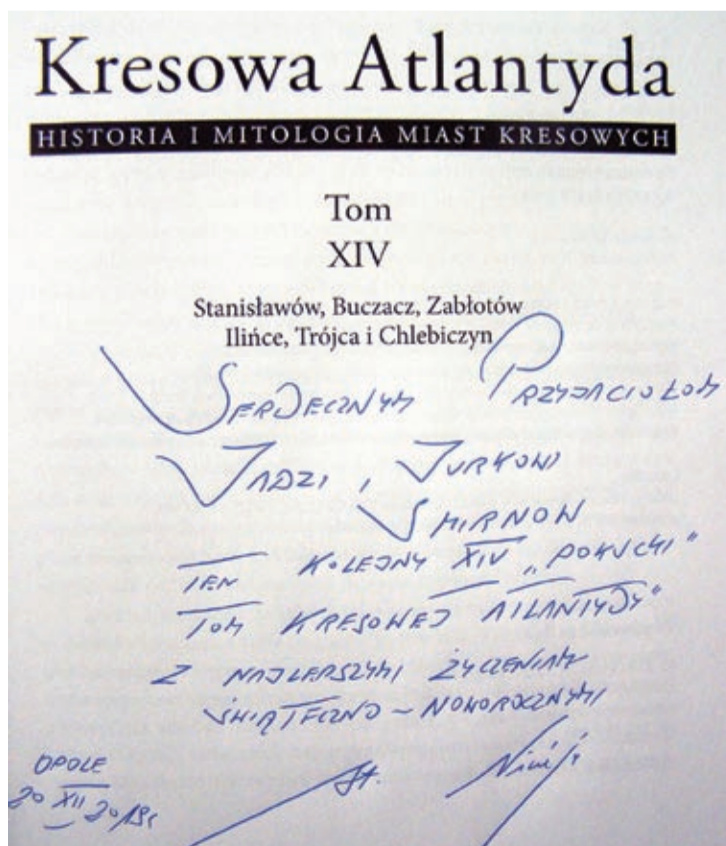
dotykał wargami czyjeś dłoni, kłamki od drzwi otwierał łokciem”. Zaś kilka miesięcy później, we wrześniu 1939 roku ruszył z bombardowanej Warszawy w kierunku Grodna, ale droga była już odcięta. Pojechał więc na Polesie i w miejscowości Jeziory Wielkie na wieść o inwazji sowieckiej 18 września 1939 roku podciął sobie żyły w rękach i nogach.

Do legendy narodowej zapisał się czyn Orląt Grodzieńskich – obrona miasta we wrześniu przez młodzież, harcerzy, studentów. Według niepewnych danych sowieci stracili wtedy około 100 żołnierzy, 24 czołgi i 3 samochody pancerne. Straty polskie w czasie walk są niepoliczalne. Wśród tych, którzy zginęli, był również 13-letni Tadeusz Jasiński, którego sowieccy czołgiści przywiązali do czołga jako żywą tarczę. Stanisław Nicieja pisze, że to właśnie on stał się symbolem obrony Grodna. Po zajęciu miasta sowieci rozstrzelali 300 osób, a około 1000 wzięto do niewoli. Już w październiku wywieziono do Kazachstanu około 2 tysięcy mieszkańców miasta.

W „Kresowej Atlantydzie” profesor Nicieja pisze nie tylko o losach ludzi znanych i wybitnych, ale też podaje setki nazwisk, życiorysów, zdjęć zwykłych obywateli, chłopów, nauczycieli, inżynierów, robotników... Na tym polega osobliwość całej serii opowieści autora. Żeby dojść do takich informacji, przeprowadził tysiące wywiadów z ludźmi z Kresów i ich rodzinami, spisał tysiące historii rodzinnych, zgromadził u siebie unikatowe archiwum. Tysiące oryginalnych zdjęć, umieszczone w jego książkach, też w większości pochodzą z tegoż archiwum i ze zbiorów rodzinnych ludzi, z którymi rozmawiał i korespondował. Jest to praca nie-

zrównana, która czyni z autora czło-wieka instytucję. Publikacja kolejnych tomów powodowała lawinę listów, mailów, wspomnień, które Polacy z całego Kraju, z Kresów, z dalekich kontynentów przysyłają do autora. Są w nich opisy wydarzeń i losów ludzi, znane dotąd jedynie w wąskim gronie rodzinnym. Wszystko to pobudza Stanisława Nicieję do nowych poszukiwań, odkryć i nowych publikacji.

Jeszcze jednym bardzo charakterystycznym wątkiem prac autora są nie tylko nostalgiczne wspomnienia o czasach minionych, ale ich ocena z pozycji znanego współczesnego historyka, człowieka, który ma własny pogląd na dzieje Polski, własną hierarchię prawdziwych i wymyślonych bohaterów. Stawia również odważnie czoło współczesnym polskim, ukraińskim, litewskim, białoruskim politykom, którzy mają odmienne zdanie, polityczne upodobania, czy też, jego zdaniem, fałszują historię, zacierają nazwiska i czyny polityków i działaczy społecznych, którzy nie wpisują się w ich koncepcję i światopogląd. Profesor Nicieja, na przykład, widzi – i śmiało o tym pisze – wiele pozytywnego, pożytecznego w historii PRL i ludzi, którzy budowali powojenne polskie państwo. Dla niego Zygmunt Berling nie są bohaterami tylko „spod czarnej (czy czerwonej) gwiazdy”, ale ludźmi, którzy bardzo dużo zrobili dla Polski i narodu polskiego, bez których nie byłoby współczesnego polskiego państwa. Do takiego podejścia trzeba mieć osobistą i społeczną odwagę i prof. Nicieja ją ma. Pozycję swoją umiejętnie broni nie pustą retoryką, ale językiem faktów i wspomnień uczestników tych wydarzeń.



# Ukraiński film „Zakazany” w Sejmie RP

13 lutego w Sejmie RP, w Nowym Domu Poselskim w sali im. Jacka Kuronia wyświetlony został film ukraińskiego reżysera Romana Brovko pt. „Zakazany”. Jest to metaforyczna opowieść o tragicznej i tajemniczej śmierci w 1985 roku w jednym z sowieckich obozów Wasyla Stusa. Był on jednym z najwybitniejszych ukraińskich poetów II połowy XX wieku, obrońcą praw człowieka, bohaterem Ukrainy, który walczył z sowieckim systemem. Film zdobył pierwszą nagrodę na Międzynarodowym festiwalu Dream City na Ukrainie w kategorii „najlepszy film fabularny”. Reżyser filmu Roman Brovko był stypendystą programu Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego Gaude Polonia w 2013 roku. Organizatorem wydarzenia była wicemarszałek Sejmu RP Małgorzata Gosiewska.

## KONSTANTY CZAWAGA tekst i zdjęcia

– To jest bardzo ważny film, który pokazuje Ukraińca, wielkiego człowieka, twórcę, ale też wielkiego przyjaciela Polski i polsko-ukraińskiego pojednania, co nie jest bez znaczenia, szczególnie wobec wydarzeń, jakie mamy w ostatnich latach – powiedziała przed wyświetleniem filmu obecna wicemarszałek Sejmu RP Małgorzata Gosiewska. – Film „Zakazany” jest filmem zaangażowanym. Porusza ważne sprawy, ale też pokazuje jedną bardzo ważną rzecz – pokazuje czym jest Rosja. Nie jest ważne, jak ona się nazywa, nie jest ważne kto nią kieruje, ale to jest system, z którym my musimy się nieustająco zmierzać. To nie jest tak, że prezydenta Putina można ulaskawić, ucywilizować, zawierać porozumienia, dyskutować. No, nie. On szanuje tylko tych, którzy są silni. – Tak jest i do tego musimy przekonać nie siebie, bo my to wiemy – mówiła dalej Gosiewska. Zdaniem wicemarszałek, do tego trzeba przekonać też polityków amerykańskich i nie tylko, i właśnie film „Zakazany” jest dobrym krokiem, aby pokazać ten system.

Obecny Roman Brovko podziękował za możliwość pokazania tego filmu w Sejmie RP, za wsparcie dla Ukrainy, za wspieranie kultury ukraińskiej w bardzo trudnym czasie. Film jest zrealizowany w języku ukraińskim, napisy są po polsku.

– Film jest oparty na faktach prawdziwych i przed tym, jak go zrobić przeprowadzono sporo wywiadów z uczestnikami wydarzeń historycznych, z ludźmi, którzy byli razem ze Stusem, nawet w jego ostatnich dniach w obozie – powiedział reżyser.

W wywiadzie dla Kuriera wyjaśnił, że jeszcze w szkole zainteresował się postacią Wasyla Stusa. – Wiele razy pytaliśmy nauczycieli o Stusa, ale było bardzo mało faktów – wspominał. – Nawet nasza patriotyczna nauczycielka języka i literatury ukraińskiej nie mogła wiele powiedzieć o Stusie. Wiedzieliśmy, że był taki poeta, który pisał o systemie, a następnie zmarł w nieznanych okolicznościach w obozie. Potem była Rewolucja Pomarańczowa, Majdan, gdzie byłem i kręciłem filmy dokumentalne. Ludzie podeszli do mnie i zapytali mnie jako reżysera, dlaczego wciąż nie ma na Ukrainie filmu o Stusie? Więc go zrealizowałem.

Z filmem „Zakazany” Roman Brovko objechał całą Ukrainę. Promuje go też w innych krajach, zwłaszcza w Polsce. Często podczas spotkań w widzami cytowano fragment „Z obozowego zeszytu” Wasyla Stusa, który został napisa-

ny potajemnie w niewoli i przekazany światu w 1982 roku. W latach 80. XX wieku więzień polityczny Kremla śledził polski ruch wyzwoleniowy.

„Chyba od samego Kijowa śledzę wydarzenia w Polsce – pisał Wasyl Stus. – Niech żyją wolontariusze wolności! Ich, Polaków, nieposłuszeństwo wobec radzieckiego despotyzmu cieszy, ich ogólnonarodowe wstrząsy imponują; klasa robotnicza, inteligencja, studenci – wszyscy, oprócz wojska i policji.

Jeśli wydarzenia potoczą się w ten sposób, to jutro płomień ogarnie również wojsko. Co będą wtedy robić Breżniewowie i Jaruzelscy?

W totalitarnym świecie nie ma żadnego innego narodu, który tak wiernie broniłby swego ludzkiego i narodowego prawa. Polska pokazuje Ukrainie przykład (psychicznie my, Ukraińcy, jesteśmy blisko, może najbliższej polskiej natury, ale nie mamy najważniejszego – ducha patriotyzmu, który konsoliduje Polaków).



Roman Brovko przedstawia swój film

Szkoda, że Ukraina nie jest gotowa na pobieranie lekcji od polskiego nauczyciela.

Reżim ZSRR i oficjalnej Polski, odważając się na walkę z własnym narodem za pomocą najpoważniejszego nacisku policyjnego, ponownie ujawnił jednak swą antyludzką, despotyczną istotę.

Po Polsce – tak mi się wydaje – w moskiewskie ideały może wierzyć tylko ostatni głupiec i ostatni lajdak. Niestety, nie wiem, jakie wrażenie wywarła Polska na narodach ZSRR i całego obozu.

Wariant wyzwolenia według związków zawodowych byłby niezwykle skuteczny również dla ZSRR.

Gdyby początek w wykonaniu inżyniera Klebanowa został poparty w całym kraju, rząd ZSRR miałby przed sobą być może najbardziej współczesnego antagonistę.



Dlatego ruch helsiński to dla tego kraju wyższa matematyka, być może również jako ruch narodowo-patriotyczny. Natomiast ruch o mieszkaniu i kawałek chleba, ruch o normalną pensję to język jasny, akceptowalny.

Jestem zachwycony polskimi zwycięzcami ducha i żałuję, że nie jestem Polakiem. Polska tworzy epokę w totalitarnym świecie i przygotowuje

je na sukces. Inaczej jednak ruch helsiński jest podobny do dziecka, które zamierza mówić basem. Oczywiście miał on być rozgromiony, bo w swoich żalobnych intonacjach przewidywał ten pogrom.

Być może następna aktualizacja władzy w ZSRR zmieni szanse na lepsze, ale póki co społeczny pesymizm radzieckiego ruchu dy-

zaniem Romana Brovki, na Ukrainie nadal jest zapotrzebowanie na filmy o ukraińskich bohaterach z szacunkiem do historii tego kraju, do wydarzeń historycznych, bo istnieje nadal zagrożenie ekspansji rosyjskiego świata. Na terenach Donbasu niekontrolowanych przez państwo ukraińskie młodzież i dzieci są wychowane na podręcznikach rosyjskich i „bohaterach” Związku Radzieckiego, Rosji i quasi republik.

– Mamy wspólną historię z Polską, dlatego musimy też wspólnie realizować takie filmy, które łączą nasze narody – podkreślił reżyser filmu „Zakazany”.

Andrij Deszczycia, ambasador Ukrainy w Polsce złożył podziękowanie posel Małgorzacie Gosiewskiej za możliwość zaprezentowania rysunków Romana Suszczenki i film „Zakazany” w Sejmie RP.

– Ten film warto zobaczyć, żeby przybliżyć sobie czasy sprzed kilkudziesięciu lat i zrozumieć walkę, którą naród ukraiński kontynuował w czasach sowieckich, walcząc o swoją wolność, godność, niezależność. Jednym z liderów był Wasyl Stus – powiedział Deszczycia. – Warto to zobaczyć, żeby stawić czoło możliwym zagrożeniom powrotu takiego totalitaryzmu czy powrotu do systemu, który przeżyliśmy – Polska, Ukraina, Litwa oraz inne państwa obozu radzieckiego. Wiemy, że nie zgodzimy się żeby ten reżim powrócił.

Andrij Deszczycia wspominał również o wystawie rysunków byłego politycznego więźnia Kremla Romana Suszczenki, która w przededniu została otwarta w Sejmie RP. Zaznaczył, że ten dziennikarz ukraiński jest również symbolem walki o wolność i ludzką godność. Także przypomniał, że na Allegro.pl trwa licytacja jego oryginalnego obrazu „Podwórko Neapolitańskie”, namalowanego w rosyjskim więzieniu. Koszty ze sprzedaży tego obrazu będą przekazane dla dzieci więźniów politycznych, którzy nadal przebywają w rosyjskich więzieniach.

– Bardzo się cieszę, że mamy tak intensywny dialog ukraińsko-polski, że Ukraina jest obecna w Sejmie RP i w społeczeństwie polskim – zaznaczył ukraiński dyplomata. – Wydaje mi się, że jest to dobry krok, by obchodzić w tym roku 100-lecie Bitwy Warszawskiej i 100-lecie Sojuszu Petlury i Piłsudskiego, który jeszcze raz potwierdził, że wspólnie możemy stawić czoło zagrożeniu takiemu, jakim był bolszewizm. I zważyć takie zagrożenie. Ten film jest trudny, ale nawołuje do refleksji i do tego, żeby nie ustawać w walce i osiągać swoje cele – stwierdził Andrij Deszczycia.

– Jesteśmy razem i w tym nasza siła – podkreśliła wicemarszałek RP Małgorzata Gosiewska.

# Zapomniane. Odzyskane. Polska pamięć pokoleń

(cd. z poprzednich nr)

Trzymają Państwo w rękach wyjątkowe. Wyjątkowe, ponieważ pozwala zatrzymać czas. Przenieść się do świata już minionego i wydobyć go z zapomnienia. Przywołać dawne zdarzenia, przeżycia, tragedie i radości, będące udziałem polskich mieszkańców ziem, które w wyniku dziejowych zawieruch znalazły się poza granicami Polski. Wydawnictwo to pozwala ocalić dla obecnych i przyszłych pokoleń ich historie rodzinne, obrazy z życia codziennego, wygląd miejsc. Zebrane w

całość tworzą obraz kresowej Polski i Polaków, którzy mimo przeciwności i rozmaitych szykan ze strony władz sowieckich próbowali zachować swoją odrębność narodową, kultywować polskie święta, polską kulturę, tradycje i obyczaje.

Co ważne, wspomnienia te zostały zebrane przez przedstawicieli najmłodszego pokolenia – wnuków czy prawnuków ich autorów, które dzięki odkrywaniu przeszłości własnych rodzin dowiedziały się czegoś więcej o swoich korzeniach. Ma to niebagatel-

ne znaczenie dla wzmocnienia ich poczucia tożsamości narodowej i świadomości otrzymania w spadku po przodkach dziedzictwa kulturowego, dla zainteresowania ich – młodych Polaków, dzisiejszych mieszkańców Ukrainy – polską przeszłością Kresów, a także zbudowania w nich dumy z bycia Polakami.

Wydawnictwo to nigdy by nie powstało, gdyby nie projekt Fundacji Wolność i Demokracja „Niepodległość i Pamięć”, zrealizowany w roku 2018 – roku obchodów 100.

rocznicy odzyskania przez Polskę niepodległości. Był on adresowany do młodych osób pochodzenia polskiego, które miały za zadanie przeprowadzić wywiad z najstarszym członkiem rodziny i na podstawie uzyskanych informacji spisać te wspomnienia. Wiele jest w tych relacjach zdarzeń radosnych, wiele smutnych, są opowieści o zsyłkach do Kazachstanu czy na Syberię, o represjach. Przeprowadzającym wywiady udało się wydobyć na światło dzienne unikalne przekazy, które

mają wartość nie tylko wspomnieniową, ale i historyczną.

Do projektu zostało zaproszonych 800 uczniów polskich szkół sobotnio-niedzielnich, którzy nie ukończyli 25 roku życia, zamieszkałych na zachodniej i centralnej Ukrainie. Niniejsze wydawnictwo pokazuje zaledwie małą część ich pracy, ale także reprezentatywną. Zamieszczono w nim dokumenty i zdjęcia pochodzą z archiwów rodzinnych.

LILIA LUBONIEWICZ

**Jesteś Polką, więc w razie czego, ciebie pierwszą zabiję – usłyszała od sąsiada moja mama**

## Wspomina Danuta Stefanko



Metryka urodzenia Danuty Stefanko (z domu Mandryk)

### DANUTA STEFANKO

Urodziłam się w 1944 roku w moim ukochanym Stanisławowie [w II RP stolica województwa stanisławowskiego, dziś na Ukrainie, nazywa się Iwano-Frankiwsk]. Mieszkało tu wielu Polaków. Trzymali się zawsze razem. Co nas wyróżniało? Kultura. Mężczyźni zawsze całowali kobiety w rękę. Co jeszcze? Wyborne poczucie humoru.

dzono, ale uciekłam, tak mi się w nim nie podobało.

W moim rodzinnym mieście była polska szkoła nr 7, chodziłam do niej siedem lat, dopóki nie została zamknięta w 1956 roku i przekształcona w szkołę ukraińską. A uczyło się w niej ponad 400 uczniów. Wszystkich przedmiotów uczono po polsku.

W mieście był browar parowy Sedelmeyera, pałac Potockich, do

RP Władysław Sikorski. Dopóki była, chodziliśmy zawsze do niej na nabożeństwa, potem modliliśmy się w rodzinnym gronie.

Czas świąt to był także czas wspomnień. Rodzice opowiadali o przeszłości rodziny, o Polsce. A

czasopisma. Szczególnie boleśnie w mojej rodzinie przyjęto informację o wprowadzeniu stanu wojennego w Polsce.

W moim domu pieczołowicie są przechowywane pamiątki rodzinne: srebrna chochla i łyżka, rzeźbiona



Mama Anna po szkole handlowej pracowała w sklepie w ratuszu. Tata Władysław Mandryk ukończył studia we Lwowie, był inżynierem i pracował w fabryce skór J. Margoszeza

na stole na Boże Narodzenie był barszcz, kutia i oplatek przysłany przez rodzinę z Polski. Na Wielkanoc zaś moja mama zawsze przygotowywała miodownik z goździkami. Wszyscy rozmawialiśmy wyłącznie po polsku, bo to był polski dom, z polskimi książkami, pacierzem, z kołysankami śpiewanymi po polsku i z

kasetka, portret mojej babci zrobiony we Lwowie w 1921 roku i grzybek do cerowania, który liczy ponad 150 lat. Są także dokumenty i liczne fotografie.



Pierwsza Komunia Święta Danuty

nie zginął w czasie wojny i po jej zakończeniu, chociaż zdarzały się pogroźki. Moja mama usłyszała od sąsiada: „Jesteś Polką, więc w razie czego, ciebie pierwszą zabiję”. Kiedy po studiach wyjechałam do pracy w górach w powiecie kosowskim, dostałam zapiskę, żebym się wynosiła, bo inaczej wysadzą mnie w powietrze. Dzięki Bogu do niczego nie doszło.



Mama Anna Mandryk (z domu Szymanowska) z córkami: Krystyną, Danutą i Jadwigą

Kobiety najczęściej prowadziły gospodarstwo domowe, a panowie pracowali w fabryce skór Margoszeza. Przy tej fabryce działało przedszkole, do którego i mnie zaprowa-

dziś stoi pomnik Adama Mickiewicza. Była także kolegiata Najświętszej Maryi Panny, którą kiedyś odwiedzał sam król Jan III Sobieski, przysięgę małżeńską składał w niej premier II



Babcia Teofila, mama mojego taty, Lwów 1921 rok

nasłuchiwaniami informacji z Polski. Mój tata po nocach słuchał Radia Wolna Europa, gromadził polskie



Uczniowie klasy IV polskiej szkoły w Stanisławowie

Mój tata został powołany do wojska w 1944 roku. Był łącznikiem przy sztabie 4 Frontu Ukraińskiego. Koniec wojny zastał go w Morawskiej Ostrawie i stamtąd wrócił do domu. Na szczęście, nikt z moich bliskich

Ze Stanisławowem są związane najpiękniejsze wspomnienia i chwile w moim życiu. Jestem dumna, widząc, jak piękne jest to miasto i dumna, że jestem Polką ze Stanisławowa.

**W domu była duża biblioteka. W 1937 dziadka rozstrzelano za posiadanie polskich książek, ocalały tylko modlitewniki**

## Wspomnienia Janiny Maleckiej

ROBERT SZPYCZKO

Mieszkam w Gródku [Podolskim] od urodzenia, pracuję jako lekarz w szpitalu rejonowym. Moja jedyna siostra też jest lekarzem, pracuje w Kijowie. Moi rodzice również są z Gródka, mama Stefania z domu Załucka pracowała w biurze, a tato, Władysław Malecki, uczył chemii i biologii w gróddeckiej szkole.



Rodzice, Stefania i Władysław Maleccy

W domu zawsze rozmawialiśmy po polsku, mama nauczyła mnie czytać, a tata modlić się po polsku. Tata uczył mnie też historii Polaków w Gródku i razem szukaliśmy polskich śladów.

Mój tata w czasie II wojny światowej walczył na froncie w Japonii.

Obchodziliśmy święta kościelne, ale było to bardzo trudne ze względu na nauczycielską posadę taty. To, co wyróżniało Polaków od innych narodowości, to wiara katolicka. Kiedy w 1936 roku dwa kościoły zostały zburzone, Polacy pobudowali nowy wokół kapliczki cmentarnej. Było to w latach 1970–1980.

Do 1937 roku w naszym domu była cała biblioteka z polskimi książkami. W 1937 roku rozstrzelano mojego dziadka Jana Załuckiego za posiadanie polskich książek. Z dużej biblioteki ocalały tylko modlitewniki.



Dziadek Jan Załucki z rodziną. Na kolanach trzyma Stefanię

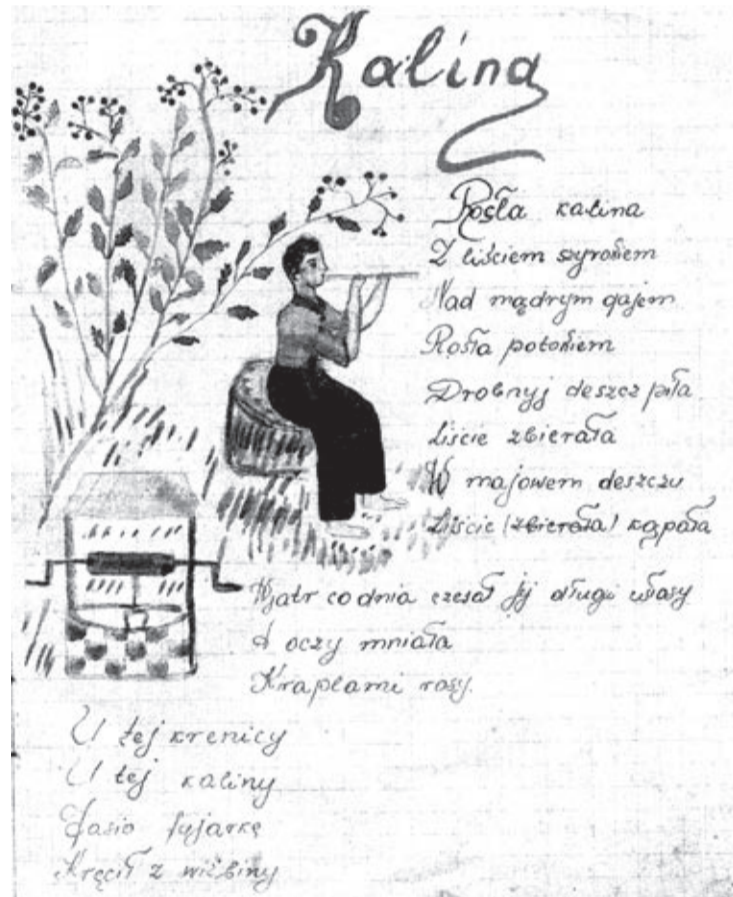
Moja mama była wtedy dzieckiem, po latach opisała moment aresztowania swojego ojca [nieliczne poprawki pochodzą od redaktora].

### Wspomnienie Stefani Załuckiej:

Mój Ojciec, Załucki Jan syn Franciszka, urodził się w Gródku Podolskim w 1886 roku. Pochodził z bardzo religijnej katolickiej rodziny, sam był gorliwym katolikiem. Pracował w cukrowni jako główny mechanik. Cieszył się autorytetem i był dobrym ojcem. Przy zaciągniętych na oknach zasłonach co wieczór odmawialiśmy wszyscy razem różaniec. Dużo mieliśmy literatury religijnej, którą potajemnie dostarczano nam z Polski. Ojciec najpierw czytał sam, a potem dzielił się z kolegami. W nocy z 8 na 9 września 1937 roku usłyszeliśmy gwałtowny stuk do drzwi. Otworzono. Wpadli do domu enkawudziści. Przewrócili wszystko, jak



Rodzinny krucyfiks pochodzący z 1760 roku



### Śpiewniczek mojej mamy zrobiony własnoręcznie

to się mówi, do góry nogami. Coś szukali. Znaleźli książki do modlitwy i dużo religijnej literatury. Enkawu-

dzista zadrzał ze złości, cofnął się, jakby oparzony. Opisał wszystko. Od szumu obudziłam się. Serce mi kolatało. Obok łóżka mego brata stała moja starsza siostra, rzewnie płakała. I mnie zbierało się na płacz. Usłyszał ojciec płacz dzieci, zatrzymał się na chwilę, a w oczach jego kręciła się łza. Chcąc dodać otuchy dzieciom, chciał się uśmiechnąć, ale usta wykręciły się w grymas. Enkawudzista trącił go w plecy i krzyknął: „Idź”. I on odszedł na zawsze. Odwieziono go do Proskirowa i w tym samym roku rozstrzelano, a nas długi czas traktowano jako rodzinę wroga ludu.

W naszej rodzinie jest stary, ponad dwustuletni fortepian i tak samo stare regały na książki. Jest także krucyfiks z 1760 roku, który był przekazywany z pokolenia na pokolenie z modlitwą o opiekę nad całą rodziną.

Polką czułam się zawsze. Jestem dumna z mojego dziadka, ojca i całej rodziny.

**Polska to moja Ojczyzna, a Ukraina to kraj, w którym się urodziłam. Tak mnie wychowano**

## Wspomnienia Anny Sawczenko

WALERIA SAWCZENKO



Babcia Aniela Jakubowska (z domu Czekalska), mama Jadwigi

Dla Jadwigi Jakubowskiej, mojej mamy, polskość to było całe jej życie. Urodziła się w 1930 roku we wsi Aneta nieopodal Nowogrodu Wołyńskiego. Kiedyś rósł tam las, należący do pradziadka Bronisława Czekalskiego, który potem mu odebrano. We wsi mieszkali niemalże sami Polacy, pracowali na roli.

Babcia Aniela Jakubowska (z domu Czekalska ur. 1907 r.) była nauczycielką języka polskiego w Korcu, małym miasteczku na granicy II RP. Z tego powodu potem była wrogiem ludu, przetrzymywano ją w więzieniu. Ciężko pracowała, żeby utrzymać rodzinę. Dziadek Wincenty Jakubowski (ur. 1898 r.) zmarł młodo na gruźlicę, a jego choroba i śmierć uratowały rodzinę przed wywózką do Kazachstanu. Ten tragiczny los spotkał niemal wszystkich Polaków z Anety. Wielu zginęło na nieludzkiej ziemi, nieliczni wrócili, dziś nie ma ich już wśród żywych. O kazachskim losie krewnych można przeczytać we wspomnieniach mojej mamy „A psy wyły...”.

Moja rodzina była zaprzyjaźniona z ojcem Serafinem Kaszubą, Włóczęgą Bożym, który wędrował od wsi do wsi, odprawiał msze święte, nauczał. Był za to szykanowany przez władze. Kiedy został zesłany

o dziejach Polski. Moją mamę, małą dziewczynkę, te historie o bitwach, zwycięstwach i klęskach bardzo wzruszały. Dużo później, jako dorosła kobieta założyła Polskie Stowarzyszenie im. Juliana Lublińskiego, a w nim pierwszą w Nowogrodzie Wołyńskim szkołę języka polskiego. Wówczas to ona opowiadała następnym pokoleniom dzieje Polaków i – tak jak przed laty – te opowieści zawsze wywoływały w niej lzy wzruszenia.

Pewnie nieraz nie było jej łatwo, jednak nie ustawała w swojej pracy: wystarała się o pozwolenie na budowę kościoła pw. Podwyższenia Krzyża Świętego, sama pomagała



Mama Jadwiga Jakubowska

do Kazachstanu, moja babcia Aniela organizowała dla niego pomoc i prowadziła z nim korespondencję. Listy te później trafiły do Polski i stały się kanwą książki o tym niezwykłym człowieku.

Pomimo ciężkich czasów i represji, w naszym domu zawsze mówiło się po polsku, a święta były okazją do rozmów w rodzinnym kręgu i słuchania opowieści prababci Apolonii

przy jego budowie, odnalazła groby polskich legionistów, prowadziła cały czas stowarzyszenie i polską szkołę, która od 2015 roku nosi jej imię. Za polonijną działalność oświatową otrzymała Medal Komisji Edukacji Narodowej.

Wychowano ją na prawdziwą Polkę i tak samo wychowała mnie, a ja w ten sam sposób wychowuję swoje dzieci.

# Zamów książki i płyty Biblioteki Kuriera Galicyjskiego



Szczerbiec, Miecze grunwaldzkie, Święty murzyn, Święty Brunon z Kwerfurtu, Pan Twardowski, Wampirzyca, Boskie i cesarskie, Kto pali czarownice?, Kraj bez stosów, Cmentarz prostytutek, Piekarski, Polskie terytoria zamorskie, Piętnastu chłopów na umrzyka



General Stanisław Sosabowski, Baba, Duchy pilotów, Afrit, Nie ma, nie ma wody na pustyni..., Artykuł nieświęteczny. Boże Narodzenie, Do stratosfery, Kamienie przechowują pamięć, Misiak, katecheta i mądre zwierzęta, Koniec świata, Pszczeli kryzys. CCD – koszar w pasiekach, Uruchromiony w roku 1895 taran wodny, Zapomniana technika starożytności, Zapomniany geniusz, Zbigniew Cybulski, Zderzenie cywilizacji?, Oleksa Dowbusz. Bo-

skrzyni, Waza przeciw Wazie, Czy ktoś chciałby zostać Krzyżakiem?, Krzyżacy i Priwislency, Czarna wołga, Jak Zabłocki na mydle, Kanał Augustowski, Kaplica czaszek, Rzeź Pragi, Złodzieje i kolaboranci, Podlasie – kraina magiczna. Tatarzy. Podlasie – kraina magiczna. Święty Ilija. Królestwo przyrody, Święta Lipka, 45 000 niewolników, Człowiek-ćma, Morskie opowieści, W morzach coś jest!, Złoto ukryte, Meteoryt tunguski, Monstrualne fale, Olbrzymy, Pochowani żywcem, Przepowiednia z Tęgoborzy, Tajemnica latarni Eileanmor, Trup w szafie, Ubi leones, Wir oregórski, Wybrzeże Szkieletów, Czy duchy straszą?, Grób rodziny Chase, General Stanisław Sosabowski.

O tym wszystkim w I tomie „Opowieści niezwykłych” Szymona Kazimierskiego.

Pierwszy tom „Opowieści” to 400 stron, płynących wartkim strumieniem opowieści, które nikogo nie pozostawią obojętnym. To twór niezwykły, podobnie jak i niezwykłą była osoba jej autora.

Szymon Kazimierski, bo o nim właśnie te słowa, był z nami od początku wydawania pisma. Bez niego Kurier Galicyjski nie byłby tym czym jest dzisiaj. Był jednym z tych publicystów, na którego teksty czekano, o które spierano się. A zresztą przeczytajcie sami....

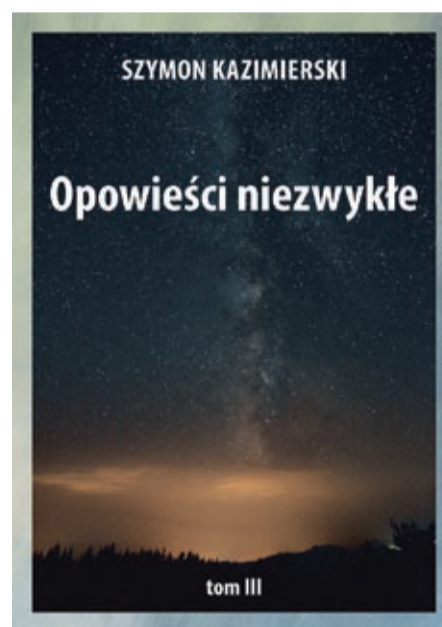
hater czy bandyta?, Kozacy, Jarema, Kudak, Wasyl Wyszywany, Symon Petlura, General Marko Bezruczko, Jurko Tiutiunnyk, Pawło Szandruk. Niestereotypowy kawaler Virtuti Militari, Cud nad Wisłą, Pułapka na Rasputina, Wstrętna broń, Zaginiony batalion, Osiem lat pod ziemią, Stary – opowieść sprzed lat, Jedzie pociąg z daleka, Morze, nasze morze..., Kanał Elbląski, Kasztanka, Mówi Warszawa. Leokadio, nastaw radio, Pociąg symbol – Luxtorpeda, Oni zmienili losy wojny, Piękna Helena, Kosztowny gniot. Pechowiec, Wódka Baczewskiego.

Pasjonująca lektura....

„Opowieści niezwykłe” Szymona Kazimierskiego, tom I, II i III można zamówić w naszej redakcji. Cena tomu I to 220,00 UAH + koszt wysyłki (na terenie Ukrainy). Cena tomu II – 45,00 PLN (razem z kosztami wysyłki na terenie Polski).

**Kontakt:**  
nataliakostyk@wp.pl  
tel.: +380995281836

Kupując wydane przez nas książki, wspomogasz słowo polskie na Wschodzie i umożliwisz wydanie kolejnych pozycji.



W III tomie „Opowieści niezwykłych” Szymona Kazimierskiego przeczytasz m.in.: Najcięższe czołgi świata, „Dora” – stalowe monstrum, Sowietci na amerykańskich czołgach, Polak, Japończyk – dwa bratanki, Westerplatte bez pozołoty, Wawer 26 grudnia 1939 roku, Przedmoście rumuńskie, Dziwaczne zakończenie wielkiej wojny, Powstanie Warszawskie. Pierwszy sierpnia dzień krwawy, Warszawskie dzieci, Powstanie Warszawskie. Borgward, Zamach stanu, A teraz ja! General Sikorski, Obozy generała Sikorskiego, Operacja „Wrench”, Nieudolność czy zbrodnia, Początek II wojny światowej. Wolne Miasto, Centralny bunkier Hitlera – Wolfsschanze, Kobyła, Suka i Kobieta z psami, Otto. Żołnierz, który nie chciał zabijać, Niedźwiedź Wojtek vel Voytek, Potworne tragedie na morzu, Jak powstała radziecka bomba atomowa, Odbudowa Warszawy oraz inne ciekawe opowieści...



Film-spacer, film-nostalgia, film-wspomnienie... Opowieści dawnych mieszkańców Stanisławowa (dziś Iwano-Frankiwska) skonfrontowane z pejzażami dzisiejszego miasta. Stare kamienice zachowały atmosferę przed-

wojennego Stanisławowa, która ożywa we wspomnieniach ich mieszkańców. Historie zabawne, sentymentalne i tragiczne pokazujące życie codzienne jego mieszkańców, którzy po wojnie zmuszeni byli do opuszczenia dziedzictwa wielu pokoleń. Historie o latach dzieciństwa, szkolnych i młodzieńczych pełne są ciepła i wzruszeń. Ale te z okresu wojny mają odcień bardziej tragiczny. W kontraście widzimy dzisiejszy Gród Rewery, jego mieszkańców, uśmiechniętych, radosnych, świętujących i śpieszących do spraw codziennych – gromadzących swe własne wspomnienia...

Film wyróżniony na Festiwalu Filmów Emigracyjnych EMIGRA 2018, laureat III miejsca na Festiwalu Losy Polaków w kategorii film historyczny (2018).



Film ballada. Piękne rozległe pejzaże Pokucia, a w tej scenerii wieś, która powoli odchodzi w niebyt – wieś o niespotykanej nazwie Święty Józef. Miejscowość, która pod koniec XIX wieku powstała w miejscu wykarczowanych podgórnich borów, zamieszkała była przez Polaków przybyłych z Zachodniej

Galicii. Tuż obok rodzinna miejscowość Franciszka Karpińskiego. Z trzynastu ulic wsi, a w zasadzie prawie miasteczka, Święty Józef, bo była tam szkoła, kościół, posterunek policji, karczma i prawie 600 domów, po wojnie pozostały jedynie ich fundamenty i bryła kościoła wysadzona w powietrze na początku lat 60. W to miejsce przesiedlono nowych mieszkańców, którzy w bardzo ciepły sposób opowiadają o swoich poprzednikach – Polakach.

Obecnie żyje się tu co prawda spokojnie w zagubionej wiosce, wśród sadów, zasadzonych częściowo jeszcze przez pierwotnych mieszkańców, ale wieś powoli wymiera, jak i wiele jej podobnych. Wypowiedzi dzisiejszych mieszkańców swoimi wrażeniami przepłata redaktor naczelny Kuriera Galicyjskiego Mirosław Rowicki. Niespodziewane zakończenie..., ale to zostawiamy już wyłącznie naszemu widzowi.





Wiele jest wspaniałych nekropoli na świecie, ale chyba żadna nie dorównuje Cmentarzowi Łyczakowskiemu. Tu na wzniesieniu wśród drzew spoczywa historia Polski.

Tradycyjnie 1 listopada cmentarz ożywa i rozbłyskuje tysiącami światełek – jest to akcja Światelko Pamięci dla Cmentarza Łyczakowskiego, wspierana przez Konsulat Generalny RP we Lwowie i rodaków w Polsce. Jest to też rocznica tragicznych wydarzeń w historii Lwiewo grodu – „miasto okazało się za małe na aspiracje niepodległościowe obu narodów” – Polaków i Ukraińców. Wydarzeniem tragicznym niestety towarzyszą groby. Tu kres swojej ziemskiej drogi znaleźli powstańcy listopadowi i styczniowi oraz uczestnicy innych zrywów. Tu spoczęły Orleńscy Lwowski. Dziś wiele nagrobków odzyskuje swój pierwotny bogaty wygląd, a cmentarz Obrońców Lwowa odzyskał prawie swój pierwotny stan po zniszczeniach z okresu sowieckiego...



Tu, w Czarnohorze, chmury płyną poniżej nas..., a nad nimi na górze Pop Iwan dumnie stoją mury dawnego obserwatorium astronomicznego Uniwersytetu Warszawskiego im.

Józefa Piłsudskiego – potocznie zwane Białym Słoniem. 29 lipca 1938 roku obiekt został otwarty. Choć obserwatorium działało jedynie rok, stało się legendą. Po wojnie, rozszabrowane, popadało w ruinę. Dzięki dwóm pasjonatom i zapaleńcom – dyrektorowi Studium Europy Wschodniej Janowi Malickiemu i rektorowi Uniwersytetu Przykarpaccy im. Wasyla Stefanyka w Iwano-Frankiwsku Ihorowi Cependzie Biały Słoń zaczyna odżywać. W 2007 roku uczelnie podpisały umowę o wspólnych działaniach w tej dziedzinie i od tej pory trwają prace. Niestety surowy górski klimat pozostawia niewiele czasu, ale już obiekt zabezpieczono przed dalszą ruiną, a w 2012 roku dach znów pokryła miedziana blacha... Biały Słoń się odradza. I o tym, a także o pięknej Czarnohorze jest ten film.

**Płyty z filmami można zamówić w naszej redakcji. Cena jednej płyty 78,00 UAH + koszt wysyłki (na terenie Ukrainy); 25 PLN razem z kosztami wysyłki do Polski. Kontakt: nataliakostyk@wp.pl; tel.: +380995281836.**

## Radio Kurier Galicyjski nadaje w Radiu Wnet!



W lutym audycje Radia Kurier Galicyjski w Radiu Wnet będą nadawane w innych terminach (czas polski):  
18 lutego o godz. 10:00  
26 lutego o godz. 9:15

W audycji prezentujemy aktualne wydarzenia we Lwowie i na Ukrainie. Zapraszamy ciekawych gości. Radio Wnet jest dostępne w Warszawie na częstotliwości 87,8 FM i w Krakowie na częstotliwości 95,2 FM. Ponadto Radio wnet można słuchać na stronie: Wnet.fm (link do playera: <https://wnet.fm/wp-content/themes/wnet/player.php>). Przy okazji informujemy, że w czwartki o tej samej godzinie jest nadawane Studio Wilno.



## PONAD MILION PRZEGLĄDÓW kanału telewizyjnego Kurier Galicyjski TV

Materiały filmowe telewizji Kuriera Galicyjskiego obejrzano już ponad milion razy na kanale YouTube ([www.youtube.com/user/KurierGalicyjski](http://www.youtube.com/user/KurierGalicyjski)). Kanał na YouTube należy do Grupy Medialnej Kuriera Galicyjskiego. Na dzień dzisiejszy w wolnym dostępie



jest ponad 1150 materiałów filmowych, które zostały obejrzone ponad milion razy. Ponad 60% przeglądów przypada na Polskę.

Subskrybuj nasz kanał KurierGalicyjski na YouTube ([www.youtube.com/user/KurierGalicyjski](http://www.youtube.com/user/KurierGalicyjski)) i dowiaduj się pierwszy o nowych filmach.

**Bądź nadal z nami i nie przegap kolejnych materiałów Kurier Galicyjski TV!**

## Roczniki Kuriera Galicyjskiego i Polaka Małego są do nabycia w naszej redakcji



Zawiadamy, że w redakcji są do nabycia kompletne oprawione roczniki Kuriera Galicyjskiego z lat 2007–2018, a również

roczniki Polaka Małego z lat 2012–2018. Cena roczników na Ukrainie po 350 UAH za jeden oraz koszty wysyłki, a z wysyłką do Polski – 130 PLN.

Osoby zainteresowane prosimy o kontakt:

**Natalia Kostyk,**  
tel.: +380 995281836;  
+380 949933520;  
0380 322531520;  
e-mail: [nataliakostyk@wp.pl](mailto:nataliakostyk@wp.pl)

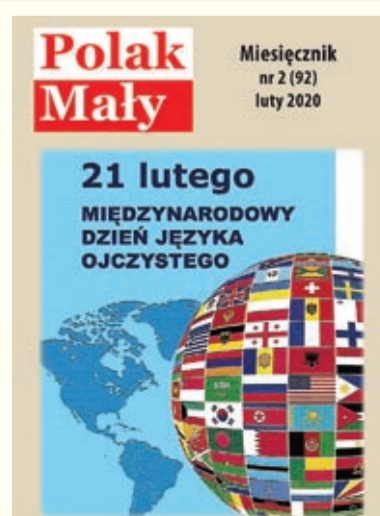
## Miesięcznik Polak Mały

można zaprenumerować na pocztę na Ukrainie!!!

**KOD PRENUMERATY**  
**УКРПОШТА 68416**

**Cena prenumeraty pocztowej:**

1 miesiąc	9,00 UAH
3 miesiące	27,00 UAH
6 miesięcy	54,00 UAH
12 miesięcy	108,00 UAH



# Wobec kataklizmu. Kazimierz Wierzyński na emigracji

**Rozmowa ANNY GORDIJEWSKIEJ z MARIUSZEM OLBROMSKIM, literatem i muzealnikiem, animatorem działań kulturalnych.**

**W poprzednim naszym dialogu rozmawialiśmy o fenomenie twórczości Kazimierza Wierzyńskiego w okresie międzywojennym. O jego błyskotliwym debiucie, tomiku „Wiosna i wino”, który ukazał się pod literacką kuratelą Leopolda Staffa w 1919 roku i był wielkim sukcesem młodego twórcy. O jego postawie patriotycznej, o próbie włączenia się do walki o niepodległość w Legionach, a później o jego zdecydowanym zaangażowaniu i udziale w wojnie polsko-bolszewickiej. No i o następnych książkach, sukcesach literackich w skali międzynarodowej, pracach w redagowaniu dzienników. O współtworzeniu grupy poetyckiej Skamander. A jak potoczyły się losy poety w okresie II wojny światowej? I później.**

Zanim odpowiem na pytanie, trzeba zauważyć, że poeta pod koniec lat trzydziestych miał poczucie nadchodzącego kataklizmu, czemu dał wyraz – między innymi – pisząc na kilka dni przed wybuchem II wojny dramatyczny wiersz „Wstążka z *Warszawianki*”. Ukazał się on 1 września 1939 roku równocześnie w poczytnych i prestiżowych „Wiadomościach Literackich” oraz w „Ilustrowanym Kurjerze Codziennym”. Był wizyjnym opisem pożogi, a zarazem wezwaniem do oporu. Pada w nim sformułowanie: „Ze tym tylko się żyje, za co się umiera”. Bogaty w wielkie i różnorodne dokonania literackie okres dwudziestolecia międzywojennego kończył Wierzyński wierszami patriotycznymi. Trzeba też podkreślić, że początek 1939 roku był dla poety bardzo pomyślny. Jak wspominałem, w naszej poprzedniej rozmowie, w kwietniu 1939 roku został przyjęty do Polskiej Akademii Literatury. Zdołał ukończyć i złożyć w wydawnictwie Mortkowicza nowy tom poezji „Noc prowansalska”, będący pokłosiem podróży po Europie Zachodniej. Książka, niestety, nie została już wydana i co gorsza nie zachowała się, choć niektóre wiersze znalazły się później w jego następnych tomach poetyckich, już na emigracji. W kraju przed wojną cieszył się ogromną popularnością wśród czytelników, zdobył też sobie szacunek swoją postawą obywatelską.

**No właśnie, ale we wrześniu udał się na emigrację...**

Z pewnością bardzo trudną i złożoną pod względem bytowym i psychologicznym. Po latach, w felietonach nadawanych przez Radio Wolna Europa – które później zostały spisane i ogłoszone jako „Pamiętnik Poety” – wspominał, że na emigracji przenosił się z miejsca na miejsce ponad 60 razy. Każdy, kto miał przeprowadzkę w życiu choćby 2–3 razy – wie, co to znaczy. Wierzyński po wojnie nigdy do kraju nie przyjechał. Nie miał najmniejszych złudzeń, co do tego, że

Polska w Jalcie została przez alianców zdradzona, a komunizm jest dla nas, po zakończeniu działań wojennych w 1945 roku, dalszą, wyniszczającą niewolą. Dawał temu przejmujący wyraz w swych różnorodnych i często wybitnych utworach i w tej postawie trwał niezłomny. Wrzesień 1939 roku oznaczał dla niego pożegnanie z ojczyzną, choć nigdy z niej w sensie duchowym nie wyjechał. Czerpał bowiem z niej nadal twórczo i dla niej pracował z największym poświęceniem. Po wybuchu wojny wobec ciągłych bombardowań przez hitlerowców Warszawy, razem z żoną Haliną opuścili stolicę 12 września i wyjechali do Lwowa. Sześć dni później, wobec pogarszającej się gwałtownie sytuacji militarnej, wyruszyli ze Lwowa, w gronie znajomych, między innymi z Marianem Hemarem, w kierunku granicy z Rumunią. Przekroczyli ją w Kutach 18 września, a więc w dzień po wkroczeniu na tereny wschodniej Rzeczypospolitej sowieckiej. Następnie przez Jugosławię i Włochy przybyli do Paryża, gdzie poeta włączył się od razu w budowanie życia kulturalnego polskiej diaspory. Następnie, w 1940 roku, przez Hiszpanię, Portugalię udali się do Brazylii, do Rio de Janeiro. Mimo tej sytuacji zdołał wydać w Nicei, w Oficynie Samuela Tyszkewicza tom „Barbakan Warszawski”.

**Jakie były ich dalsze losy?**

W 1941 roku Wierzyński udali się do Nowego Jorku, gdzie poeta zaczął prowadzić wykłady z dziejów literatury polskiej na letnich kursach Alliance Collage. Ponieważ miał za sobą wieloletnie doświadczenia w redagowaniu prasy, jako utalentowany wydawca zajął się publikowaniem „Tygodniowego Serwisu Literackiego Koła Pisarzy Polskich”. Później periodyk ten ukazywał się jakiś czas pod zmienionym tytułem. W 1943 w miejsce poprzedniego czasopisma zaczął się ukazywać „Tygodnik Polski”. Wierzyński był tego pisma założycielem, stale z tym czasopiśmie współpracował, aż do jego zamknięcia w 1947 roku. Równocześnie pracował literacko i już w 1941 roku ukazał się w Londynie jego nowy tom poetycki „Ziemia – wilczyca”.

**Dlaczego Wierzyński udali się właśnie do Stanów Zjednoczonych?**

Sądzę, że było kilka powodów. Po pierwsze, mogli się tam czuć bezpiecznie. Po drugie, jak wiadomo, istnieje tam wielomilionowa polska diaspora, więc jako literat i wydawca mógł liczyć na jej zainteresowanie twórczością oraz ewentualne wsparcie. Po trzecie, poeta znał dobrze Stany Zjednoczone z przedwojennej, wielomiesięcznej podróży. Był tym krajem, jego przyrodą i ludźmi zafascynowany. Swoją przedwojenną podróż odbył w 1929 roku. Miał wówczas szereg odczytów i spotkań autorskich, włączył się w akcję propagandową wśród Polonii na rzecz Powszechnej Krajowej Wystawy w Poznaniu. Przemierzył ten cały kraj wzduż i wszerz.

**Jaka była jego twórczość poetycka z okresu wojny?**

W okresie wojny poeta był wyrazicielem uczuć walczącego i cier-

piącego narodu. Przeżycia zbiorowe nakładały się na przeżycia osobiste, nie tylko związane z losem emigranta, ale i losem rodziny. W 1944 roku, w powstaniu warszawskim, zginął jego przyrodni brat – Bronisław Wierzyński oraz jego syn Jan, a także bratanica poety Janina Wierzyńska. W tym roku zmarła również matka poety Felicja i ojciec Andrzej.



Kazimierz Wierzyński

W okresie wojny poeta napisał wiersze, które złożyły się na pięć zbiorów. Miał świadomość, że rola twórczości uległa zmianie, że ciąży na nim ogromna odpowiedzialność. Wiersze pisane w złożonych, często bardzo trudnych okolicznościach życiowych, mają różne tematy, są pełne emocji, napisane zostały w spo-



sób tradycyjny. Najciekawsze z tych tomów to wspomniany „Ziemia – wilczyca” oraz „Krzyże i miecze”, wydane już w 1946 roku w Nowym Jorku staraniem Stowarzyszenia Pisarzy Polskich. W porównaniu do utworów przedwojennych zmienił się podmiot tych wierszy, z indywidualnego na zbiorowy. Poeta „przemawiał” w nich w imieniu zbiorowości polskiej, był orędownikiem wolności, potępiał zbrodnie najeźdźców. Zachęcał do walki, stał się bardem tulaczy, żołnierzy bohatersko walczących. Część z

tych utworów ma charakter religijny. „Krzyże i miecze” są wyjątkowym tomem w dorobku poety. Jest on krzykiem niezgody na wynik naszej walki o wolność, obrachunkiem z polityczną zdradą aliantów. Szusnie pisze Anna Nasiłowska, w książce „Wierzyński”, że wiersz „Do sumienia świata” z tego tomu powinien być we wszystkich podręcznikach szkol-

Halecki. Został odczytany specjalny list gen. Kazimierza Sosnowskiego, wielu świętych aktorów recytowało jego wiersze. Podobnie fetowano, z tym, że jeszcze huczniej, także w Nowym Jorku jego 50-lecie pracy literackiej, a rok później specjalne uroczystości zorganizowano w Rzymie. O poezji Wierzyńskiego mówił wówczas Gustaw Herling-Grudziński. W 1950 roku 11 listopada przyznano poecie nagrodę za tom „Krzyże i miecze” ufundowaną przez Polskie Oddziały Wartownicze. W uzasadnieniu zwracano uwagę, że książka ta najlepiej wyrażała uczucia Polaków w okresie wojny. W 1953 roku Wierzyński otrzymał Nagrodę Literacką Stowarzyszenia Kombatantów Polskich w Londynie.

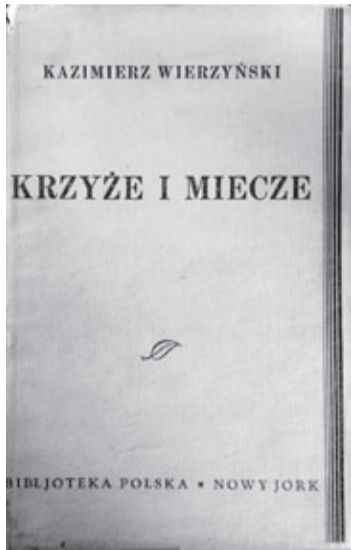
**Jaka była percepcja jego twórczości w kraju po wojnie?**

W kraju był znany przede wszystkim jako współtwórca poetyckiej grupy Skamander, tego nie można było ukryć przy okazji różnego rodzaju opracowań i publikacji. Ale po druku jego emigracyjnych książek kurtyna milczenia zapadła na długo i zapis cenzury na jego utwory trwał dziesiątki lat. I do tej pory twórczość ta w zasadzie nie jest znana szerzej w kraju. Dopiero w latach 70. zaczęły się ukazywać w PRL-u wybory jego poezji, a więc te – jak można przypuszczać – na których publikację zgodziła się cenzura. Pierwszy z nich pod redakcją prof. Marii Dłuskiej „Poezje wybrane. 1951–1964” ukazał się w Krakowie w 1972 roku. Już w czasie rozpadu komunizmu w Polsce w 1990 roku ukazały się w Warszawie „Szkice i portrety literackie” pod redakcją Pawła Kądzeli. Rok później obszerny „Wybór poezji” wraz z wnikliwym i cennym komentarzem opublikował prof. Krzysztof Dybiak w Wydawnictwie Zakładu Narodowego Ossolineum we Wrocławiu. Ale nadal dzieła Wierzyńskiego nie są powszechnie dostępne. Kiedy jesienią ubiegłego roku przygotowywałem sesję naukową o twórcy „Wolności tragicznej” na Dialog Dwojga Kultur, w samym centrum Warszawy nie mogłem znaleźć w największych księgarniach ani jednej jego książki. Sądzę, że w tej sferze jest jeszcze bardzo wiele do zrobienia.

**Jaki był powojenny dorobek literacki Wierzyńskiego?**

Poeta zmarł nagle na atak serca 13 lutego 1969 roku w Londynie. Dziewięć lat później, zgodnie z życzeniem żony, jego prochy spoczęły w Alei Zasłużonych na warszawskich Powązkach. Był twórcą nie tylko niezwykle talentowanym, ale też bardzo płodnym i pracowitym. Trud ponad pięćdziesięciu lat pracy literackiej sprawił, że jego dorobek jest różnorodny, mógłby obdzielić wielu pisarzy. Tworzył wiersze, opowiadania, wnikliwe recenzje teatralne, przygotowywał odczyty i mowy – później publikowane. Jest autorem książki biograficznej „Życie Chopina”, która zyskała mu ogromny rozgłos i była tłumaczona na wiele języków, m.in. na: francuski, hebrajski, hiszpański, japoński, włoski. Spod jego pióra wyszło aż 22 tomy poezji, z tego 11 tomów powstało na emigracji. Niektóre z nich – jak

wspominałem, były wybitne. Skrupulatni badacze obliczyli, że napisał razem ponad 850 wierszy. Wygłaszał też felietony w Radio Wolna Europa, które później złożyły się między innymi na „Pamiętnik Poety”, ogromnie interesujący. Wspomnienia swe zaczyna od Drohobycza, Stryja, od lat szkolnych. W 1966 roku opublikował ogromnie interesujące zbiory esejów „Cygańskim wozem. Miasta, ludzie, książki”, będący jego refleksjami z podróży po Europie oraz tom esejów „Moja prywatna Ameryka”. Spod jego pióra na emigracji wyszło kilkanaście tysięcy listów, z których tylko część do tej pory została opublikowana. Reszta jest w opracowaniu. Mniej więcej połowa tego wielkiego i różnorodnego dorobku powstała na emigracji. I do tej pory w zasadzie nie jest znana szerzej w Polsce. Sytuacja ta



powinna ulec radykalnej zmianie. Sądzę, że poeta powinien w przyszłości doczekać się wydania w kraju „Dzieł zbiorowych”, które by mogły przywrócić społeczeństwu jego całą bogatą twórczość, ukazać w pełni jej wielkie znaczenie. W niej bowiem – jak w wielkim zwierciadle – odbija się los walczącego o wolność narodu. Jego książki wydawane w ubiegłych latach na emigracji docierały w kraju do jedynie bardzo wąskiego grona odbiorców. Najczęściej były nielegalnie przemycane. Pamiętam też wydanie w tak zwanym „drugim obiegu” jego tomu poetyckiego „Czarny Polonez”, który czytałem w stanie wojennym we Wrocławiu wraz z gronem w tajemniczych przyjaciół. Jeśli dzisiaj w kraju mówi się słusznie o pilnej potrzebie prowadzenia polityki historycznej, przypominania o nieznanym kartach historii po 1939 roku, to powinna ona objąć także historię emigracyjnej literatury, a szczególnie dążyć do ukazania społeczeństwu wszystkich dzieł twórcy „Krzyży i mieczy”. Z pewnością pisarz też w pełni sobie zasłużył na ulicę swego imienia w rodzinnym Drohobyczu, także na pomnik lub tablicę.

**Jak by można podsumować jego dorobek twórczy pod względem ideowym, filozoficznym i artystycznym.**

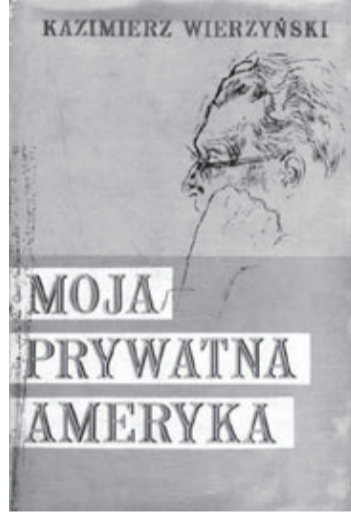
Jedną z cech jego twórczości była nie tylko dbałość o piękno języka, formy literackiej, ale i komunikatywność utworów, co jest ważne, choć o tym w zasadzie nie piszą krytycy. Wierzyński w zasadzie unikał nowinek awangardy, formalnych poszukiwań, które choć często u nas świetnie wyglądają w pismach teoretycznych, to jednak dużo mniej ciekawie w utworach. Choć jego warsztat poetycki ulegał ciągłym modyfikacjom w okresie wojny, a pod koniec życia odszedł od

poetyki skamandrytów, przeszedł na wiersz wolny, to jednak jego utwory nie były nigdy zbyt hermetyczne. Sądzę, że właśnie ta jego cecha twórczości sprawiła, że był ceniony nie tylko przez elity intelektualne, ale przez ogół czytelników, dla których jego książki były dostępne. Przede wszystkim zaś miał poczucie tego, że twórczość jest nie tylko darem i przywilejem, ale że – szczególnie w okresie powojennym – wymaga odpowiedzialności. Jego poezja okresu powojennego zamykała w sobie sens życia jednostkowego, wyrażała jego osobiste dramaty i przeżycia, a zarazem wyrażała silny związek ze zbiorowością. W odróżnieniu od wielu poetów na emigracji Wierzyński był poetą zaangażowanym. Jako twórca nie przestawał być młodym, nie skostniał, był ciągle w drodze, w rozwoju, w poszukiwaniu nowych dróg ekspresji. Jego świat poetycki ulegał nieustannym modyfikacjom, sięgał największej skali napięć. Bohater liryczny jego młodzieńczych wierszy zanurzony jest w cudownym strumieniu życia, pełen jest wiary i radości, życie jest dla niego harmonią natury i historii. W latach dwudziestych ten ton się zmienia. Okres ten przynosi utwory mniej pogodne, niekiedy dramatyczne, ale dominuje w nich powaga i spokój. Okres wojny i powojenny to czas „mrocznej” tonacji. Bohater jego wierszy walczy, doświadcza wielu okrucieństw historii, przeżywa klęskę ojczyzny, mimo wielkiego i bohaterskiego poświęcenia żołnierzy i całego narodu. Klęskę europejskiego humanizmu. A mimo tego, wstrząsany tymi kataklizmami, zachowuje chrześcijański stoicyzm, bo wśród wielu katastrof indywidualnych i zbiorowych, nie traci wiary w sens walki, oporu i moralnego zachowania zasad postępowania. Jak nikt inny Wierzyński potrafił też wyrazić swą dręczącą tęsknotę, nostalgia za krajem, także za swą „małą ojczyzną”. Za Drohobyczem i Ziemią Lwowską, Karpatami. Słusznie we

wstępie do wspomnianego „Wyboru poezji” prof. Krzysztof Dybciak pisze, że z tych wojennych i powojennych tomów wylania się poetycka Księga Pielgrzymstwa Polskiego XX wieku, życia na „ziemi jałowej” wygnania.

**Na zakończenie naszej rozmowy o Kazimierzu Wierzyńskim, myślę, że warto przypomnieć refleksje Zbigniewa Herberta o jego twórczości.**

Tak, jak najbardziej. W opublikowanym w 1972 roku w „Tygodniku Powszechnym” jako artykuł „O Kazimierzu Wierzyńskim. Zapiski do wspomnień” Herbert pisał tak: „Był z samej istoty swego temperamentu zaprzeczeniem stereotypu emigranta z politycznej szopki. Wiem, bo go znałem. Była w nim żywa, autentyczna pasja, niezgoda, ale także pilne nasłuchiwanie tego, co dzieje



się w kraju, cierpliwa uwaga dla racji odmiennych. Gniew, oburzenie, wstyd – wszystkie formy gorzkiej miłości – ale nigdy obojętność, żółć, czy wyniosłość wieszczca, o które pomawiała go plotka. (...) Poezja Kazimierza Wierzyńskiego nadawała imiona zbiorowemu doświadczeniu. Reagował na zdarzenia istotne. Była kroniką nadziei i rozpaczy, sejsmograficznym zapisem doli narodu (...).

**Bardzo dziękuję za rozmowę.**



**Nagrobek Kazimierza Wierzyńskiego na Cmentarzu Powązkowskim**

## Obchody 81. rocznicy urodzin Czesława Niemena

W niedzielę, 16 lutego, w Wasiliszkach Starych na Białorusi odbyły się uroczyste obchody z okazji 81. rocznicy urodzin Czesława Niemena. Część uroczystości miała miejsce w Muzeum Czesława Niemena, gdzie Instytut POLONIKA sfinansował renowację dachu kwotą ponad 26 tys. euro.

Siedziba Muzeum Czesława Niemena w Starych Wasiliszkach mieści się w domu, w którym przez 19 lat mieszkał Czesław J. Wydrzycki, bardziej znany jako Czesław Niemen. W 2019 r. Instytut POLONIKA sfinansował remont dachu, który był pokryty eternitem, a przed laty gontem. W ramach przeprowadzonych prac zostało zdemontowane stare pokrycie dachowe z eternitu i zniszczonego gontu. Wymieniono deskowania szczytów i wzmocniono więźbę dachową oraz zrekonstruowano pierwotne pokrycie dachu z drewnianego gontu, czyli dranki. Prace zostały wykonane w oparciu o program prac przygotowany przez rzeczoznawcę MKiDN w zakresie badań i ochrony architektury drewnianej oraz historycznych konstrukcji ciesielskich, a realizatorem projektu była białoruska firma SalAnstrojOpt. Koszt prac wyniósł ponad 26 tys. euro.

Dzięki zakończonym w 2019 r. pracom remontowym, liczni turyści oraz znamienici goście uroczystych obchodów urodzin Artysty będą mogli zobaczyć przywrócony pierwotny wygląd tego niewielkiego domostwa.

Organizatorem uroczystości jest Szczuczycyński Rejonowy Komitet Wykonawczy.



Narodowy Instytut Polskiego Dziedzictwa Kulturowego za Granicą POLONIKA został powołany przez Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego prof. Piotra Glińskiego 18 grudnia 2017 r. jako wyspecjalizowana państwowa instytucja kultury, której celem jest zachowanie materialnych śladów kultury polskiej za granicą oraz kształtowanie świadomości Polaków na temat ich dziedzictwa kulturowego. Projekty Instytutu Polonika prowadzone są w ramach trzech programów strategicznych: OCHRONA, BADANIA i POPULARYZACJA polskiego dziedzictwa kulturowego za granicą. Działalność Instytutu finansuje Ministerstwo Kultury i Dziedzictwa Narodowego.

**MARTA SZAFRANEK**

### List do redakcji

## Spotkanie literackie



20 lutego br. wykonaniem Roty, którą Maria Konopnicka napisała nie piórem, lecz sercem, rozpoczęło się kolejne spotkanie lwowskich miłośników literatury polskiej. Przez przeszło godzinę recytowano poezje Marii Konopnickiej – poetki smętku, łez, miłości i nadziei.

Ze wzruszeniem wysłuchaliśmy recytacji, ze wspaniałą grą na skrzyp-

cach, ucznia 5 klasy szkoły nr 10 im. św. Marii Magdaleny Maksymiliana Bunio. Przy herbatce i smacznych pączkach, w dobrym nastroju oraz z hasłem: *wszelkie diety dziś na boku, tłusty czwartek jest raz w roku*, zakończyło się nasze spotkanie.

**Maria Baranowa**

## POLSKI ZESPÓŁ PIEŚNI I TAŃCA „LWOWIACY”

**ZAPRASZA do Studium Tańców Polskich, założonego przy PZPiT „LWOWIACY” dzieci i młodzież w grupach wiekowych 5–8 lat, 8–12 lat, 12–15 lat oraz do starszej grupy zespołu**

Próby zespołu odbywają się w szkole nr 10 we wtorki i czwartki, w godzinach od 18:00 do 21:00. Zgłoszenia przyjmujemy podczas prób zespołu lub na telefon: 0-677-982-315 bądź: 233-05-70, a także udzielamy fachowych rad w dziedzinie polskiego tańca i strojów ludowych.

**prezes LMDMSO Stanisław Durys, kierownik artystyczny PZPiT „Lwowiacy”**

# Jazłowiec – miasteczko zadziwiających portali

**Niewielka, bo licząca jedynie pięćset mieszkańców miejscowość w rejonie buczackim obwodu tarnopolskiego posiada kilkaset unikalnych zabytków historycznych i może śmiało konkurować z największymi turystycznymi ośrodkami Ukrainy.**

**DMYTRO POLUCHOWYCZ**  
tekst  
archiwum autora  
ilustracje

Niegdyś było to dość znane w Galicji miasto, ale z końcem XVIII wieku zaczęło podupadać. Wykończyli je ostatecznie Rosjanie, gdy w 1916 roku ciężkie bombowce „Ilija Muromiec” podczas ataku wojsk lądowych w ramach „Jazłowieckiej operacji” podczas „Brusilowskiego natarcia” zrównały miasto z ziemią. Swoją rolę w zniszczeniu miasta miał też ostrzał artyleryjski. Rosjanie całkowicie zniszczyli ratusz, obronną synagogę i całą renesansową zabudowę mieszkalną.

W 1934 roku Jazłowiec utracił prawa miejskie, a w 1940 ostatecznie „zdegradowano” go do poziomu wsi. W 1947 roku odebrano mu nawet jego nazwę historyczną i nazwano „Jabluniwką”. Pod tą nazwą znany był aż do upadku ZSRR.

Interesujące jest to, że w Jazłowcu zachowała się wielka ilość portali o wielkiej wartości artystycznej. Właśnie tym dziełom będzie poświęcony artykuł, bo gdybyśmy rozpoczęli od historii miasta, powstałaby gruba księga. Nie da się jednak pominąć krótkiej wzmianki historycznej.



**Jazłowiec na początku XX wieku**

Za legendarnego założyciela miasta uważany jest niejaki Jaś-łowiec, który ze swą drużyną zawitał w te okolice. Pierwsza pisemna wzmianka o miejscowości datowana jest 1373 rokiem. Uważa się, że ze względu na wyjątkowo korzystne położenie – Jazłowiec leżał na ożywionym Via Regia, królewskim trakcie handlowym ze Lwowa do Moldawii – miasto szybko się bogaciło.

Pierwsi właściciele miejscowości pozostali nieznani. Około 1436 roku Jazłowiec, jako posag niejakiej Katarzyny przeszedł do Teodoryka Buczacznego herbu „Abdank”, który w tym czasie sygnował dokumenty jako Teodoryk z Buczacza Jazłowiecki. Jego potomkowie byli już „tylko” Jazłowieckimi i mieli w swoim posiadaniu miasto do 1607 roku – do czasu, gdy wraz ze śmiercią Hieronima Jazłowieckiego ten słynny ród przestał istnieć.

W okresie panowania Jazłowieckich wybudowano główne zabytki miasta, które dotrwały do naszych czasów: Stary Zamek (jest jeszcze nowy, tzw. „Dolny”), wybudowany



**Niski Zamek od strony parku**

pod koniec XVI wieku w stylu gotycko-renesansowym olbrzymi kościół Wniebowzięcia NMP, oraz kościół ormiański Surb Nikogaios z 1551 roku (obecna cerkiew św. Mikołaja Cudotwórcy).

W XVI wieku Jazłowiec posiadał prawa jarmarków i był jednym z największych miast Podola. To wtedy osiadły tu dość liczne gminy ormiańska i żydowska, w których

było głównym tureckim fort postem. Turcy nie tylko odnowili zrujnowany zamek, ale rozbudowali go i umocnili. W 1683 roku wojewoda krakowski Jędrzej Potocki próbował odbić Jazłowiec, ale mu się to nie udało. Janczarów wypędzono z miasta dopiero we wrześniu następnego roku.

Po tym, jak Turcy opuścili Podole, zamek utracił swoje znaczenie obronne. W 1746 roku właścicielem zamku został kasztelan krakowski Stanisław Poniatowski – ojciec ostatniego króla Rzeczypospolitej. W 1747 roku przeprowadził on rekonstrukcję Dolnego Zamku, przebudowując go na rezydencję pałacową. Wówczas to rozbito na przedpolu pałacu wspaniały park, który zachował się do dziś.

W 1863 roku ostatni właściciel zamku, baron Krzysztof Błażowski, który już od dawna nie mieszkał w pałacu, przekazał go siostrze Zgromadzenia Niepokalanego Poczęcia NMP na klasztor. Siostry prowadziły tu klasztor i szkołę dla dziewcząt do 1946 roku, do czasu wypędzenia ich przez sowietów. Nowe władze umieściły tu technikum weterynaryjne, później – obwodowe sanatorium pulmonologiczne. Siostry niepoka-

lanki powróciły do Jazłowca dopiero w 2002 roku i obecnie sąsiadują tu klasztor i sanatorium.

## Portale Górnego Zamku

Ozdobą Jazłowieckiego zamku jest olbrzymia wieża z bramą zamkową, wystawiona przez hetmana Jerzego Jazłowieckiego (1510–1575). Grubość ścian olbrzymiej wieży sięga 4 m (!). Ale główną ozdobą zamku jest brama wjazdowa, położona 8 m nad poziomem otaczającego terenu. Takiej konstrukcji nigdzie więcej na Ukrainie nie ma. Do zamku przez bramę można było dostać się przez specjalny pomost-pochylnię.

Portal w bramie udekorowany jest całym kompletem herbów właścicieli. Na górze znajduje się herb Jazłowieckich – „Abdank” z literami „G. I.” (Georgius Jazłowiecki). Poniżej mamy dwa herby. Po lewej – „Dębno” – herb babki hetmana Barbary Sienińskiej z Oleska, a po prawej – „Ciołek” Ewy z Podfilipińskich – matki Jerzego. Poniżej jest jeszcze jeden herb, ale jego rysunek został rozbity. Historycy i krajoznawcy przez długi czas łamali sobie głowę, do kogo mógł należeć. Herb rozszyfrował niedawno krajoznawca z Buczacza



**Kościół**

Anatol Bojkiw. Zwrócił uwagę na fotografię portretu Jerzego Jazłowieckiego, przechowywanego w materiałach znanego polskiego historyka Aleksandra Czołowskiego (1865–1944). Za figurą fundatora zamku przedstawiona jest tarcza herbowa z czterema herbami – tymi samymi, które przedstawione są na portalu bramy. Okazuje się, że czwarty herb, to „Szeliga”. Rodzi się jednak pytanie – do kogo z rodziny Jerzego należał? Logicznie byłoby przypuścić, że do małżonki hetmana Elżbiety Tarło. Ale jej rodowym herbem był „Topór”. Do kogo więc należał? Prawdopodobnie do drugiej babki hetmana. Pod herbami umieszczona była dawniej jeszcze tablica fundacyjna, jednak zniknęła w czasie I wojny światowej.

Od strony dziedzińca zamkowego portal też jest udekorowany nie mniej bogato. Ozdobiono go rozetami, ornamentami roślinnymi, stylizowanymi liliami i innymi ornamentami. Głównym jednak jego „rodzykiem” jest para smoków, broniących wejścia. Na pierwszy rzut oka wydają się bez skrzydeł, ale gdy przyjrzymy się im lepiej, zobaczymy małe skrzydełka. Interesujące są wydobytające się z ich paszczy płomienie stylizowane na ornamentykę roślinną. Portal ten kiedyś upiększał jedną z renesansowych ormiańskich kamienic i został sprowadzony na zamek na początku XX wieku. Wszystko zostało zaaprobowane. O tym, że wewnętrzny portal pałacowej bramy został sprowadzony z ormiańskiej kamienicy wiedzą nieliczni.

Podobne do tych smoków są również dekoracje południowego portalu kościoła szpitalnego w mieście Hamersleben w Niemczech. Tam również widzimy parę smoków, z których paszczy zamiast płomieni wydostają się gałązki winne.

Należy zaznaczyć, że w średniowieczu smoki były częstym elementem dekoracyjnym budynków. Takie dekoracje można napotkać również w Galicji, m.in. na cerkwi Zaśnięcia NMP w miejscowości Kryłos (obw. iwano-frankowski) na terenie której była kiedyś stolica Księstwa Halicko-Włodzimierskiego. W tej świątyni możemy również zobaczyć rzeźbę podobnej legendarnej bestii. Sama płaskorzeźba jest starsza od świątyni i pochodzi ze zrujnowanej w XII wieku cerkwi. Prawdopodobnie miała jeszcze swego symetrycznego „brata”, na co wskazuje charakterystyczne pęknięcie płyty.

## Maszkarony i skrzydlate boginie

Nie mniej interesującą dekoracją jest portal przebudowanego na rezydencję „Dolnego Zamku”. Dobrze widoczne są jego części – „klasztorna” i „sanatoryjna”. Ta ostatnia jest mocno zaniedbana, ale zachowały się w niej autentyczne okna. Natomiast w części „klasztornej” część okien została zamurowana i zamieniono je na plastikowe. Część

centralna – dawna wieża bramna – jest na górze udekorowana herbami „Ciołek” i „Pogoń”. Tym razem „Ciołek” jest herbem Poniatowskich. W Rzeczypospolitej ten sam herb mógł należeć do różnych rodzin. Podobnie jest z „Pogonią” (jeźdźcem z szablą). Nie był to jedynie herb Wielkiego Księstwa Litewskiego, ale tym herbem pieczętowała się też rodzina Konstancji z Czartoryskich, małżonki Poniatowskiego.

Herby umieszczono na tradycyjnym w tych czasach tle – kompozycji militariów: sztandarów, kul, broni białej, tarabanów itd. Pod tym tłem umieszczony został order Orła

### Renesansowe wspaniałości

Dość interesującym zabytkiem Jazłowca jest olbrzymi obronny kościół Wniebowzięcia NMP (1589–1590) ufundowany przez Mikołaja Jazłowieckiego. Znany też jest jako kościół dominikański – po konsekracji świątyni na początku 1780 roku przez arcybiskupa lwowskiego Jana Dymitra Solikowskiego przekazany zakonowi dominikanów, którzy później zostali skasowani przez władze austriackie.

Szczególne wrażenie sprawia czterokondygnacyjna wieża-dzwonnica, niczym nie różniąca się od fortyfikacji zamku (taka właściwie była

tafium wmurowano po lewej stronie od wejścia.

Kolejnym renesansowym zabytkiem Jazłowca jest obecna cerkiew św. Mikołaja Cudotwórcy (dawny kościół ormiański Surb Nikogaios). Wejście do świątyni ozdobione jest portalem, bardzo podobnym do opisanego wyżej portalu kościoła. Świątynię wzniesiono w 1551 roku. Jak i inne budowle sakralne w miasteczku miał on charakter obronny. Na początku wieku XVII przy południowej ścianie kościoła dobudowano czworokątną wieżę, pełniącą funkcję dzwonnicy. Jej architektura bardzo przypomina wieże kościołów ormiańskich w Kamieńcu Podolskim i we Lwowie. W wieży mamy kolejny portal. Jest nieco „zamaskowany” i znajduje się od strony wewnętrznej wejścia do wieży. Na portalu widnieje napis po ormiańsku i dekoracja w postaci aniołków.

Ormianie opuścili Jazłowiec w II połowie XVIII wieku, co najprawdopodobniej, podobnie jak i w innych miasteczkach tych okolic, związane było z epidemią dżumy z lat 1770–1771. W 1809 roku świątynię przekazano grekokatolikom.

### Utracone portale

O innych portalach możemy sądzić jedynie ze starych zdjęć i pocztówek. Jednym z takich wspaniałych i bogato zdobionych był portal przy wejściu do synagogi Wielkiej.

Bożnicę wystawiono w XVI wieku na jednym z okolicznych wzgórz. Tradycyjnie w tamtych czasach był to nie tylko dom modlitwy, ale też jeden z obiektów obronnych miasta. W roku 1916 synagoga została mocno uszkodzona przez rosyjską artylerię, jednak pod koniec lat 20. została odbudowana na koszt gminy żydowskiej w USA. W czasie II wojny światowej synagoga znów zo-



Epitafium kompozytora Mikołaja Gomułki (po lewej)

Białego – odznaczenia wojskowego ustanowionego przez Poniatowskich. Stanisław Poniatowski był jego kawalerem i był z tego dumny. Całość zwieńczona jest koroną. Niektórzy twierdzą, że jest to symbol syna króla. Niesłusznie, nie jest to bowiem heraldyczna korona królewska czy książęca, lecz zwykła – szlachecka. Takich zwieńczonych koroną herbów jest mnóstwo.

Portal przy bramie wjazdowej też bogato jest dekorowany rzeźbą, rozetami, wazonami, ornamentyką roślinną, maszkaronami. Te dekora-

jej pierwotna funkcja). Świątynia już od dawna jest w stanie awaryjnym, a jej dach runął jeszcze na początku lat 90. XX wieku.

Ale i tu nie zabrakło dekoracyjnego portalu. Ten jest dekoracją bocznego wejścia i ma charakterystyczne rysy późnego renesansu, jego dekoracją jest herb „Abdank”. Portal jest charakterystyczny dla szkoły podolskiej z tego okresu. Nieco skromniejszy portal dekoruje wejście główne do kościoła. A już zupełnie skromny jest portal między prezbiterium a zakrystią.



### Pozostałości sklepienia

W kościele częściowo zachowały się freski, gęsto popstrzone rzeźbione półkolumny z joriskimi kapitelami, skrzydlate boginie zwycięstwa, maszkarony i lwie paszcze... Ponad tym góruje napis: *Honestus rumor alterum est patrimonium* – Dobra sława też jest spadkiem. Była to dewiza rodu Poniatowskich. Innymi słowy: eklektyka, renesans i barok w pełnej krasie. Fronton również udekorowano podobnie jak poprzedni: w „Ciołka”, „Pogoń”, militaria i koronę.

W kościele częściowo zachowały się freski, gęsto popstrzone współczesnym graffiti przez odwiedzających to miejsce turystów. Widoczne są tam również autografy turystów z Polski. Kościół był rodową kryptą Jazłowieckich. Wejście do krypty znajduje się przy bocznych drzwiach do świątyni. Spoczywali tu fundator Mikołaj Jazłowiecki, jego siostra Jadwiga, jego syn Hieronim. W tym kościele spoczął również znany polski kompozytor okresu renesansu Mikołaj Gomułka. Jego epi-

stała zniszczona. Po wojnie została rozebrana na materiały budowlane.

W okresie renesansu do połowy wieku XVIII większość mieszkańców centrum miasta stanowili ormiańscy kupcy, którzy nie szczędzili pieniędzy na zdobnictwo swoich domów – sprawiało im to przyjemność, a i przed sąsiadami było czym się pochwalić. Jak widać na starych zdjęciach, renesansowe portale dekorowały prawie każdą kamienicę. Niestety całe to piękno zniknęło w jednej chwili w 1916 roku.

## Okruchy Holocaustu

W końcu stycznia miały miejsce dwa wydarzenia związane z Holocaustem. Najpierw w Jerozolimie – Światowe Forum Holocaustu i 75. rocznica wyzwolenia KL Auschwitz. W obu wydarzeniach wziął udział prezydent Ukrainy Wołodymyr Zelenski, zaś organizatorem uroczystości w Auschwitz był prezydent Polski Andrzej Duda. W Polsce i na Ukrainie pomoc Żydom w czasie wojny równoznaczna była z karą śmierci.

Urodziłem się i pierwsze 4 lata życia spędziłem w Sokolowie pow. Podhajce, woj. Tarnopol na Podolu.

Z roku 1944 zapamiętałem wydarzenie, które w mojej pamięci pozostaje do dnia dzisiejszego. Pewnego razu podczas zabawy na podwórku w mojej rodzinnej miejscowości dostrzegłem leżącego mężczyznę, który powiedział: „przynies wody”. Był mi nieznaną osobą, dlatego pobiegłem do domu. O fakcie tym powiadomiłem rodziców. Na jego zgubę dostrzegli go nasi sąsiedzi Ukraińcy i donieśli Niemcom.

Zarówno Żyd, Ukraińcy i my, Polacy, byliśmy obywatelami Polski (choć w 1939 r. „dobrowolnie” staliśmy się obywatelami ZSRR).

Jakże inna była postawa Polaków i Ukraińców wobec Żydów! Aresztowano rodziców i dziadków. Żyd tłumaczył, że aresztowani nie wiedzieli nic o jego pobycie na naszej posesji. Po dwóch tygodniach pobytu w więzieniu w Brzeżanach, rodzice i dziadkowie szczęśliwie wrócili do domu, a Żyda Niemcy zamordowali.

Inaczej rzecz miała się z Babcią Anną Urban – mamą mojej mamy – mieszkanką Bieniawy w powiecie Podhajce. Babcia przez okres 1,5 roku przechowywała 5 osób z siedmioosobowej rodziny Żydów Abrahama Glücksmanna. Była to rodzina z tej miejscowości. Gdy Niemcy zastrzelili dwie ich córki, usilnie zaczęli poszukiwać schronienia. Wielu w obawie o własne życie odmówiło im pomocy – ale nie Babcia. Żydzi ci zdani byli na łaskę i niełaskę Babci, która zapewniła im schronienie i wyżywienie.

Miejscem schronienia była piwnica pod kuchnią. Na dwór, na świeże powietrze wychodzili tylko nocą. W tym czasie bywałem u Babci, niczego się nie domyślałem, ale dziwiło mnie to, że Babcia gotowała dużo jedzenia, mimo że mieszkała tylko z synem – moim wujkiem Janem. Na dodatek wujek Jan, który był poszukiwany przez Ukraińców, za wrogi do nich stosunek, także ukrywał się razem z Żydami.

Glücksmannowie szczęśliwie przeżyli, doczekali przyścia Armii Czerwonej i po wojnie wyemigrowali do USA.

Jednakże, gdy pomocy z ich strony oczekiwał wujek Jan, wdzięczności od nich nie doznał. W 1974 r. wraz z dwoma synami, poprzez Austrię, chciał dostać się do USA, by poddać operacji jednego z synów. Glücksmannowie pomocy odmówili.

Babcia o tym wydarzeniu z czasów wojny wspominała tylko okazjonalnie, nie czuła się bohaterką. Zmarła w 1963 r. Dwadzieścia lat po śmierci babci – w 1983 r. wujek Jan i Babcia zostali odznaczeni – wyróżnieni medalem „Sprawiedliwi wśród narodów świata”, a wujek zasadził drzewko w Jerozolimie. Oboje figurują w spisie odznaczonych pod numerem 2469.

O fakcie tym opowiadałem młodzieży izraelskiej na Majdanku w Lublinie i dorosłym Żydom w Muzeum Historii Żydów Polskich w Warszawie. Zarówno młodzi, jak i dorośli gratulowali mi postawy Babci, z której jestem niezmiernie dumny.

Zbigniew Maliński  
Dębник

### Zostanie wyremontowana twierdza w Chocimiu

Ministerstwo kultury Ukrainy przeznaczyło osiem milionów hrywien (około 1,2 miliona złotych) na remont zamku w Chocimiu. Obecnie na terenie twierdzy trwają prace przygotowawcze.

Wiceszefowa ukraińskiego resortu kultury Switłana Fomenko poinformowała, że ministerstwo planuje w tym roku wyremontować pięć obiektów architektonicznych, a na prace renowacyjne przeznaczy łącznie 114 milionów hrywien (około 18 milionów złotych).

ich remont – dodała wiceminister.

Dyrektor muzeum „Twierdza Chocimska” Elżbieta Bujnowska zapowiedziała, że otrzymane pieniądze zostaną wykorzystane na niezbędne najpilniejsze prace.

Bitwa pod Chocimiem trwała od 2 września do 9 października 1621



Karina Wysoczańska

– W przyszłym roku upływa 400 lat od bitwy pod Chocimiem, która odbyła się przed murami zamku. Mury i forteca są teraz w stanie krytycznym. Mamy sześć zabytków wymagających pilnej renowacji, w tym roku przeznaczyliśmy pieniądze na

roku. Armia Rzeczypospolitej pod dowództwem Jana Karola Chodkiewicza walczyła z tureckimi wojskami sułtana Osmana II. Oblężenie zakończyło się taktycznym zwycięstwem armii Rzeczypospolitej.

źródło: IAR

## Jak Polacy Charków budowali (cz. LXIV)

# Droga od niemieckich do polskich aptek na terenie Charkowa do 1917 roku

W dziedzinie farmakologii Charków przez wiele dziesięcioleci walczył nie tylko o godziwe zabezpieczenie mieszkańców lekami, ale i o wykwalifikowanych prowizorów i kierowników aptek. W poprzednim opracowaniu wykazano, że w pierwszej połowie XIX wieku zawód ten w większości spoczywał w rękach Niemców, choć i nie brakowało tu Polaków, pracowników aptek, których działalność z upływem lat uległa zapomnieniu.

### MARIAN SKOWYRA

Sytuacja ta znacznie zmieniła się pod koniec XIX wieku. Wraz z rozwojem miasta i zwiększeniem ludności, liczba aptek na terenie miasta wzrosła do 16. Podobna sytuacja miała miejsce na terenie guberni, gdzie niemal w każdym mieście oraz w większych miejscowościach większych powstały wolne apteki. Leki były również sprzedawane przy szpitalach i klinikach. Wzrosła też liczba farmaceutów i prowizorów Polaków, którzy nieraz dorabiali się niemałych majątków. „Rosyjski Medyczny Wykaz” z 1894 roku, który od tego roku podawał rozróżnienie pracowników według wyznania i religii oraz informował, że na terenie Guberni Charkowskiej Polaków pracujących jako prowizorzy było 19, a także 8 pomocników aptekarskich, 3 uczniów i jedna uczennica. Ta sytuacja sprawiła, że Polacy w sferze farmakologii ogólnie uplasowali się na trzecim miejscu po Rosjanach i Żydach. Liczba właścicieli Niemców w tym roku spadła do 7 prowizorów, u których pracowało 4 pomocników aptekarskich oraz 1 uczeń. Stan narodowościowy aptekarzy w 1894 roku na terenie charkowskiej guberni ukazuje tabela 1.

	Rosjanie	Niemcy	Polacy	Żydzi	Razem
Prowizor	23	7	19	6	55
Pomocnik aptekarski	28	4	8	15	55
Uczeń	2	-	1	1	4
Uczennica	13	1	3	10	27
Razem:	66	12	31	33	142

### Wykaz narodowościowy aptekarzy na terenie charkowskiej guberni w 1894 roku

Z tej też racji oczywista wydaje się potrzeba skoncentrowania uwagi na poszczególnych Polakach w sferze aptekarstwa, przedstawiając transformację aptek, aż do powstania w mieście samodzielnej Polskiej Apteki prowadzonej w okresie I wojny światowej przez Adama Nałęcza Tuszyńskiego.

Prawdziwymi monopolistami początku XX wieku w Charkowie była wspomniana rodzina Szczawińskich. Obok nich był szereg innych Polaków, choć należy zauważyć, że przez wiele lat utworzenie i zachowanie polskiej apteki w Charkowie napotykało trudności.

Pierwszym dzierżawcą oraz kierownikiem apteki wdowy Olgi Dawydenko od ok. 1880 roku był Cezary Chiliński syn Romualda. Osiągnął w swej pracy znaczne sukcesy. Zatrudnił kilku pracowników. Po nim w połowie lat 90. XIX wieku aptekę przejął Seweryn Szczawiński. Chiliński nigdy nie założył rodziny i przez wiele lat mieszkał w domu siostry.

Przejęcie apteki przez Szczawińskiego było związane z niespodziewaną śmiercią Chilińskiego, który

zmarł na początku 1895 roku. Jak się następnie okazało, Chiliński w trakcie prowadzenia apteki zaciągnął olbrzymi dług w wysokości przeszło 3000 rubli. W tej też sprawie zostało powołane posiedzenie sądu okręgowego, które miało zdecydować o dalszych losach apteki i długu. W trakcie posiedzenia siostra zmarłego Stanicka oświadczyła, że nie jest w stanie pokryć tak ogromnego długu. To też ostatecznie postanowiono dług Chilińskiego kredytować, następnie został on splacony przez Szczawińskiego.

W tym samym czasie do Charkowa przybyli dwaj kolejni farmaceuci: Mikołaj Wolski oraz Karol Drzewiecki. W 1866 roku wspólnie wydzierżawili Staromoskiewską aptekę. Następnie zwrócili się z prośbą o otwarcie w mieście własnych aptek. Obydwaj też w 1882 roku otrzymali zezwolenie. Ale powstała jedynie apteka Wolskiego, która działała przez krótki okres, po czym Wolski opuścił Charków.

Karol Drzewiecki mimo pozytywnej decyzji nie zdołał, najprawdopodobniej z racji finansowych, otworzyć apteki. Marzenie zrealizował dopiero w 1888 roku po kolejnym zezwoleniu na otwarcie apteki przy ul. Jekaterynostawskiej. Pracowało w niej

od 6 do 10 pracowników. Rocznie realizowano w niej 30–40 tysięcy recept. Jednak w maju 1898 roku, z niewiadomych przyczyn, Drzewiecki odsprzedał aptekę niejakiemu Plotczerowi, a sam opuścił miasto.

„Rosyjski Medyczny Wykaz” z 1894 roku informował, że w Charkowie przynajmniej od 1890 roku działała kolejna polska apteka Jana Więckowskiego syna Adama, pochodzącego z wołyńskiej guberni. Apteka została ulokowana w budynku Aleksieja Dmitrijewa naprzeciw ogrodu uniwersyteckiego przy ul. Sumskiej. Więckowski mieszkał w Charkowie wraz z żoną Stefanią i w latach 1880–1887 pracowali razem w aptece Tutajewa.

W 1894 roku Jan Więckowski postanowił wydzierżawić aptekę Polakowi prowizorowi Piotrowi Zygmuntowi Marowskiemu, pozostając w niej jedynie zarządcą. Ale już w 1895 roku apteka Więckowskiego przeszła na własność Ludwika Domrofa. Rodzina Więckowskich po sprzedaży apteki pozostała nadal w Charkowie. Tutaj również 5 lutego 1903 roku w wieku 35 lat zmarł ich



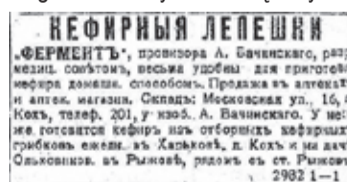
### Reklama Polskiej Apteki Koch w Charkowie w 1917 r.

syn Stanisław, który został pochowany na miejscowym cmentarzu.

Mimo licznych prób założenia własnych aptek oraz znacznych sukcesów w tym zawodzie, Polacy nie mieli wiele szczęścia z ich utrzymaniem. Tak oto w 1900 roku w Charkowie były czynne zaledwie dwie wolne apteki prowadzone przez Polaków: Szczawińskiego i Serednickiego. Nowy etap w rozwoju polskiej farmakologii nastąpił dopiero po 1901 roku.

Od 1891 conajmniej roku w Charkowie mieszkał Antoni Kułakowski syn Bolesława, który przybył do tego miasta zaraz po uzyskaniu dyplomu prowizora. Pierwsze szlify w zawodzie zdobywał w aptece Niemca Mikołaja Sartisona. Następnie ok. 1901 roku na rogu ulic Kulikowskiej i Mieszczarskiej założył własną aptekę. Przez pewien czas apteka pracowała bez większych przygód, jej zaś dochody stale wzrastały.

Jednak już w 1908 roku z niewyjaśnionych przyczyn apteka została sprzedana niejakiemu M. Merkowowi, a Kułakowski w 1910 roku niespodziewanie wyjechał z miasta, według zaś niektórych miał się ukrywać



### Reklama produkcji apteki Baczyńskiego

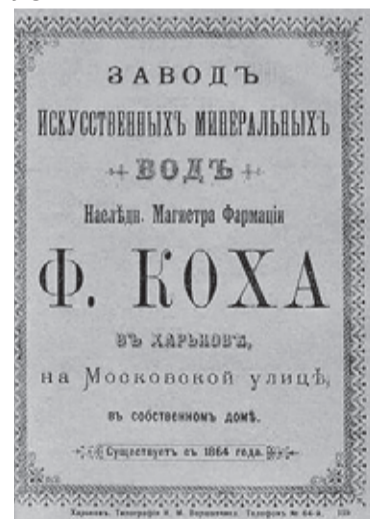
z powodu zawładnięcia znacznymi finansami Charkowskiego Farmakologicznego Towarzystwa, którego był kasjerem. Jak się jednak okazało, Towarzystwo przez wiele lat nie posiadało żadnych dochodów, a Kułakowski, wyjeżdżając z Charkowa, zabrał dokumenty finansowe i nie zdążył w porę zwrócić finansów pożyczonych na otwarcie mieszczarskiej apteki w Charkowie. Ostatecznie po 1910 roku jego apteka przeszła na własność Lidii Popowej, dokumenty i fi-

nanse zwrócono, a w Farmakologicznym Towarzystwie wybrano nowego kasjera.

Sam uciekinier pierwotnie wyjechał do miasta Nowosil Tulskiej guberni, a w 1916 roku udał się aż do Pietropawłowska Akmolińskiej guberni.

Od 1905 roku kierownikiem apteki Wilhelma Milforta był kolejny Polak Stanisław Matkowski syn Ignacego, który od 1903 roku zajmował się w Charkowie sprzedażą towarów medycznych przy Stowarzyszeniu Rosyjskim. Jednak po krótkim pobycie w Charkowie wyjechał do Kijowa.

Dość niezwykłą postacią w dziejach charkowskiej farmakologii był Antoni Baczyński syn Władysława (1871–1942). Dyplom prowizora uzyskał w 1895 roku, po czym przybył do Charkowa, otrzymawszy ok. 1905 roku funkcję zarządcy apteki wdowy Koch przy ul. Moskiewskiej 16. Przy tej aptece miał własne mieszkanie, jego zaś osobowość budziła wiele



### Reklama produkcji apteki Koch

kontrowersji, a nawet legend wśród miejscowej ludności. Aptekę zarządzał wraz z kolejnym Polakiem pomocnikiem aptekarskim J. Jakubowiczem, który pracował tu do Rewolucji Październikowej.

Baczyński miał zwyczaj chodzenia z rewolwerem, budząc postrach u podwładnych. Za najmniejsze przewinienia zwalniał pracowników ze słowami: „natychmiast won!”, co także przejął „wiewiczny pomocnik aptekarski” Jakubowicz. Warto jednak zauważyć, że przed przybyciem do Charkowa Baczyńskiego, zgodnie ze słowami właścicielki, „apteka nie przynosiła żadnych dochodów, a jej prowadzenie służyło jedynie, aby dać utrzymanie pracownikom”. Rozwój finansowy przyniósł dopiero prowizor Baczyński. W latach, gdy w niej pracował, zmieniło się wiele, choć wielu pracowników i uczniów nieugięty prowizor zwalniał nieraz bez przyczyny.

O jednym z takich przypadków pisał „Jużnyj Kraj” z 24 czerwca 1910



roku w następujący sposób: „12 czerwca pracownik apteki Kołczew wracał późno do domu, a poczuwszy się źle – wstał do apteki, aby wypić krople żołądkowe. Na jego dzwonek do drzwi otworzył dyżurny pracownik. Wypiwszy krople, Kołczew obudził innego dyżurnego Barbijera, pożyczając od niego zegarek, aby w dniu następnym



nie spóźnić się do pracy”. Jak się okazało następnego dnia, Barbijer przeszukawszy wszystkie pomieszczenia, oskarżył pracowników o kradzież zegarka. Z ogromnym zdziwieniem przyjął zwrot wcześniej pożyczonego zegarka, o czym po mocnym śnie nie pamiętał. O tym zajściu powiadomiono Jakubowicza, który zażądał od Kołczewa wyjaśnień, w jaki sposób w nocy znalazł się w aptece. Następnie po naradzie z Baczyńskim ogłoszono werdykt o natychmiastowym zwolnieniu Kołczewa z pracy.

Przy próbach uzyskania wyjaśnień o przyczynę zwolnienia Baczyński miał wyjąć z kieszeni rewolwer i na oczach innych pracowników wyrzucił Kołczewa z apteki, nie wypłacając mu należnych funduszy. Autor jednego z artykułów gazetowych tak podsumował niniejszy incydent: „Z tej racji rzadko kto z mieszkańców Charkowa zatrudnia się w aptece Kocha, a personel zapelnia się ludźmi z prowincji. Za ostatnie dwa lata w

aptece było zatrudnionych około 20 pracowników”.

Prowizor Antoni Baczyński w Charkowie od wielu lat był też znany z własnego wynalazku zwanego „Ferment”, służącego do przygotowania kefiru w domowych warunkach. Codziennie Baczyński przygotowywał kefir na podstawie kefirowych grzybków.

Dorobiwszy się znacznego kapitału, Antoni Baczyński postanowił w 1909 roku otworzyć własną aptekę, która powstała w dzielnicy Osnowa



### Reklama Tuszyńskiego z okresu warszawskiego

przy ul. Wielka Osnowiańska 16, gdzie głównym prowizorem był Rosjanin Mikołaj Grewizirski. W 1916 roku Baczyński był jedynym kierownikiem tejże apteki, zatrudniając dwóch pomocników i jednego ucznia. Po 1918 roku Antoni Baczyński pozostał na terenach Związku Radzieckiego, osiedlając się w Petersburgu, gdzie zmarł w 1942 roku.

Wraz z wybuchem I wojny światowej oraz przybyciem do Charkowa znacznej liczby polskich wygnańców wzrosło zapotrzebowanie na powstanie polskiej apteki. Taka okazja nadarzyła się wraz z przybyciem do Charkowa Adama Nałęcz Tuszyńskiego



### Rosyjski Medyczny Wykaz

syna Konstantego, który stał się jedynym dzierżawcą apteki Kocha wraz z pomocnikiem aptekarskim, wspomnianym już J. Jakubowiczem. Adam Tuszyński ukończył studia medyczne w 1904 roku na uniwersytecie w Dorpacie.

Przed przybyciem do Charkowa Tuszyński zarządzał własną apteką w Sumach, a po jej sprzedaniu postanowił przenieść się do bardziej perspektywicznego Charkowa. Zachowane szyldy reklamowe z 1917 roku informowały, że „Polska apteka, laboratorium i fabryka wód mineralnych pod firmą M. K. Koch właściciela prowizora Adama Nałęcz Tuszyńskiego w Charkowie przy Moskiewskiej 16 poleca: środki patentowane gumowe, opatrunkowe, mydła medyczne, preparaty galenowe, wyrabiane we własnym laboratorium”. Apteka oprócz lekarstw była zaopatrzona w różnego rodzaju wody mineralne i owocowe. Zamówienia przyjmowano telefonicznie, a specjalny kurier dostarczał towar do domów. Dostarczano również leki szpitalom i na specjalne zamówienia lekarzy, co w tamtych czasach stanowiło pewną nowość i znaczne udogodnienie dla osób chorych.

Po 1918 roku apteka została upaństwowiona, sam zaś Tuszyński wyjechał z Charkowa. Dom, w którym znajdowała się apteka, został zrujnowany w czasie II wojny światowej. Adam Tuszyński wyjechał do Warszawy, gdzie pierwotnie prowadził aptekę z Karczewskim, a następnie w latach 30. XX wieku został właścicielem apteki i laboratorium medycznego w Warszawie przy ul. Smolnej 22.

Wyżej przedstawiony materiał ukazuje zasługi w formowaniu i rozwoju farmakologii w Charkowie do 1917 roku Polaków, którzy zmagali się z wieloma trudnościami finansowymi, jak i konkurencją wśród Rosjan, Niemców i Żydów. Nieraz wokół tych aptek toczyły się całe batalie na łamach miejscowej prasy. Polacy wnieśli także ogromny wkład w rozwój nowoczesnych jak na owe czasy homeopatycznych aptek, jak i punktów sprzedaży leków poza Charkowem, na terenie guberni. Jest to już jednak temat na kolejne opracowanie.

# Prezydenci Lwowa Stanisław Ciuchciński

## ADAM KACZYŃSKI

Stanisław Ciuchciński urodził się 10 listopada 1841 we Lwowie w rodzinie Stanisława Ciuchty (dopiero w życiu dorosłym zmienił nazwisko na Ciuchciński). Ojciec przyszłego prezydenta był rzeźnikiem miejskim. Choć sam wywodził się ze środowisk rzemieślniczych, to jednak doskonale rozumiał potrzebę kształcenia swojego syna, którego posłał do szkoły prowadzonej przez ojców dominikanów. Stanisław uczęszczał do szkoły do 14 roku życia, kiedy to na skutek śmierci obojga rodziców musiał porzucić naukę i zająć się pracą zarobkową. Pomocną dłoń do osieroczonego chłopaka wyciągnęli znajomi ojca – jeden z nich zatrudnił go jako czeladnika w swoim zakładzie blacharskim. Przyszły prezydent oprócz nauki fachu intensywnie zajmował się również samokształceniem, dzięki czemu zdobył wiedzę i umiejętności daleko wykraczające poza poziom swojego środowiska.

W 1859 r. osiemnastoletni wówczas Ciuchciński wyruszył w kilkuletnią wędrowkę po zakładach blacharskich i metalurgicznych w Austro-Węgrzech i Rzeszy Niemieckiej. Podczas pracy m.in. w Wiedniu, Linzu, Monachium, Berlinie i Hamburgu poznał najnowsze technologie i metody pracy oraz, co nie mało ważne, doskonale opłynał język niemiecki. Podczas swojego pobytu za granicą angażował się również w działalność polskich organizacji emigracyjnych. W 1863 r. wraz z ochotnikami z zaboru pruskiego wziął udział w Powstaniu Styczniowym walcząc w oddziale strzelców dowodzonym przez Francuza Leona Younga. Po klęsce powstania i represjach ze strony Prusaków powrócił do Galicji, gdzie pracował w różnych pracowniach blacharskich. W 1867 r. uzyskał papiery mistrzowskie i otworzył własny zakład.

Interes prowadzony przez Ciuchcińskiego z roku na rok prosperował coraz lepiej, a sam właściciel zyskiwał więcej wolnego czasu na angażowanie się w działalność społeczną. Działał w stowarzyszeniu rzemieślniczym „Skala” – początkowo jako zwykły członek, później zaś jako jego przewodniczący. W 1877 r. został przewodniczącym Korporacji Blacharzy, Brą-



zowników i Mosiężników. Razem ze znanym kowalem i producentem powozów Michałem Michalskim nadał patriotyczny ton Towarzystwu Strzeleckiemu. Był również aktywnym działaczem Towarzystwa Wzajemnej Pomocy mieszczan lwowskich pod wezwaniem błogosławionego Jana z Dukli oraz członkiem Polskiego Towarzystwa Gimnastycznego „Sokół”.



W 1880 uzyskał obywatelstwo miejskie i pełnię praw wyborczych. W wyborach w 1883 r. został wybrany do Rady Miejskiej, w której skutecznie bronił interesów lwowskich rzemieślników. Politycznie

współpracował z wywodzącym się ze środowisk rzemieślniczych Michałem Michalskim, dzięki któremu został wciągnięty w realizację wielu ważnych dla miasta projektów infrastrukturalnych. W 1899 r. został wiceprezydentem Lwowa. Stanowisko to piastował przez 8 lat. W 1907 r. po niespodziewanej śmierci Michała Michalskiego został wybrany na prezydenta Lwowa.

W trakcie swoich niespełna pięcioletnich rządów Ciuchciński kontynuował projekty rozpoczęte przez swojego poprzednika, dbając przy tym o zrównoważony rozwój miasta. Swoje rządy Ciuchciński określił mottem: „Czynić wszystko, co jest zgodne z honorem i interesami miasta i jego mieszkańców”.

Z czasem sędziwy prezydent zaczął podupadać na zdrowiu. W trosce o sprawne funkcjonowanie magistratu postanowił złożyć swój urząd w lipcu 1911 r. Ze względu na postępującą chorobę wycofał się z

życia publicznego. Zmarł 13 listopada 1912 r.

Pogrzeb zmarłego prezydenta na Cmentarzu Łyczakowskim przekształcił się w wielką patriotyczną manifestację.

## Zostaną odnowione wieże zamku w Pomorzanach i pałacu w Tartakowie

Lwowska Rada Obwodowa przeznaczyła 5,3 miliona UAH (ponad 800 tysięcy PLN) na renowację wież zamku w Pomorzanach i pałacu w Tartakowie. Ukraińska organizacja charytatywna „Spadszczyna.UA” (tłum – dziedzictwo) zajmuje się zbieraniem funduszy i odbudową tych dwóch zabytków.

Założycielka „Spadszczyny” Hanna Hawryliw napisała na Facebooku, że pamiątki dziedzictwa narodowego obwodu lwowskiego, które kiedyś uważano za zaginione na zawsze, powrócą do życia. Renowacja ma się zakończyć w tym roku.

Oba zabytki wymagają dodatkowego finansowania w wysokości co

najmniej 20 procent, dlatego organizacja liczy na wsparcie miejscowych władz Złoczowa i Tartakowa. Ponadto chce włączyć w odbudowę prywatnych mecenasów.

Renesansowy zamek w Pomorzanach został zbudowany w pierwszej połowie XVI wieku przez wojewodę podolskiego Jana Sienińskiego. W 1620 roku Jakub Sobieski (ojciec późniejszego króla Jana III Sobieskiego) kupił Pomorzany wraz z 17 pobliskimi wsiami. Zamek stał się nie tylko ulubioną rezydencją jego syna, Jana III Sobieskiego, gdzie przyjeżdżał na polowania i wyprawiał wystawne uczy, lecz tak-

że jedną z kluczowych obronnych twierdz podczas wojen tureckich. W 1876 roku zamek przeszedł do rodu Potockich i aż do II wojny światowej był ich własnością. Obecnie zabytek niszczy się.

Pałac Lanckorońskich w Tartakowie zbudował w 1898 roku Zbigniew Lanckoroński na murach dawniejszego zamku Potockich. Po II wojnie światowej władze sowieckie zorganizowały w pałacu szkołę podstawową i średnią. W latach 90. XX wieku w ogrodzie pałacowym zbudowano nowy obiekt szkolny, natomiast sam pałac popadł w ruinę.

źródło: IAR

## PROGRAM STYPENDIALNY DLA POŁONII IM. GEN. WŁADYSŁAWA ANDERSA



STUDIA LICENCJACKIE I INŻYNIERSKIE I STOPNIA,  
JEDNOLITE STUDIA MAGISTERSKIE ORAZ STUDIA II STOPNIA  
STYPENDIA 1250 ZŁ - 1700 ZŁ MIESIĘCZNIE  
KURS PRZYGOTOWUJĄCY DO STUDIÓW  
ZWOLNIENIE Z OPŁAT ZA KSZTAŁCENIE W UCZELNIACH PUBLICZNYCH

Szczegóły: [nawa.gov.pl/studenci/studenci-zagraniczni/program-im-gen-andersa](http://nawa.gov.pl/studenci/studenci-zagraniczni/program-im-gen-andersa)



# Legendy starego Stanisławowa (cz. 32)

IWAN BONDAREW

tekst

ilustracje z archiwum autora

## Jeźdźcy apokalipsy

Według biblijnego opisu, koniec świata, inaczej apokalipsy, oznajmia czterech jeźdźcy na koniach „białym, rzywym, wronym i płowym”. Imiona jeźdźców to Zwycięzca, Wojna, Głód i Śmierć i niosą oni ludzkości wszelkie katastrofy, kataklizmy i nieszczęścia.

W 1915 roku mieszkał w Stanisławowie stary rabin z Bursztyna, który wierzył, że koniec świata nastąpi jeszcze za jego życia. A jak powiedziano wyżej, zwiastować go będzie właśnie tych czterech jeźdźców. I oto się zjawili. Krzyżując i wykrzykując coś w narzeczu tarabarskim przelecieli pod oknami rabina smagli jeźdźcy w czarnych baranich papachach. Rabin zrozumiał, że nadszedł koniec świata, położył się na kanapie i cichutko zmarł.

Koniec świata jednak nie nastąpił. W marcu 1915 roku Stanisławów zdobyły wojska rosyjskie i jako pierwsze wjechały do miasta oddziały konnicy czerkieskiej. To one tak wystraszyły biednego rabina.

## Rzeź po czeczeńsku

Pierwsza wojna światowa weszła do historii jako wojna technologii. Wówczas po raz pierwszy zastosowano czołgi, gazy bojowe, samoloty i okręty podwodne. Szybko rozwijała się łączność radiowa, pojawiła się



**Wielki Książę Michał Aleksandrowicz**

ucieklili się do podstępów. Odprowadzili większość pododdziałów na tyły, ukrywając pozostałe w centrum miasta i tworząc zasadzkę. To, co działo się potem, opisała ówczesna gazeta rosyjska „Nowy Czas”:

„By określić liczbę wojsk austriackich, stacjonujących w mieście, wysłano konne zwiady. Z pewnością zauważone zostały przez Austriaków, którzy nie zdradzając swej obecności, dopuścili jeźdźców pod samo miasto. Czerkiesi sądząc, że Stanisławów został przez wroga wojska opuszczony, swobodnie poruszali się w kierunku centrum miasta i tu spotkały ich salwy ze wszystkich stron. Zamiast jednak wycofać się na most, górale zastosowali swoją ulubioną taktykę – dobyli sztyletów. Czy Austriacy źle celowali, czy też sam widok jeźdźców kaukaskich tak ich oszołomił i przestraszył, dość że nie

– No dobrze, ale jak to się ma do Stanisławowa? – zapyta uważny czytelnik.

Rzecz w tym, że Wielki Książę był w naszym mieście i nawet otrzymał order za jego zdobycie.

Na początku I wojny światowej Rosjanie utworzyli Kaukaską dywizję kawalerii, w której służyli ochotnicy-muzułmanie. Jej dowódcą był wspomniany wyżej Wielki Książę Michał Aleksandrowicz. Dywizja walczyła na terenach Galicji i wslawiła się zdobyciem naszego miasta.

W liście do żony z 2 marca 1915 roku Mikołaj II pisał:

„Wczoraj otrzymałem doniesienie Iwanowa od Brusilowa i Chana Nachiczewańskiego o wzorowych działaniach dywizji Michała podczas walk w lutym, gdy byli atakowani w Karpatach przez dwie dywizje austriackie. Dywizja kaukaska nie tylko odparła wroga, ale jako pierwsza weszła do Stanisławowa, przy czym Michał zawsze był na pierwszej linii. Dziś wszyscy proszą mnie o nagrodzenie go Krzyżem św. Jerzego, co też uczynię...”

Za te działania Michał Aleksandrowicz otrzymał Krzyż św. Jerzego IV stopnia, który był najbardziej prestiżowym odznaczeniem bojowym w Imperium.

Jego dalszy los złożył się tragicznie. W lipcu 1918 roku księcia rozstrzelali bolszewicy. A jednak powinien był objąć władzę. W przeciwieństwie do swego infantylnego



**Atak dzikiej dywizji**

1915”. Na innym zdjęciu ta grupa jest już dalej, obok obecnej szkoły nr 13. Tym razem widać konwojujących ich kozaków. Zdjęcia są dość niezwykle, bowiem przyzwyczajeni jesteśmy do tego, że Żydów prześladowali Niemcy, a nie Moskale. Internauci proponowali różne wersje co do ich losu: pozbawiają ich mienia, wysiedlają, prowadzą na rozstrzelanie do Demianowego Łazu. Co jednak odbywało się naprawdę?

Nieco światła na tę sytuację przelał Szymon Szpund, mieszkający w mieście w tym okresie. Pozostawił on wspomnienia „Stanisławów pod okupacją rosyjską”.

Rosjanie zajęli miasto już kilka tygodni po wybuchu wojny. Przez miasto przetoczyła się fala pogromów żydowskich, następnie władze okupacyjne uciskały biednych Żydów, zabierając im pieniądze.

20 lutego Austriacy odbili miasto. Rzecz jasna, że Żydzi witali ich jako wyzwolicieli. I to oni wydali austriackiemu kontrwywiadowi wielu szpiegów i moskalofili, wskazując również rosyjskich żołnierzy, ukrywających się w mieście. Jednak już 4 marca Rosjanie powrócili i przypomnieli Żydom wszystko. Od tej chwili uważano ich za zdrajców i osoby politycznie niepewne.

W związku z tym dowództwo rosyjskie wydało rozkaz:

1 – wysiedlić wszystkich Żydów za wycofującymi się wojskami, a zakładników brać spośród najbardziej wpływowych i zamożnych Żydów;

2 – uprzedzić ludność żydowską i zakładników, że są oni bezpośrednio odpowiedzialni za całą przemoc nad mieszkańcami, skazanymi po donosach żydowskich.

Niebawem wielu stanisławowskich Żydów wysiedlono przymusowo na lewy brzeg Dniestru – w głąb linii frontu. Ludziom nie dano pieniędzy, nie dano transportu – zmuszeni byli iść, niosąc swe niewielkie tobołki. Najgorzej potraktowano bogatych zakładników – zostali wywiezieni w głąb Rosji. Powrócili do Stanisławowa dopiero po rewolucji lutowej (w 1917 roku – red.). Wielu zwykłych przesiedleńców czmychnęło czym prędzej do domu, jak tylko Austriacy

latem 1915 roku rozpoczęli natarcie i wyparli Rosjan z Galicji.

## Stójkowy Karpenko

Podczas I wojny światowej Stanisławów kilka razy był zajmowany przez wojska rosyjskie. W ślad za nimi do miasta wkraczała cywilna administracja i, naturalnie, policja.



**Rosyjski policjant**

Pośród policjantów trafiały się ciekawe typy.

15 marca 1915 roku stanisławowski policmajster odnotował, że stójkowy z typowo rosyjskim nazwiskiem – Karpenko, w stanie wskazującym na spożycie alkoholu, w miejscowości Kniagin-Górka, wdarł się do mieszkania Żyda Leona Zilbera i żądał 1000 rubli. W toku śledztwa służbowego wyjawiono, że właśnie za pośrednictwem wspomnianego poszkodowanego Zilbera, stójkowy otrzymywał łapówki od miejscowej ludności, której działalność gospodarczą przykrywał. Ceny nie były wygórowane – od 50 kopiejek do 5 rubli.

Wkrótce Austriacy wyparli Rosjan z miasta, ale w sierpniu 1916 znowu opanowali oni Stanisławów. Wrócił i stójkowy Karpenko. Zimą tegoż roku znów trafia on do raportów policyjnych. Okazuje się, że nasz bohater wszedł do synagogi i ogłosił, że wszyscy obecni są aresztowani. Po otrzymaniu kolejnej porcji łapówki Karpenko przeprosił zebranych i spokojnie się oddalił.



**Inteligentnym mieszkańcom Galicji dzicy jeźdźcy kaukaski wydawali się zwiastunami końca świata**

artyleria przeciwlotnicza i na wyposażeniu wojska zjawily się maski gazowe. Mieszkańcy Stanisławowa, leżącego w strefie działań bojowych, przyzwyczajeni byli do różnych nowinek militarnych. Jednak wydarzenia, które miały miejsce w lutym 1915 roku jak gdyby przywróciły mroczne czasy średniowiecza i to z kaukaskim akcentem.

Wówczas Stanisławów był pod władaniem wojsk austriackich. Atakowani byli przez przeważające wojska rosyjskie, po których stronie walczyła dywizja kaukaska o przydomku „Dzika”. Austriacy zorientowali się, że nie uda im się utrzymać miasta, więc

poległ żaden z nich nie licząc kilku rannych”.

Na odgłos bitwy z odsieczą przybyły jeszcze cztery sotnie kawalerii, rozpoczęła się strzelanina i miasto zostało zdobyte.

## Ostatni cesarz

Oficjalnie uważa się, że ostatnim monarchą, rządzącym Imperium Rosyjskim był Mikołaj II. Ale niepełnie. 2 marca 1917 roku car zrzekł się tronu na korzyść swego młodszego brata Michała. Tak oto Michał Aleksandrowicz stał się ostatnim z dynastii Romanowów rządzącym Imperium.

braciszka, Michał był osobą zdecydowaną i twardą, obawiał się go nawet Grigorij Rasputin.

## Dokąd idą Żydzi?

Na FB istnieje strona, utworzona przez miłośników naszego miasta. Jej nazwa to „Retro Frankiowski Grupa” i można tam czasem zobaczyć ciekawe zdjęcia. Właśnie dwa z nich wywołały dyskusję.

Na pierwszym zdjęciu widać grupę Żydów, idących obecną ulicą Halicką, naprzeciwko dzisiejszego bazaru „Piataczok”. Napis po rosyjsku na odwrocie głosi: „Wysiedlenie Żydów ze Stanisławowa. Marzec



**Wysiedlenie Żydów ze Stanisławowa. Rok 1915**



# Pan Doktor – ojciec Paweł

13 lutego odbyła się specjalna prelekcja dla słuchaczy Katolickiego UTW we Lwowie i zaproszonych gości poświęcona wybitnej postaci życia naukowego i duchownego prof. dra n. med., ks. Henryka Mosinga w 110. rocznicę urodzin. O życiu naukowym i osiągnięciach Pana Doktora (tak wszyscy zwracali się do prof. Henryka Mosinga) wygłosiła referat dr n. med. Irena Kurhanowa, o życiu duchowym opowiadał autor poniższego tekstu. Pracowałem u Pana Doktora i dobrze go poznałem również z jego opowiadań.

Nie będę opowiadał o jego życiu naukowym i osiągnięciach w badaniach nad tyfusem plamistym, bo dużo już na ten temat powiedziano i napisano. Urodził się Henryk Mosing 27 stycznia 1910 roku we Lwowie w rodzinie wojskowego lekarza. Ukończył wydział medyczny Lwowskiego Uniwersytetu im. Jana Kazimierza i po otrzymaniu dyplomu, od 1934 roku pracował w laboratorium prof. Rudolfa Weigla. Przez następne cztery lata 1935–39 pracował jako kierownik Centralnego Laboratorium Biologicznego Państwowego Zakładu Higieny w Warszawie.

W 1939 roku wybuchła druga światowa wojna – dr Henryk Mosing wrócił do Lwowa i pozostał już tu do końca życia, pracując w Instytucie Badań nad tyfusem plamistym u boku prof. Rudolfa Weigla.



dr Henryk Mosing

tywnie działającą grupę lwowskiego podziemia, co dawało im możliwość przeżycia w tych trudnych czasach.

Szczepionka, dzięki odwadze prof. Rudolfa Weigla, przy współ-

za oddział tyfusu plamistego i mógł osobiście dobrać współpracowników – tu panowała powszechna życzliwość i spokój. Dr Mosing pracę traktował jako swoje życiowe powołanie. Dokonał kilku odkryć, ale nigdy nie otrzymał awansu, bo nie należał do partii.

Dla pozostałych we Lwowie Polaków był człowiekiem zesłanym przez Opatrzność. Odwiedzał chorych, samotnych i wracających z łagrów i więzień. Nie tylko leczył ich za darmo, ale i wspomagał finansowo, chociaż miał marną pensję. Opiekował się osieroconymi dziećmi, młodzieżą, studentami. Wspierał każdego potrzebującego. Młodych chłopców pragnących zostać kapłanami, uczył łaciny, greki, teologii moralnej – oni nazywali go ojcem Pawłem. Dzięki ich inicjatywie w 2008 roku został ogłoszony Sługą Bożym.

Miał pragnienie leczenia nie tylko ciała, ale i dusz. Zwrócił się do prymasa kardynała Stefana Wyszyńskiego z prośbą o udzielenie mu święceń kapłańskich. Będąc w delegacji w Polsce w 1961 roku, został w Laskach koło Warszawy potajemnie, w asyście bpa Karola Wojtyły, wyswięcony na księdza.

Przez 30 lat przemierzał tereny ZSRR – od Ukrainy aż po Kaukaz i Syberię, służąc jako duszpasterz. Spowiadał, oczywiście w ukryciu, w domach prywatnych odprawiał Mszę św., ewangelizował, skupiał świeckich pomocników Kościoła, tworząc w ten sposób Instytut św. Wawrzyńca.

Po śmierci, 27 listopada 1999 roku, spoczął w rodzinnym grobowcu na Cmentarzu Łyczakowskim we Lwowie. Papież Jan Paweł II przesłał



pracy dr. Henryka Mosinga oraz całego zespołu naukowego, trafiła nie tylko do rąk okupantów, ale także do oddziałów polskiego ruchu oporu, do obozu pracy przymusowej, do Żydów przy ul. Janowskiej, do getta warszawskiego i do innych miejsc.

W 1944 roku Niemcy zmusili prof. Weigla do opuszczenia Lwowa. Dr Henryk Mosing został i sowieci powierzyli mu zorganizowanie na nowo Instytutu Epidemiologii. Pozbawiono go urzędu kierownika instytutu, był jednak odpowiedzialny

na ręce metropolity lwowskiego abpa Mariana Jaworskiego list, podkreślając zasługi ojca Pawła dla Kościoła Milczenia, któremu ojciec Paweł zostawił przesłanie: „Nie zmarować życia, daru Eucharystii, czasu i choroby.

**Władysław Ściński**  
prezes Katolickiego UTW  
we Lwowie



dr Irena Kurhanowa

Pierwsza okupacja Czerwonej Armii w latach 1939–1941 i określone warunki sprawiły, że obaj uczeni w dalszym ciągu prowadzili zakład i prace badawcze oraz produkcję szczepionki przeciw tyfusowi, a że okupanci byli zawszeni niezmiernie – szczepionka była niezbędna do ratowania życia żołnierzy.

Następny okupant – Niemcy (1939–1944), podobnie jak jego koalicjant, potrzebował szczepionki dla swoich żołnierzy wysyłanych na wschód, a więc zakład pozostał jako placówka niezależna. Polacy byli zatrudniani jako karmiciele, których legitymacja zakładu prof. Weigla chroniła od wysyłki na roboty do Niemiec, dawała środki utrzymania, i równocześnie umożliwiała zdobycie szczepionki dla żołnierzy AK.

Okupanci pozwalali obu uczonym na swobodną kontynuację pracy naukowej w zakładzie. Dr Mosing został przez prof. Weigla powołany na stanowisko kierownika laboratorium szczepionek, równocześnie sprawował funkcję zastępcy do spraw naukowych swego szefa. Dzięki tej sytuacji zakład mógł pracować pełną parą, zatrudniając polską inteligencję, uczonych i ak-

**POLSKIE POWROTY**

„Wśród moich znajomych naukowców za granicą jest opinia o Polsce, że teraz to jest dobre miejsce na uprawianie nauki”.

**dr Jan Stanek**  
laureat programu Polskie Powroty  
Centrum Nauk Biologiczno-Chemicznych UW

ZATRUDNIENIE W POLSKIEJ UCZELNI LUB INSTYTUCIE NAUKOWO-BADAWCZYM  
FINANSOWANIE ZESPOŁU BADAWCZEGO  
GRANT STARTOWY NA BADANIA PODSTAWOWE,  
FINANSOWANY PRZEZ NARODOWE CENTRUM NAUKI

Secure information: [nauwa.gov.pl/naukowcy/polskie-powroty](http://nauwa.gov.pl/naukowcy/polskie-powroty)

**POLSKIE POWROTY** POLISH RETURNS **NAWA**

## Wspomóżmy 2-letniego Marianka Kobierskiego

Fundacja Charytatywna Pomoc Polakom na Kresach im. ks. dra Mosinga, zwraca się z serdeczną prośbą o pomoc dla 2-letniego Marianka Kobierskiego z Polonnego. Pięć miesięcy temu zdiagnozowano u dziecka neuroblastomę – nowotwór, który zaatakował m.in. szpik kostny, wątrobę, węzeł chłonny.

Marianek od września przebywa w klinice Sant Joan de Déu w Barcelonie. Rodzice znaleźli tam szansę na uratowanie syna. Dziś dziecko jest po sześciu kursach chemii, a także po operacji; w najbliższych dniach ma rozpocząć się chemia pięciodniowa, potem radioterapia, a następnie immunoterapia. Metody leczenia w Hiszpanii przyniosły bardzo pozytywne efekty, wiele zmian nowotworowych /przerzuty/ zniknęło, ale pobyt dziecka w klinice przewidziany jest do października.

Koszty leczenia w Barcelonie są ogromne, stąd Kobierscy zwracają



się z serdeczną prośbą o dalszą pomoc dla syna.

Ewentualne wpłaty prosimy kierować na konto fundacji – BNP Paribas 23 2030 0045 1110 0000 0222 0700 z dopiskiem „Marianek Kobierski”.

Andrzej Michalak  
fundacja dr Mosinga

## Klub Sportowy „Pogoń” Lwów ogłasza nabór chłopców i dziewcząt do szkółki piłki nożnej



**Szanowni Rodzice!**  
**Zarząd Lwowskiego Klubu Sportowego „Pogoń” ogłasza nabór chłopców i dziewcząt z rocznika 2008-2013 do szkółki piłki nożnej.**

Zgłoszenia zawodników oraz szczegółowe informacje pod telefonem: +38 0632873081



# Kobieta – ofiara czy sprawczyni

**W kronikach kryminalnych w prasie lwowskiej międzywojennej zdarzają się opisy zbrodni z udziałem kobiet. Nie zawsze jednak padały one ofiarą. Nieraz było to dzieło ich drobnych i delikatnych rączek oraz drażących je emocji. Oto kilka przykładów numerów Gazety Polskiej i Wieku Nowego z 1929 roku.**

opracował  
**KRZYSZTOF SZYMAŃSKI**  
ilustracje NAC

## Tancerka kabaretowa zastrzeliła z zemsty śpiącego męża

Rano, dnia 4 maja br. obiegła miasto wieść o wstrząsającej tragedii, która poprzedniej nocy rozegrała się w domu przy ul. Kordeckiego 9, w mieszkaniu Kunegundy Rekszyńskiej, wdowy po urzędniku państwowym. W mieszkaniu tem, prócz Kunegundy Rekszyńskiej, mieszkał jej syn śp. Bronisław, urzędnik Zakładu

którym nawiązała bliższe stosunki i do listopada 1927 zamieszkała z nim we Lwowie, mając przy sobie swą córkę.

## Pokonany rywal

W lecie tego roku poznała podczas kąpieli na Świtezi śp. Bronisława Rekszyńskiego, a Sokalski ujrzawszy obok siebie rywala, całkowicie z Florkowską zerwał. Wówczas Rekszyński, który zakochał się na zabój, w styczniu 1928 r. zabrał Florkowską wraz z dzieckiem do mieszkania swej matki, gdzie przebywała do marca 1928. Zrazu zachowywała się skromnie i uprzejmie, a następnie

mieszkania i w dniu 1 sierpnia 1928 wziął z nią we Lwowie ślub. Florkowska vel Rekszyńska z tą chwilą stała się wprost niemożliwa dla matki śp. Rekszyńskiego, jak i dla niego samego, a także i Rekszyński w międzyczasie przejrzał i zrozumiał, że padł ofiarą złudzeń, że istotnie naprawdę swej żony nie kocha. Rozpoczęły się między małżeństwem awantury, Rekszyńska poczęła słownie i czynnie znieważać teściową, Rekszyński nie mógł nadażyć wymaganiom swej lekkomyślnej żony, jednym słowem wspólne pożycie dalsze stało się piekłem dla wszystkich troje.

## Gdy szła miłosny minął

W tym momencie Walentyna Rekszyńska postanowiła męża swego pozbawić życia i dnia 25. kwietnia kupiła rewolwer z zamiarem zabicia męża, a także i teściowej, nie kryła się i przed obcymi ludźmi wypowiadała się, że ich powstrzeła. Te wszystkie fakty zmusiły śp. Rekszyńskiego do zasadniczej zmiany swego stanowiska i zdecydował się on uczynić kroki separacyjne i oświadczył swej żonie, że z początkiem maja ma się z mieszkania wyprowadzić. Po tych słowach Rekszyńska postanowiła działać. Gdy dnia 3. Maja br. około godziny 10 wieczorem śp. Rekszyński wrócił do domu i położył się spać, Rekszyńska, która leżała wprawdzie w łóżku, ale nie spała, w chwili gdy mąż usnął, dobytego rewolweru i do śpiącego męża strzeliła trzy razy, dwa strzały były niecelne, zaś trzeci ugodził go w głowę, zabijając na miejscu. Stwierdziwszy, że mąż nie żyje, wyszła na podwórze, a zaalarmowanym strażnikami lokatorom w rzeczywistości oświadczyła, że dobrze się stało, że zamordowała swego męża-łotrą, poczem wyszła na ulicę i oddała się w ręce posterunkowego.

## Zabiłam!...

Aresztowana przyznała się do tej potwornej zbrodni i na obronę swą podała, że śp. Rekszyński, jak i jego



matka dokuczali jej, poza tem mąż zdradzał ją. Na czyn zdecydowała się w ostatniej chwili pod wpływem rozdrażnienia. Odstawiono ją do sądu, gdzie śledztwo bardzo wyczerpujące przeprowadził sędzia radca Witoszyński. Dziś rano Walentyna Rekszyńska stanie przed sądem przysięgłych, oskarżona o zbrodnię skrytobójczego morderstwa. Rozprawę prowadzić będzie radca Antoniewicz, oskarżać prokurator Tournelle, obrony podjął się adwokat dr. Axer. Do rozprawy, która zapowiada się bardzo sensacyjnie, powołano około 40 świadków i potrwa ona zapewne 4 dni. Dziś nastąpi odczytanie aktu oskarżenia, poczem zeznawać będzie oskarżona.

Niektórzy mężczyźni tak kochali kobiety, że wpadali w ich sidła...

## Sensacyjne zdemaskowanie kochliwego wielożeńca

Żona z Brześcia n. Bugiem odkryła go aż w Starzawie, gdzie się dwa razy ożenił.

Widownią prawdziwie wielkowiejskiej afery była onegdaj Starzawa koło Chyrowa, która dzięki swemu uroczemu położeniu znaną jest jako letnisko, skupiające podczas sezonu dość znaczną ilość gości. W tej to Starzawie osiedlił się jako szewc niejaki Berek F. wraz ze swoją rytualną żoną Beilą E., która już jako wdowa poznała się z nim w Częstochowie, gdzie miał podobno dość duży warsztat i jeszcze większe długi tak, że z prawdziwą przyjemnością zdecydował się zmienić miejsce swego pobytu. Uczynił to zaś tem chętniej, że p.Beila E. przyrzekła mu udział w młynie oraz w tartaku, którego miała być właścicielką.

Przyrzeczenia te jednak okazały się na miejscu t.j. w Starzawie, bardzo przesadnemi, gdyż Beila rozporządzała tylko młynkiem do kawy oraz ręczną piłą do drzewa, której w żaden sposób nie można uważać za część składową urządzenia tartaczego. Rozczarowany Berek pogodził się jednak z losem i zrezygnowawszy z aspiracji na wielkiego przemysłowca kupił mieszkancko, w którym kontynuował swoje szewskie rękodzieło. Przy tej sposobności zaznajomił się z „tą trzecią”, wskutek czego małżeństwo jego z Beilą się rozeszło, Berek bowiem pozbywszy się jej, zamieszkał ze swoją nową oblubienicą. Zmiana sytuacji stała się źródłem licznych nieporozumień między dawną, a nową żoną Berka, który jak przystało na „dzentelmena” od czasu do czasu pocięgiem częstował napastliwą Beilę, zakłócając mu zbyt często szczęście rodzinne.

Tak trwało dość długo, ku zrozumiałemu zainteresowaniu miejscowej opinii, mającej smakowity żer dla plotek, o które w Starzawie trudniej, niż o ziemniaki. Aż oto w ostatnich dniach „skandal” osiągnął swój punkt kulminacyjny. Na widowni Starzawy zjawiała się bowiem trzecia, a właściwie pierwsza żona Berka, z którą tenże wziął



Ubezpieczeń od wypadków, wraz z żoną Walentyną primo voto Florkowską. Krytycznej nocy Walentyna Rekszyńska pograżonego we śnie męża trzema strzałami rewolwerowymi pozbawiła życia.

Tło tej tragedii, która głośnym echem odbiła się w całym mieście jest następujące:

## Na deskach Variete

Walentyna, primo voto Florkowska-Rekszyńska, pochodząca z Władystoku, poznała w Rosji, gdzie pracowała jako tancerka kabaretowa, młodego ziemianina Józefa Florkowskiego, który w r.1918 zawarł z nią związek małżeński, poczem w dwa lata później przybył z nią do Polski. Tutaj rodzina Florkowskiego, po zapoznaniu się z przeszłością jego żony, uznała ją za nieodpowiednią dla siebie i spowodowała, że Florkowski rozwiódł się ze swą żoną, mimo iż z końcem 1921 r. powiła ona mu córkę. Florkowska po separowaniu się od męża jeszcze przed uzyskaniem rozwodu, który otrzymała definitywnie w marcu 1921, powróciła do kabaretu i na wiosnę 1922 r. znalazła się w Kłewaniu koło Równego. Tam poznała się z niejakim Aleksandrem Sokalskim, z





# Polskie rezydencje Żytomierszczyzny (cz. 2)

Okazuje się, że w miejscu największego skupienia ludności polskiej na Ukrainie – terenach Żytomierszczyzny – pozostało wiele prawie niezbadanych polskich osiedli.

**DMYTRO ANTONIUK**  
tekst i zdjęcia

Jedną z dwóch tras międzynarodowych, powstałych przed Euro 2012, tzw. „Warszawka”, łączącą polską i ukraińską stolicę przez Kowel i Lublin, po swoich obu stronach zachowała kilka bardzo interesujących miejsc, związanych z Polakami.

Pierwszą z nich jest polska wioska **Stepanówka** w rejonie ługińskim. W samym centrum miejscowości należy odszukać szkołę, górującą nad jeziorem. Jest to drewniana budowla, wzniesiona w 1905 roku przez Nunę Młodziejowską. W jej rodzinie było kilkoro dzieci i jej brat Ludwik mieszkał właśnie w Ługinkach.

Tam zbudował on skromny teatr dla swej ukochanej żony, która przenieśli się do męża z Wilna, gdzie grała w tamtejszych teatrach. Jakkolwiek brzmi to dziwnie, ale w następnych latach małżeństwo jeździło na gościnne występy do Wilna, Warszawy, Kijowa i Lwowa. Z nimi grywała również siostra Nuni, która wraz z mężem Bolesławem Szurkiewiczem wyemigrowała do Polski w 1918 roku



Dwór w Stepanówce

i kierowała jednym z poznańskich teatrów do swej śmierci w 1958 roku.

Los Ludwika Młodziejowskiego złożył się tragicznie: nie udało mu się wyjechać do odrodzonej Polski i zmarł w Żytomierzu zebrząc. Miejsce jego pochówku jest nieznanne. Nie znany jest los samej aktorki, lecz istnieją pewne przesłanki, że udało jej się uratować przed bolszewikami, bo na początku 2019 roku do Stepanówki przyjeżdżał jej wnuk z Poznania – Witold Młodziejowski. Nie miał nadziei ujrzeć dworek swoich przodków. Zachowała się jednak lekka wieżyczka w stylu zakopiańskim, drzewa w starym parku. Podczas spotkania z Grigorijem Kamenczukim, dziś już nieżyjącym byłym dyrektorem szkoły, który przez ostatnie lata opiekował

się starym dworkiem, gość dowiedział się, że w 1918 roku w pobliżu majątku bandyci zamordowali jego babkę Walentynę Młodziejowską, topiąc ją w rzece Żerew. Jeszcze tej samej nocy mieszkańcy wioski wydobyli z rzeki jej ciało i pogrzebali na starym cmentarzu w Ługinkach lub Ługinach.

Żegnając się ze Stepanówką Witold Młodziejowski serdecznie podziękował za zachowanie rodzinnego dworku i zapewnił, że jego rodzina nie ma zamiaru powracać do Stepanówki, ale pragnąłby, aby dworek nadal cieszył odwiedzających tę miejscowość.

## W Żytomierzu i wokół

Na północ od stolicy wschodniego Wołynia w przysiółku **Krosznia**, leży dawny majątek hrabiów Arszyniewskich. Członkowie tej rodziny byli na służbie w armii carskiej od 1834 roku i pierwszym, który przeniósł się w te strony w roku 1891 z okolic Smoleńska, był Andrzej Arszyniewski. Wystawił on rodową rezydencję, którą możemy datować końcem XIX wieku. W 1928 roku w

majątku otwarto zawodową szkołę sadowniczo-ogrodniczą. Dziś nosi nazwę agrotechnikum i działa już w nowych zabudowaniach. W starym domu Arszyniewskich otwarto akademik i nie wiadomo, czy zachowało się coś ze starych dekoracji. W okresie sowieckim budynek obłożono kafelkami, ale od tyłu można zobaczyć jeszcze oryginalny stary drewniany fronton.

Andrzej Arszyniewski zachował wiarę katolicką i w 1908 roku obok dworku zbudował kościół pw. św. Wacława, do którego uczęszczała okoliczna ludność polska i koloniści z Czech. W okresie sowieckim świątynię oszpecono, urządzając w niej kombinat spożywczy ale od 2002 roku, gdy została zwrócona łacinni-



Resztki rezydencji w Krosznie



Jeden z dwóch dworów we wsi Łuka

kom, jest czynna jako jeden z kościołów w Żytomierzu.

Po drodze z Żytomierza do Popilni wstępujemy do miejscowości **Łuka**, gdzie zachowały się dwa dworki rodziny Dobrowolskich. Pierwszy z nich – otykowany na biało, prawdopodobnie pochodzi z XIX wieku, wygląda dość skromnie i jedynie ramy okienne zdradzają, że jest starą budowlą. Natomiast dzisiejsza szkoła mieści się w schludnym domu z czerwonej cegły, zbudowanym prawdopodobnie przez braci Jana i Kazimierza Dobrowolskich na początku XX wieku. Pierwszy z nich w 1904 roku wybudował kilkaset metrów dalej gorzelnię, w której dziś mieści się prywatny młyn. Szkoła prawdopodobnie też została wybudowana w tym czasie.

W listopadzie 2018 roku również Łukę odwiedził potomek pierwotnych dziedziców – Marcin Dobrowolski. Jest wnukiem Jana Dobrowolskiego i posiada dziś w Polsce dwa hotele o nazwie wiosek na Żytomierszczyźnie – Łuka i Tulin, które niegdyś należały do jego rodziny. Został bardzo serdecznie przyjęty przez dyrektora szkoły i jej uczniów.

Niestety, gdy w czasach sowieckich ulokowano tu sierociniec i szkołę, zniszczono narożną wieżyczkę, ale reszta znajduje w dobrym stanie.

W sąsiedniej **Sosnowce**, obok rzeczki stoi porzucony, ale wciąż jeszcze piękny piętrowy dworek, wybudowany w 1830 roku przez Sebastiana Padlewskiego w stylu klasycystycznym. Od drogi do zabudowań prowadzi lipowa aleja. Jeszcze niedawno mieściła się tu szkoła. Obecnie przeniosła się do nowych zabudowań, a stara posiadłość którą po prostu opuszczono, stała się ofiarą wandalii i czasu. Wewnątrz możemy zobaczyć sklepienie piwnice (część stropu zawaliła się) oraz pozostałości po skromnych sztukateriach na ścianach i suficie. Gdyby przyjechali tu potomkowie Padlewskich, ich spotkanie nie byłoby tak radosne, jak opisane wyżej.

Podobny smutny los spotkał również dworek w sąsiednich **Iwankowcach**. Oryginalna nazwa miejscowości brzmiała **Jankowce**. Obecnie została ona zukrainizowana. Od XVIII wieku mieli tu swój ma-

o tej samej nazwie skręcamy w lewo do wioski **Priażiw**. Na samym jej końcu znajduje się tradycyjna szkoła, która mieści się w skromnym dworku Adama Schabickiego i pochodzi z początków XIX wieku. Według wspomnień carskiego wielmoży M. Mama-jewa, który odwiedził tę miejscowość w roku 1838, dworek wyróżniał się wśród zwykłych wiejskich chat jedynie wymiarami, ale był pokryty słomianą strzechą. Wewnątrz natomiast znajdowały się eleganckie meble, lustra, kilimy i różnego rodzaju dekoracje. W lesie obok Schabickiego przełożył aleje, wykopał staw i urządził grotę, której posadzkę pokrywał olbrzymi dywan.

W 1855 roku Michał Narcyz Schabicki przekazał dworek w testamentem swojej siostrze, która była małżonką Władysława Mianowskiego. Ostatnim właścicielem majątku był ich syn Henryk. Mianowscy byli prawdopodobnie uczestnikami powstania styczniowego, gdyż istnieją wiadomości, że po jego upadku zaprzestano w Priażewie hucznych zabaw, które tam zazwyczaj urządzali jego właściciele.

Dziś wiek budowli zdradzają drewniane rzeźbione karnisze pod nowym dachem i, niestety, olbrzymie ścięte modrzewie, po których pozostały jedynie pnie.



Dwór Jezerskiego w Iwankowcach (Jankowcach)

# Malarstwo batalistyczne Stanisławowa

Wiek dwudziesty przetoczył się przez Galicję dwiema światowymi i kilkoma mniejszego formatu wojnami. O tych groźnych wydarzeniach przypominają liczne pozostałości – w pół zasypane okopy, wspomnienia świadków, pożółkłe dokumenty w archiwach i czarno-białe fotografie. Jest jednak możliwość obejrzenia tych batalii w kolorze. Jak? Oglądając malarstwo batalistyczne!

**IWAN BONDAREW**  
tekst  
archiwum autora  
ilustracje

## W wirze walki wręcz

W celu propagandowym każda z wojujących stron produkowała wielkie ilości plakatów i pocztówek, ilustrujących bohaterstwo swoich żołnierzy. Jako pierwszą prezentujemy austriacką pocztówkę „Bój pod Stanisławowem”. Trudno patrząc na nią zorientować się, gdzie odbywały się te wydarzenia. Podpowiedzią mogą być uszkodzone wagony. Z historii wiadomo, że podczas walk niszczone kilkakrotnie oba mosty kolejowe. Prawdopodobnie nieznanemu artyście przedstawił walkę o te ważne obiekty strategiczne. Na pierwszym planie piechota rosyjska odbija atak dragonów austriackich. Dwaj moskale już szykują się do ucieczki, z tyłu nieuchronnie atakuje kawaleria i już wiadomo, kto zwycięży w boju.

Na uwagę zasługują wiązanki patyków, przytroczone do plecaków

są w kepi i atakują w górnej części plakatu. Nad polem walki przelatują samoloty, jeden z nich podejrzanie dymi.

Na plakacie widnieją bardzo dużo krwi i chociaż trąci on prymitywizmem, to artyście udało się oddać atmosferę walki na bagnety.

Jako motto do plakatu można podać strofy radzieckiej poetki-żołnierza Julii Druninej:

*Raz tylko widziałam walkę wręcz,  
Raz na jawie – tysiąc razy we śnie.  
Kto twierdzi, że wojna niestraszna,  
Ten o wojnie nic nie wie.*

## Dzika dywizja

Ten obraz przechowywany jest w magazynach muzeum krajoznawczego. Powstała w okresie międzywojennym i w prawym dolnym rogu ma sygnaturę po polsku. Niestety, nie udało się jej odczytać. Mimo to widać, że przedstawia okres I wojny światowej. Na bliskość Stanisławowa wskazuje górujący kształt wieży ratuszowej i kopuły katedry na tylnym planie.



Rosyjski plakat agitacyjny „Bój żołnierzy rosyjskich z Austro-Niemcami pod Stanisławowem w Galicji”

bojowych: miasto Stanisławów otoczone przez Rosjan pod ogniem artyleryjskim. Widok przez lunetę obserwatora artyleryjskiego”. Rysunek datowany jest 1916 rokiem.

W tym czasie Rosjanie przypuścili zmasowany atak na całym froncie, znany jako Brusilowskie natarcie. Udało im się zdobyć Stanisławów, potem natarcie wyhamowało i linia frontu stanęła na Bystrzycy Solotwińskiej. Na Zagwoździeckich wzgórzach Austriacy ustawili artylerię i ostrzeliwali Stanisławów, widoczny jak na dłoni. Wynikiem tego ostrzału było zniszczenie centrum miasta, o czym świadczą austriackie pocztówki.

Z wyobrażenia rysunku nie widać, czy Stanisławów został już zajęty przez Rosjan, czy nie. Białe jednak chmurki szrapneli nad zabudowaniami miasta świadczą, że miasto jest aktywnie ostrzeliwane.

## Atakują ulani

Latem 1917 roku austriacko-niemieckie wojska ruszyły do kontrnatarcia. Rosjanie zasnali porażki i w pośpiechu wycofywali się na wschód. Jako ochronę wycofywania się dowództwo wysłało kawaleryjski I Pułk ulanów kpt. Bolesława Mościckiego, złożonego przeważnie z Polaków.

24 lipca na polach pod wsią Krechowce, ulani przez pięć godzin bohatercko powstrzymywali niemieckie natarcie. W tym czasie Rosjanie zdążyli pomyślnie ewakuować się za Dniestr i front został uratowany. Po odzyskaniu przez Polskę niepodległości I Pułk ulanów stał się jednostką elitarną, dodatkowo uhonorowaną mianem „Krechowieckiego”.



Obraz „Krechowce”, mal. Michał Bylina

szy park im. Szewczeni. W okresie międzywojennym końcowy odcinek ulicy Lipowej nosił nazwę Ułanów Krechowieckich.

## Dywizja w marszu

Po całkowitym rozgromie przez bolszewików pod Lubarem, resztki armii URL przeszły na polską stronę i zostały internowane. Jednak na wiosnę 1920 roku Polacy zaczęli tworzyć 6 Dywizję Piechoty Strzelców Siczowych, na której czele stanął pułk. Petro Bezruczko. Internowanych żołnierzy ubrano w angielskie mundury, uzbrojono i rzucono na front polsko-bolszewicki. W składzie armii Rzeczypospolitej dywizja zdobyła Kijów i przedefilowała jego ulicami. Następnie było wycofywanie się i ciężkie boje osłonowe. Największą chwałą dywizji okryła się pod Zamościem, gdzie powstrzymała armadę czerwonej kawalerii Budionnego.

Na początku września dywizję przerzucono do Stanisławowa. Stąd



„Przejazd 6 Siczowej Strzeleckiej Dywizji przez Stanisławów”, mal. Mychajło Perfekyj

obrazu w Krechowcach, ale jakoś nie doszło do zgody.

Czytelnicy Kuriera Galicyjskiego mają więc dziś rzadką możliwość by przenieść się w upalny lipiec 1917. Ułani, mimo iż w rosyjskich mundurach, ale z białoczerwonymi proporczykami na lancach, atakują bawarską piechotę. Niemcy w polowych hełmach bardzo są podobni do swoich synów z roku 1941. Na tylnym planie widoczne są słomiane strzechy wiejskich chat i wysokie topole. Interesujące jest to, że walka toczyła się w polu, gdzie obecnie znajduje się punkt mobilizacyjny i ośrodek wypoczynkowy „Lodowa arena”. Do ataku kawaleria ruszyła przez dzisiaj-

wyruszyła dalej na Wschód, gdzie czekały na nią kolejne walki z bolszewikami. Faktycznie Stanisławów był tylko epizodem na szlaku bojowym dywizji. Ale ten niewielki epizod stał się tematem obrazu.

Oficer URL i utalentowany malarz Mychajło Perfekyj namalował dzieło, zatytułowane „Przejazd 6 Siczowej Strzeleckiej Dywizji przez Stanisławów”. Na pierwszym planie widzimy dowódcę Dywizji Petra Bezruczkę i szefa sztabu Wsewłodę Zmijenko. Trudno pojąć, jaką ulicą miasta posuwa się kolumna. Moim zdaniem, jest to ul. Szpitalna i kawaleria defiluje obok pałacu Potockich.

Po uzyskaniu przez Ukrainę niepodległości, aktywna działaczka z diaspory i córka gen. Galina Zmijenko-Senyszyn przekazała obraz do Centralnego Muzeum Wojska Sił Zbrojnych Ukrainy. Dziś umieszczono ją w gabinecie dyrektora muzeum.

Autor wyraża specjalne podziękowania za przekazane materiałów historykowi architektury Żannie Komar, dyrektorowi muzeum „Bohaterzy Dniepru” Jaremiemu Kwaśniukowi i pracownikowi IFKM Waleremu Twerdochlibowi.



Austriacka pocztówka „Bój pod Stanisławowem”

rosyjskich żołnierzy, są to tzw. faszyny, które w czasie ataku rzucano na zasieki z drutu kolczastego, żeby po nich przebiec.

Kolejnym jest plakat rosyjski z 1915 roku „Bój żołnierzy rosyjskich z Austro-Niemcami pod Stanisławowem w Galicji”, autorstwa malarzy Korkina i Bejdemana. Gdyby nie nazwa, nigdy bym nie pomyślał, że ta batalia odnosi się do naszego miasta. Na tylnym planie widać jakieś kościoły, ale zupełnie nie przypominają one stanisławowskich. Artyści chyba nigdy nie widzieli Stanisławowa i swe dzieło tworzyli w oparciu o doniesienia z frontu.

Pocztówka podobna jest do poprzedniej. Tyle, że teraz uciekają Austriacy, atakują zaś Rosjanie, konkretnie kawaleria kaukaskiej Dywizji, do której składu wchodził Czeczeni, Ingusze, Dagestańczycy i inne narodowości, zamieszkujące Kaukaz.

Widzimy też na plakacie rosyjską piechotę w ataku na bagnety. Przeciwko nim ustawili się Austriacy i ich niemieccy sojusznicy. Niemców można rozpoznać po charakterystycznych spiczastych hełmach – pikielhaubach. Austriacy

Kawalerzyści mają na sobie ubiory charakterystyczne dla ludów Kaukazu. 23 sierpnia 1914 roku utworzono w składzie rosyjskiej armii Kaukaską Dywizję kawaleryjską. W 90% złożona była z ochotników-muzułmanów: Kabardyńców, Osetyńców, Dagestańczyków, Czeczenów i innych. W 1915 roku Dywizja, którą nazywano „Dziką”, brała udział w zdobyciu Stanisławowa. Dzygici walczyli odważnie i wielu z nich zostało nagrodzonych orderami. Ale i tu mamy casus.

Gdy byli oni nagradzani Krzyżami św. Jerzego, dowództwo spotkało się z problemem. Na krzyżach, którymi nagradzano chrześcijan, św. Jerzy walczył ze smokiem, dla muzułmanów zaś został on zastąpiony dwugłowym orłem. Nie chcieli oni jednak przyjmować „ptaka z krzyżem”, lecz domagali się „dzygita”.

## Miasto pod ostrzałem

Kolejna ilustracja aczkolwiek czarno-biała, jest nadzwyczaj interesująca. Jest to rysunek oberlejtanta węgierskiej królewskiej armii Stefana Zadora dla „Gazety Ilustrowanej” z Lipska. Nazwa jest dość wymowna: „Z teatru działających



## Polskie redakcje i audycje radiowe na Ukrainie

Podajemy według czasu ukraińskiego



Garry Knight from London, England

### Lwów



#### Radio Kurier Galicyjski

audycja Studio Lwów w środy o godz. 10:15 w Internecie na stronie wnet.fm, archiwum: <https://www.youtube.com/channel/UCid1611v95WQEDz7fDEz83A>



#### Polskie Radio dla Zagranicy

Magazyn Polskiego Radia dla Zagranicy codziennie w Radiu Niezależność o godz. 18:30 na częstotliwości 106,7 FM, w Internecie: [radiozagranica.pl](http://radiozagranica.pl), bądź z aplikacji Polskiego Radia. W Internecie jest nadawany codziennie również drugi magazyn o godz. 23:00



#### Radio Lwów

w soboty w Radiu Niezależność od godz. 9:00 do 12:00 na częstotliwości 106,7 FM, archiwum: [radiolwow.org](http://radiolwow.org)



#### Katolicki Program Radiowy we Lwowie

w niedziele w Radiu Niezależność na częstotliwości 106,7 FM od godz. 19:00 do 21:00, wybrane materiały dostępne na stronie <http://programkatolicki.org/>

### Iwano-Frankiwsk (dawny Stanisławów)

**Radio Kurier Galicyjski:** audycja „Na polskiej fali” w Radiu Weża na częstotliwości 107,0 FM codziennie (premiery i powtórki) w dni pracujące o 23:15 i powtórki o 2:15 w nocy

**Radio CKPiDE:** publikuje dwie audycje w miesiącu na stronie [ckpide.eu](http://ckpide.eu), archiwum: [www.soundcloud.com/ckpide](http://www.soundcloud.com/ckpide)

### Winnica

**Radio Słowo Polskie:** w ostatnie piątki miesiąca w Radiu Takt na częstotliwości 107,3 FM o godz. 21:00, powtórka o 24:00 12 dnia następnego miesiąca, archiwum: [slopolskie.org/program-radiowy](http://slopolskie.org/program-radiowy)

### Berdyczów



**Polskie Radio Berdyczów:** audycja „Polska bliżej” raz w miesiącu w ruchome piątki w Radiu Live na częstotliwości 102,0 FM. Audycja zawsze jest zapowiedziana w radiu i kościele.

### Żytomierz

**Audycja „Jedność”** w Radio Żytomyrska Chwyla w pierwszą sobotę miesiąca, kilka minut po godz. 20:00 w Żytomierzu na częstotliwości 103,4 FM, w Berdyczowie 107,1 FM, w Olewsku 100,2 FM i w Owruczu 104,2 FM, ponadto w radiu kablowym Teleradiokompanii Żytomierskiej

### Równe

**Audycja „Polska Fala”** w Radiu Rytm na częstotliwości 90,9 FM w niedziele o godz. 20:20, wybrane audycje są dostępne po adresem: <https://soundcloud.com/user-540088387>

## Kantorowe kursy walut na Ukrainie 27.2.2020, Lwów

KUPNO UAH	SPRZEDAŻ UAH	
24,35	1 USD	24,50
26,50	1 EUR	26,70
6,17	1 PLN	6,22
31,10	1 GBR	31,60
3,67	10 RUR	3,78

## Adresy placówek dyplomatycznych Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

### Ambasada Rzeczypospolitej Polskiej na Ukrainie

01034 Kijów, ul. Jarosławiw Wai 12  
tel.: +380 44 230 07 00  
fax: 00380 44 230 07 43  
+380 44 270 63 36  
kijow.amb.sekretariat@msz.gov.pl  
www.kijow.msz.gov.pl

### Wydział Konsularny Ambasady RP w Kijowie

01034 Kijów,  
ul. B. Chmielnickiego 60  
tel.: +38 044 284 00 40  
faks: 00380 44 234 99 89  
e-mail: [kijow.amb.wk@msz.gov.pl](mailto:kijow.amb.wk@msz.gov.pl)  
www.kijow.msz.gov.pl

### Zagraniczne Biuro Handlowe (ZBH) na Ukrainie

Polska Agencja Inwestycji i Handlu S.A.  
Kožumiacka14 B, 04071, Kijów  
Karol Kubica – kierownik biura  
kom.: +380 988 115 791  
e-mail: [karol.kubica@paih.gov.pl](mailto:karol.kubica@paih.gov.pl)

### Konsulat Generalny RP w Charkowie

61002 Charków, ul. Alczewskich 16  
tel.: +38 057 757 88 01  
+38 0757 88 03  
faks: 00380 57 757 88 04  
[charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:charkow.kg.sekretariat@msz.gov.pl)  
www.charkow.msz.gov.pl



### Konsulat Generalny RP we Lwowie

79011 Lwów, ul. Iwana Franki 108  
tel.: +38 032 295 79 90  
faks: 00380 32 295 79 80  
e-mail: [lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:lwow.kg.sekretariat@msz.gov.pl)  
www.lwow.msz.gov.pl

### Konsulat Generalny RP w Łucku

43016 Łuck, ul. Dubniwska 22 b  
tel.: +38 0332 280 640  
faks: +38 0332 280 659  
e-mail: [kg.luck@msz.gov.pl](mailto:kg.luck@msz.gov.pl)  
www.luck.msz.gov.pl

### Konsulat Generalny RP w Odessie

65014 Odessa, ul. Uspienska 2/1  
tel.: +380 48 722 56 96, 722 60 03  
faks: 00380 48) 722 77 01

[odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:odessa.kg.sekretariat@msz.gov.pl)  
[www.odessa.msz.gov.pl](http://www.odessa.msz.gov.pl)

### Konsulat Generalny RP w Winnicy

ul. Kozyćkoho 51  
21050 Winnica  
tel.: +380 432 507 413  
faks: 00380 432 507 414  
tel. informacja wizowa:  
+380 432 507 411  
tel. informacja ws. Karty Polaka:  
+380 432 507 412  
[winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl](mailto:winnica.kg.sekretariat@msz.gov.pl)  
www.winnica.msz.gov.pl

### Instytut Polski w Kijowie

ul. B. Chmielnickiego 29/2  
lok.17  
01-030 Kijów, Ukraina  
tel.: +380 44 288 03 04  
fax: 00380 44 288 02 86  
www.polinst.kiev.ua

### Polska Organizacja Turystyczna

Zagraniczny Ośrodek Polskiej Organizacji Turystycznej w Kijowie  
01001 Kijów  
Chreszczatyk 25, lok. 98  
tel.: +38 044 278 67 28  
fax: 00380 44 278 66 70  
e-mail [kyiv@pot.gov.pl](mailto:kyiv@pot.gov.pl)  
www.polscha.travel

## Kurier Galicyjski



### КУР'ЄР ГАЛИЦЬКИЙ

#### REDAKCJA:

Lwów 79013  
skrytka pocztowa nr 1565  
Львів 79013  
абонентська скринька № 1565

Sekretariat redakcji we Lwowie:  
+38 (032) 253 15 20  
+38 094 993 35 20  
e-mail: [kuriergalicyjski@wp.pl](mailto:kuriergalicyjski@wp.pl)  
Lwów 79013  
skrytka pocztowa nr 1565

Свідоцтво про державну реєстрацію серія KB № 12639-1523 P від 14.05.2007 р.

Założyciel i wydawca:  
Miroslaw Rowicki  
Засновник і видавець  
М. М. Ровіцкі

### Skład redakcji Grupy Medialnej Kuriera Galicyjskiego

**Miroslaw Rowicki** (pseudonim Marcin Romer)  
**red. naczelny**  
e-mail: [mirosław.maciej.rowicki@wp.pl](mailto:mirosław.maciej.rowicki@wp.pl)  
**Maria Basza**  
zastępca red. naczelnego  
e-mail: [mariabasza@wp.pl](mailto:mariabasza@wp.pl)  
**Konstanty Czawaga**  
e-mail: [konstantyczawaga@wp.pl](mailto:konstantyczawaga@wp.pl)  
**Krzysztof Szymański**  
e-mail: [krzszymanski@wp.pl](mailto:krzszymanski@wp.pl)  
**Eugeniusz Sało**  
koordynator tv i mediów elektronicznych  
e-mail: [eugene.salo@gmail.com](mailto:eugene.salo@gmail.com)  
**Alina Wozijan**  
redaktor prowadzący portalu  
e-mail: [alina.wozijan@gmail.com](mailto:alina.wozijan@gmail.com)  
**Jurij Smirnow**  
e-mail: [smirnowjura@gmail.com](mailto:smirnowjura@gmail.com)  
**Anna Gordijewska**  
e-mail: [batiarka@gmail.com](mailto:batiarka@gmail.com)  
**Wojciech Jankowski**  
redaktor prowadzący radia  
e-mail: [wojjan@wp.pl](mailto:wojjan@wp.pl)  
**Karina Wysoczańska**  
e-mail: [kvusochanska@gmail.com](mailto:kvusochanska@gmail.com)  
**Aleksander Kuśnierz**  
e-mail: [oleksandr.kusnezh@gmail.com](mailto:oleksandr.kusnezh@gmail.com)  
**Andrzej Borysewicz**  
e-mail: [andriyovuch2017@gmail.com](mailto:andriyovuch2017@gmail.com)  
**Leon Tyszczenko**  
e-mail: [leon.tischenko@gmail.com](mailto:leon.tischenko@gmail.com)  
**Czesława Żaczek**  
korekta  
e-mail: [czeslawa.zaczek@gmail.com](mailto:czeslawa.zaczek@gmail.com)

**Natalia Kostyk**  
prenumerata, ogłoszenia  
e-mail: [nataliakostyk@wp.pl](mailto:nataliakostyk@wp.pl)

#### Współpracują:

Artur Deska, Dmytro Antoniuk, Beata Kost, Marian Skowyra, Katarzyna Łoza, Agnieszka Sawicz, Tomasz Lachowski, Dariusz Materniak, Elżbieta Lewak, Helena Krasowska, Włodzimierz Bartkowiak, Michał Piekarski, Leonid Golberg, Andrzej Pietruszka, Sabina Różycka, Tadeusz Kurlus, Renata Kłęczńska, Dmytro Wesołowski, Irena Kulesza, Witold Dzieciolowski, Jan Skłodowski, Zbigniew Kulesza, Natalia Tarkowska, Jerzy Lubach, Natalia Tkaczuk, Iwona Boruszkowska, Iwan Bondarew, Dmytro Poluchowycz, Petro Hawrylyszyn i inni.  
Warunkiem zgody na przedruk całości lub części artykułów i informacji zamieszczonych w naszym piśmie jest uzyskanie pisemnej zgody redakcji i powołanie się na Kurier Galicyjski.



Za treść ogłoszeń, oświadczeń i reklam redakcja nie ponosi odpowiedzialności i pozostawia sobie prawo do skrótów nadesłanych tekstów. Zamieszczamy również teksty, treść których nie odpowiada poglądom redakcji.  
ТЗОВ Видавничий Дім „Молода Галичина”. Газета виходить 2 рази на місяць.

## Przekaż 1% swojego podatku Rodakom na Kresach

FUNDACJA DZIEDZICTWO KRESOWE

*Anna Seniuk*

**Dziedzictwo Kresowe to również Twoje dziedzictwo!**

Zachęcam do przekazania 1% podatku na rzecz Fundacji Dziedzictwo Kresowe

Anna Seniuk  
Aktorka Teatru Narodowego w Warszawie

**PRZEKAŻ 1%**  
swojego podatku  
**RODAKOM NA KRESACH**

**KRS: 0000418931**  
[www.kresowe.pl](http://www.kresowe.pl)

## Kurier Galicyjski

**PRENUMERATA NA UKRAINIE:**  
Kurier Galicyjski można zaprenumerować na pocztę  
**KOD PRENUMERATY**  
**УКРПОШТА 98780**

За доставку газети в передплаті відповідає Львівська дирекція УДППЗ „Укрпошта”, тел.: 032 238 82 73

**Cena prenumeraty pocztowej**  
1 miesiąc – 18,00 UAH  
3 miesiące – 48,00 UAH  
6 miesięcy – 96,00 UAH  
12 miesięcy – 192,00 UAH

**Kurier Galicyjski można kupić na terenie całej Ukrainy w kioskach „Ukrpoczty”**

Ponadto:

- w kioskach „Wysoki Zamek” w Drohobyczu, Truskawcu, Boryslawiu, Samborze, Starym Samborze, Turce i Stebnyku;
- w kioskach „Interpres” we Lwowie;
- w polskiej restauracji „Premiera Lwowska” ul. Ruska 16 we Lwowie;
- w polskiej restauracji „Kupoł”, ul. Czajkowskiego 37 we Lwowie;
- w restauracji Mons Pius, ul. Łesi Ukrainki 14 we Lwowie;
- w kościele św. Antoniego we Lwowie, przy kościele Marii Magdaleny we Lwowie (w niedzielę po nabożeństwie)
- pismo jest też dostępne w Instytucie Polskim w Kijowie

### PRENUMERATA W POLSCE

Możliwa jest prenumerata redakcyjna do Polski i innych krajów. W sprawie prenumeraty gazety do Polski, prosimy o kontakt pod naszym adresem e-mail: [kuriergalicyjski@wp.pl](mailto:kuriergalicyjski@wp.pl) albo listownie lub telefonicznie, na numery i adresy podane w stopce redakcyjnej.

Ponadto „Kurier Galicyjski” można kupić:

**w Przemyślu – w Południowo-Wschodnim Instytucie Naukowym**, przy ul. Grodzkiej 3 (kod pocztowy 37-700), tel.: +48 (016) 678 73 33; **w Przemyślu w kawiarence Pod Semaforem**, ul. Mickiewicza, (d. rampa PKP), **w Warszawie, w Sterling Group**, ul. Marszałkowska 115 (wejście od ul. Przechodniej), 00-102 Warszawa. Biuro jest czynne pn–pt w godz. 10:00–17:00.

## Lwowska restauracja „Kupoł” zaprasza

Położona w samym sercu Lwowa, przy ul. Czajkowskiego 37. Wyśmienita polska kuchnia, ciepła rodzinna atmosfera, nastrojowe wnętrza i muzyka. Menu także po polsku.

„Kupoł” to kameralna restauracja położona w sąsiedztwie Lwowskiej Filharmonii oraz dawnego Zakładu Narodowego im. Ossolińskich oferuje szeroki wybór tradycyjnych galicyjskich dań, bogaty wachlarz trunków, wyśmienite desery oraz legendarną lwowską kawę.

„Kupoł” to miejsce, w którym goście zawsze mogą liczyć na



przyjazną atmosferę i wyjątkowe przyjęcie. We wnętrzach, w których zatrzymał się czas belle époque i przy dźwiękach nastrojowej muzyki poczują Państwo klimat wspamiętałych, minionych lat – świata przedwojennej Polski.

Wszystko to stwarza wymarzone warunki do organizacji przyjęć, bankietów, spotkań biznesowych, integracyjnych i rodzinnych, romantycznych rendez-vous, wystawnych kolacji oraz innych uroczystości.

Warto odwiedzić nas o każdej porze dnia i roku! Stąd wszędzie jest blisko, a całe miasto znajduje się na wyciągnięcie ręki. Jesteś we Lwowie – wstąp do „Kupołu”.

**Kontakt:**  
**+380322614454**  
**mail: kupollviv@ukr.net**

## REKLAMUJ SIĘ W KURIERZE GALICYJSKIM!

**Zamówienia na REKLAMĘ I OGŁOSZENIA PROSIMY KIEROWAĆ:**

**Natalia Kostyk**

**e-mail: nataliakostyk@wp.pl;**

**kuriergalicyjski@wp.pl**

**tel. stacjonarny: 0-0380 (342) 543461**

**tel. kom. : +38 099 5281836**

Na zlecenie naszych klientów umieszczamy ogłoszenia w prasie ukraińskiej. Zapewniamy pełną obsługę z tłumaczeniem ogłoszeń wyłącznie.

Ogłoszenia niekomercyjne, po uzgodnieniu z redakcją, mogą być drukowane nieodpłatnie.

### Partnerzy medialni

